Instytut Bałtycki
Instytut Badawczo-Naukowy

PL ISSN 0137-5253

KOMUNIKATY INSTYTUTU BAŁTYCKIEGO

R. XXXII-XXXV, Zeszyt 44

GDAŃSK 1998

Komunikaty
Instytutu Bałtyckiego

Kolegium Redakcyjne „Komunikatów Instytutu Bałtyckiego”
Redaktor: *Czesław Ciesielski*
Członkowie: *Edmund Kotarski, Stanisław Mikos, Izydor Sobczak*

Adres Redakcji: 80-822 Gdańsk, ul. Św. Trójcy 5-7, Skr. 358, tel. 301-47-86
Instytut Bałtycki

II 0230

Centralne Muzeum Morskie w Gdańsku
Biblioteka

30.398

Wydawnictwo „Marpress”, Gdańsk 1998

SŁOWO WSTĘPNE

Kolejny zeszyt „Komunikatów Instytutu Bałtyckiego" ukazuje się z kilkuletnim opóźnieniem. U podstaw tego faktu znalazła się wyjątkowo trudna sytuacja finansowa Instytutu Bałtyckiego. Podejmowane w ostatnich latach liczne próby zdobycia w środowiskach gdańskich środków wspierających działalność publikacyjną nie znalazły zrozumienia. Także Komitet Badań Naukowych oddalił wniosek IB o dofinansowanie tego wydawnictwa ciągłego. Natomiast dzięki skromnej dotacji otrzymanej w roku ubiegłym z tej instytucji mogliśmy opublikować jedynie pracę A. Skrzypka, pt. *Stosunki polsko-łotewskie 1918-1939* oraz materiały z konferencji naukowej z 26 kwietnia 1996 r. pt. *Problemy społeczne ludzi morza w okresie transformacji ustrojowej w Polsce*.

Brak w ostatnich kilku latach choćby najskromniejszych stałych środków pozwalających na utrzymanie egzystencji Instytutu Bałtyckiego (opłata czynszu, utrzymanie etatu administracyjnego) zagroził całkowitemu zaprzestaniu działalności tej placówki, która przecież w okresie swego ponad siedemdziesięcioletniego istnienia odegrała wybitnie pozytywną rolę wśród stowarzyszeń naukowych. Aktualna sytuacja sprawia, że już w najbliższym okresie IB zniknąć może z rejestru czynnych towarzystw naukowych.

Ta niezwykle trudna sytuacja finansowa sprawiła, że władze IB, nie mając możliwości uiszczania opłat za zajmowany od lat lokal (przy ul. Tkackiej 11/13), zmuszone zostały jesienią 1996 r. przekazać tę siedzibę Izbie Skarbowej, w której budynku egzystowała. Od tej pory IB przeniósł się do budynku Regionalnego Ośrodka Studiów i Ochrony Środowiska Kulturowego (ul. Św. Trójcy 5-7), gdzie znalazł czasowo gościnnie schronienie. Z tych też względów rozproszeniu uległy z trudem gromadzone zbiory biblioteczne, które częściowo przekazano Bibliotece Głównej Uniwersytetu Gdańskiego, a ostatnio także Bałtyckiej Wyższej Szkole Humanistycznej w Koszalinie. Dziś działalność IB oparta jest całkowicie na pracy społecznej jego członków. Dyrektor tej placówki nie otrzymuje żadnej gratyfikacji finansowej.

Niniejszy zeszyt „Komunikatów IB" poświęcony został tematyce gdańskiej. Zawarto w nim materiały konferencji naukowej pt.: *Przemiany społeczno-polityczne Gdańska od połowy XIX w. do połowy XX w.*, która od-

była się 25 października 1994 r., a zorganizowanej przez Instytut Bałtycki przy udziale Nadbałtyckiego Centrum Kultury w związku ze zbliżającymi się wówczas uroczystościami jubileuszu 1000-lecia Miasta. Mogły one ujrzeć wreszcie światło dzienne w postaci publikacji zwartej dzięki wspólnemu wysiłkowi finansowemu Instytutu Bałtyckiego, Bałtyckiej Wyższej Szkoły Humanistycznej i symbolicznej dotacji Komitetu Organizacyjnego Obchodów Tysiąclecia Gdańska. Publikacją niniejszą wydawcy pragną wnieść skromny wkład do dorobku jubileuszu nadmotławskiego grodu.

Czesław Ciesielski

KOMUNIKATY INSTYTUTU BAŁTYCKIEGO
GDAŃSK 1998, ZESZYT 44

ARTYKUŁY

Edmund Cieślak

PRZEMIANY SPOŁECZNO-POLITYCZNE W GDAŃSKU OD XV DO XVIII W.

Okres od połowy XV do XVIII w. należał niewątpliwie do najciekawszych w dziejach Gdańska. W tym czasie bowiem ukształtowała się i utrzymała jego odrębność, szczególna indywidualność. Złożyło się na to kilka czynników. Za najważniejsze należy uznać wyzwolenie się miasta — wraz ze stanami pruskimi — spod panowania krzyżackiego i złożenie hołdu królowi polskiemu, Kazimierzowi Jagiellończykowi oraz inkorporowanie do Korony. Tym samym Gdańsk położony u ujścia Wisły stał się portem rozległego dorzecza tej rzeki i jej dopływów, a dorzecza tego — co niezmiernie ważne — odtąd i przez następne wieki nie przedzielały granice polityczne i celne. Inne hanzeatyckie porty przy ujściu wielkich rzek spławnych, jak np. Szczecin nad Odrą czy Hamburg nad Łabą, nie mogły w pełni wyzyskać swego usytuowania, gdyż ich zaplecze pozostawało politycznie i w zakresie cła podzielone, a poszczególni władcy, zwłaszcza Prus, prowadzili niesprzyjającą tym portom politykę. Tę korzystną sytuację Gdańska zburzył pierwszy rozbiór Polski.

Jak inkorporacja Gdańska do Korony otworzyła przed jego kupcami szlaki handlowe do Polski, Litwy i krajów sąsiednich, tak przywileje królewskie Kazimierza Jagiellończyka stworzyły podwaliny do ukształtowania samorządowo-wolnościowych rządów w mieście; we wcześniejszym okresie Krzyżacy skąpili miastu samorządowych uprawnień. Dzięki przejściu pod panowanie królów polskich Gdańsk mógł odrobić zapóźnienie w tym zakresie w stosunku do innych — podobnie jak on hanzeatyckich — dużych miast portowych, takich jak Lubeka czy Hamburg. Dodać należy, że w Polsce równie rozległe jak w Gdańsku przywileje otrzymał Toruń, a zbliżone — Elbląg. Zakres gdańskiej samorządności miejskiej był szeroki i dotyczył podstawowych dziedzin życia grodu: zarządzania miastem, uchwalania podatków, sprawowania sądownictwa morskiego, prawnego regulowania handlu i wytwórczości rzemieślniczej, zarządzania portem — tylko jego zamknięcie czyli przerwanie żeglugi mogło nastąpić za wiedzą i zgodą króla — sądownictwa karnego i cywilnego — przysługiwało jednak prawo apelacji do króla — opracowywania i wydawania wilkierza (rodzaju kodeksu normującego ważniejsze dziedziny życia mieszczan), edyktów i rozporządzeń. Wszystkie te kompetencje należały do władz Głównego Miasta, któremu król przyznał wymienione przywileje. W Gdańsku istniało obok Głównego

Stare Miasto, ale pozostawało ono w cieniu Głównego i odgrywało stosunkowo niewielką rolę. Rada Miasta Głównego uzupełniała swój skład drogą kooptacji, z reguły powołując członków z szeregów kupieckiego patrycjatu. Ona też wybierała członków Ławy, wskutek czego uzależniała ją w pełni od siebie. Funkcje rajcy i ławnika pełniło się dożywotnio. Pozostali obywatele miasta, w tym z kręgu dwóch najliczniejszych warstw — kupców i rzemieślników — nie mieli żadnych uprawnień politycznych i nie uczestniczyli w rządzeniu miastem.

Korzystne zmiany związane z powrotem miasta do Korony nie mogły od razu przynieść gdańszczanom wymiernych pożytków, gdyż trwała od lutego 1454 r. wojna państwa polskiego i stanów pruskich z Zakonem krzyżackim. Po początkowych wielkich sukcesach zbrojnych stanów pruskich nastąpiła klęska pod Chojnicami (18 IX 1454) armii koronnej, złożonej głównie z pospolitego ruszenia i oddziałów stanowych w walce z krzyżackimi wojskami zaciężnymi. Wydłużyła się zatem perspektywa zakończenia wojny z Zakonem, a także zaszła konieczność zmiany taktyki wojennej i oparcia się głównie na wojskach zaciężnych. To wymagało zdobycia pieniędzy i oznaczało znaczne zwiększenie obciążeń podatkowych. Wzrosły one jeszcze bardziej w 1456 r. w związku z wykupem zamków krzyżackich z rąk nie opłaconych przez Zakon wojsk zaciężnych. Odczuli to również gdańszczanie. Kupcy i rzemieślnicy niezadowoleni z zaistniałej sytuacji postanowili zdobyć wpływ na rządy w mieście, aby inaczej je sprawować i skuteczniej chronić swych interesów. Zorganizowana przez nich opozycja doprowadziła w dniu 2 października 1456 r. do obalenia patrycjuszowskiej Rady. Nie chodziło w tym przypadku o zmianę systemu rządzenia, a jedynie o korektę składu Rady, o wprowadzenie do niej obok patrycjuszy kilku kupców i rzemieślników. Po osiągnięciu tego celu zawarto i zaprzysiężono powszechną ugodę.

Te zmiany nie zadowoliły jednak kupca i armatora, Marcina Koggego oraz jego zwolenników. Opracowali oni projekt radykalnej reformy ustroju miasta, która zmierzała do obalenia rządów patrycjatu kupieckiego i oddania władzy kupcom i rzemieślnikom. Pierwszy skład Rady złożonej z 14 kupców i 6 rzemieślników powołać mieli czterej przywódcy — 2 kupców i 2 rzemieślników — wybrani przez ogół obywateli. Przewidziano dwuletnią kadencję oraz coroczną wymianę połowy składu Rady w sposób następujący: rajcy-kupcy mieli wybierać rzemieślników, a rajcy-rzemieślnicy kupców. Przewidziano dla rajców wynagrodzenia. Funkcję organu kontrolnego nad Radą pełnić miało 4 wspomnianych przywódców i 36 przedstawicieli pospólstwa wyłonionych przez ogół obywateli. Program grupy Koggego był niewątpliwie radykalny: oddawał władzę kupcom i rzemieślnikom, odsuwając patrycjat kupiecki, zrywał z dożywotnim pełnieniem funkcji rajcy, wprowadzał wybór niektórych przedstawicieli przez ogół obywateli, zapewniał rajcom wynagrodzenie, czyniąc tę funkcję dostępną również mniej zamożnym. Grupa Koggego daremnie szukała poparcia u królewskiego gubernatora Prus Królewskich, Jana Bażyńskiego, co wcześniej ukonstytuowana rada uznała za złamanie zaprzysiężonej ugody z pospólstwem i pretekst do rozgromienia radykałów. Za prekursorski program, który w następnych trzech stuleciach nie został zrealizowany w Gdańsku, Marcin Kogge i kilkunastu jego stronników zapłacili, jak to często bywało

w dziejach ze zbyt radykalnymi reformatorami, najwyższą cenę — życiem, inni banicją.

W latach dwudziestych XVI w. przetoczyła się przez Gdańsk, podobnie jak przez wiele miast w Polsce i innych krajach europejskich, fala niepokojów religijnych związanych z reformacją, połączonych z konfliktami społeczno-politycznymi. Bardzo gwałtowne rozruchy wywołane przez kupców, rzemieślników oraz biedotę w latach 1523-1525 doprowadziły w rezultacie do obalenia patrycjuszowskiej Rady w Gdańsku, powołania nowej, do której wprowadzono kupców i rzemieślników, oraz do utworzenia organów reprezentujących pospólstwo. Jednak wynikiem najistotniejszym tych wydarzeń był triumf reformacji w Gdańsku. Tym nowym przemianom społeczno-politycznym i religijnym sprzeciwił się król Zygmunt I Stary, który przybył do Gdańska w 1526 r. wraz z dygnitarzami i wojskiem, aby przywrócić dawny porządek rzeczy. Zastosowane represje, rozprawy sądowe, wyroki — w tym kilka kar śmierci wykonanych na Długim Targu – wymusiły powrót dawnych rządów Rady i patrycjatu kupieckiego, wytępienie nowości religijnych i uznanie za panującą religię katolicką. Efekt interwencji Zygmunta I Starego w wewnętrzne spory religijne w Gdańsku okazał się w dłuższym czasie nietrwały, gdyż wyznanie luterańskie rychło odrodziło się w mieście — zarówno wśród elity władzy, jak mieszczaństwa i biedoty. Władze miasta uzyskały już od Zygmunta Augusta przywilej zapewniający wiernym przyjmowanie komunii pod dwiema postaciami (1557), a Stefan Batory zapewnił wolność wyznaniu luterańskiemu (1577). Z kolei Zygmunt III Waza przyznał luteranom (1612), na równi z katolikami pełnię praw obywatelskich w Gdańsku.

Natomiast królewski gest Zygmunta I Starego, mający satysfakcjonować kręgi kupieckie i rzemieślnicze tego miasta, który początkowo wydawał się pozbawiony realnego znaczenia, z czasem stał się czynnikiem dalszych demokratycznych przemian w systemie rządzenia miastem. Chodzi o powołany przez monarchę Trzeci Ordynek będący reprezentacją kupców i rzemieślników. Miał on formalnie stanowić trzeci organ władzy. W istocie rzeczy był to organ w zupełności zależny od Rady. Ona mianowała bowiem jego członków — z wyjątkiem ośmiu starszych czterech cechów głównych zasiadających tam z urzędu — zwoływała posiedzenia Ordynku, ustanawiała porządek obrad, przedkładała uchwały do aprobaty. Raz powołani członkowie Trzeciego Ordynku zasiadali w nim dożywotnio, co zapewniało im pewną niezależność i ona to spowoduje, że w dłuższym okresie tak silne podporządkowanie Radzie zacznie im ciążyć.

Wiek XVI i pierwsza połowa XVII to okres wszechstronnego rozkwitu Gdańska, dynamicznego rozwoju gospodarczego i kulturalnego oraz wzrostu liczby jego mieszkańców z ok. 30 tys. na początku XVI w. do ponad 50 tys. w połowie XVII w. Rosło też znaczenie poszczególnych warstw mieszczaństwa gdańskiego. Patrycjat angażował się nie tylko w operacje wielkiego handlu morskiego — zapewne i w operacje finansowe — ale część kapitałów lokował w kupno ziemi i dzierżawy starostw, budowę rezydencji; prowadził styl życia analogiczny do szlacheckiego. Nobilitacje, uzyskiwane nie tylko od królów i sejmu polskiego, lecz i od innych władców, sprawiały, że niektórzy z jego szeregów osiadali w dobrach ziemskich i faktycznie przechodzili do stanu szlacheckiego. Ich wyobcowanie i sposób życia

prowadziły do zadrażnień i konfliktów z pozostałymi warstwami mieszczan. Zachodziła też możliwość zaistnienia kolizji ich zobowiązań z jednej strony wobec króla, a z drugiej wobec miasta. W XVII w. gdańszczanie dostrzegali to wyraźnie i pospólstwo domagało się, aby dokonali oni wyboru między urzędami i stanowiskami w mieście a zobowiązaniami względem króla z tytułu dzierżawienia starostw.

Rozkwit gdańskiego handlu, zwłaszcza morskiego, ściśle wiązał się z liczebnym wzrostem kręgów kupieckich i ich zamożnością. Dotyczyło to szczególnie kupców zaangażowanych w handel zbożem, drewnem, towarami leśnymi, stanowiącymi główny przedmiot wywozu z Gdańska, oraz tych kupców, którzy sprowadzali sól, wina, sukna, jedwabie, różne wyroby manufakturowe i inne z zachodu. Poza tymi uprawiającymi wielki handel międzynarodowy istniało liczne grono kupców średnich i drobnych, aż do kramarzy włącznie. W tymże okresie wzrosła też rola i znaczenie rzemieślników. Pogłębił się proces ich specjalizacji, wskutek czego tworzono coraz to nowe cechy, zrzeszające wytwórców odpowiednich wyrobów. Wśród rzemieślników także istniały różnice majątkowe — od bogactwa złotników, bursztyniarzy czy rzeźników do bardzo skromnych dochodów ciągaczy drutu złotego i srebrnego czy traczy drewna — zależnych całkowicie od kupców, bo pracujących i wykonujących wyłącznie ich zlecenia. Dla rzemieślników gdańskich, a także dla średnich i drobnych kupców coraz dokuczliwsza stawała się pozacechowa konkurencja w mieście tzw. partaczy oraz licznych rzemieślników i kupców osiadłych w podgdańskich osadach, zwłaszcza kościelnych, a także należących do miasta, czy w gdańskich posiadłościach wiejskich.

Wśród gdańskich mistrzów cechowych zakorzenione było przekonanie, że szeroki samorząd stwarzał władzom miejskim wystarczające możliwości, aby metodami administracyjnymi skutecznie chronić interesy gdańskich rzemieślników. Dawali wyraz temu przekonaniu w skargach wnoszonych do króla Jana III Sobieskiego oraz w podjętych na początku lat siedemdziesiątych wystąpieniach. Właśnie rzemieślnicy stali się główną siłą opozycyjną przeciwko Radzie. Początkowo wystąpienia rzemieślnicze miały podłoże kościelno-wyznaniowe i wspierały płomiennego kaznodzieja luterańskiego, Idziego Straucha, który występował z krytyką pod adresem katolików i kalwinów, a także rządzącej w Gdańsku elity władzy. Pospólstwo gdańskie darzyło go wielką sympatią i broniło przed szykanami Rady, pragnącej pozbyć się uciążliwego krytyka. W 1674 r. pastor Strauch opuścił Gdańsk, a rzemieślnicy coraz wyraźniej formułowali żądania reform wewnętrznych w mieście. Jest przy tym rzeczą charakterystyczną, że szukali wsparcia i rozstrzygnięcia ich sporów z Radą u Jana III Sobieskiego. Kilkakrotnie wysyłali do niego swoje delegacje ze skargami i apelami o przyjazd do Gdańska. Na sejm koronacyjny w Krakowie w 1676 r. skierowali swoich przedstawicieli — niezależnie od oficjalnej delegacji Rady — i ci przy poparciu i pomocy króla zaskarżyli Radę przed sądem asesorskim.

Ostatecznie dla rozstrzygnięcia konfliktów wewnętrznych w Gdańsku, ale także ze względu na polityczne plany zdobycia wspólnie ze Szwecją Prus Książęcych, Jan III Sobieski przybył do Gdańska na początku sierpnia 1677 r.; przebywał tu do połowy lutego 1678 r. W tym czasie monarcha zajmował się rozwikłaniem konfliktów na tle politycznym i gospodarczym

pomiędzy cechami a Radą, a także między tą ostatnią a Trzecim Ordynkiem. Powołani do niego w przeważającej liczbie kupcy od dłuższego już czasu dążyli do zmniejszenia zależności Ordynku od Rady i rozszerzenia jego uprawnień. Znaczący sukces odniósł Trzeci Ordynek wcześniej, w połowie XVII w., kiedy w czasie „potopu" szwedzkiego uzależnił swoją zgodę na uchwalenie nadzwyczajnych podatków od ustępstw ze strony Rady. Na mocy przyjętych przez ordynki dokumentów, zwanych umowami ordynków (*Concordata oder Verträge der Ordnungen*) z 1658 i 1659 r., delegatom Trzeciego Ordynku zapewniono — obok rajców i ławników — miejsca w komisjach zarządzających okręgami posiadłości miasta oraz w kasie dochodów zwyczajnych. W ten sposób Trzeci Ordynek włączył się do współzarządzania i kontrolowania dochodów zwyczajnych miasta. Analogiczne uprawnienie względem kasy dochodów nadzwyczajnych tenże Ordynek uzyskał już wcześniej. W rezultacie stał się on współdysponentem i współzarządzającym finansami miasta.

W czasie pobytu Sobieskiego w Gdańsku zarówno cechy zabiegały — ale bez efektu — o sojusz z Trzecim Ordynkiem, jak i Rada szukała jego poparcia przeciwko cechom, co stworzyło nadzwyczaj korzystną dla tego ordynku sytuację. Jego postulaty przedstawione królowi spotkały się z przychylnym przyjęciem i znalazły odbicie w dekrecie Jana III Sobieskiego z 12 lutego 1678 r. regulującym gdańskie spory. Na uwagę zasługuje fakt, że cechy, które zainicjowały kierowanie skarg na Radę do króla i do sądu asesorskiego, niewiele na tym zyskały. Król Jan III zgodził się jedynie na podwojenie — z 4 na 8 — głosów starszych czterech cechów głównych i przyznanie ośmiu dożywotnich miejsc dla rzemieślników w Trzecim Ordynku. Inne postulaty cechów odłożył zaś do późniejszego rozpatrzenia, które nigdy nie nastąpiło. Natomiast Trzeciemu Ordynkowi Sobieski zapewnił prawo współdecydowania — obok Rady — przy powoływaniu jego członków, wprowadził jego delegatów właściwie do wszystkich licznych komisji i zarządów, kierujących poszczególnymi dziedzinami administracji miasta i portu. Rada i Trzeci Ordynek desygnowały do nich jednakową liczbę delegatów, Ława — o połowę mniej.

Zapis reform Sobieskiego dla utrwalenia wydano drukiem jako uzgodnienia (*Concordata von Anno 1678*). Uczyniły one Trzeci Ordynek najważniejszym obok Rady organem władzy w Gdańsku. Toteż tę zmianę rozdziału uprawnień pomiędzy naczelne organy władzy uznać należy za główny i najbardziej istotny efekt interwencji Jana III Sobieskiego w różnorakie wewnętrzne spory mieszczaństwa gdańskiego. Zgodnie z utrwaloną już tradycją Rada Gdańska postanowiła uhonorować króla, jego małżonkę Marysieńkę i najstarszego syna Jakuba znaczną kwotą pieniężną (łącznie 290 tys. florenów), ale z tym łączył się obligujący króla warunek, że zrezygnuje z kilku postanowień, głównie w zakresie militarnym, poszerzających w skromnym zakresie jego uprawnienia w Gdańsku. Na dodatek uregulowanie pieniężnych zobowiązań Rady wobec króla ciągnęło się przez kilka lat.

Po tych znaczących reformach Sobieskiego w poważnym stopniu zmienił się podział władzy i udział w administrowaniu miastem między Radą a Trzecim Ordynkiem. A ponieważ zasiadali w tym ostatnim głównie kupcy, z biegiem lat w tym Ordynku właśnie zaczęła dojrzewać myśl, aby zre-

formować system rządów w mieście. Byli bowiem przekonani, że administracyjnymi metodami uda się złagodzić lub nawet zlikwidować nękające ich perturbacje związane głównie ze zmienną, a długimi okresami niekorzystną koniunkturą w handlu czy ogólniej — w życiu gospodarczym. Doznawali ich kupcy zwłaszcza w pierwszej połowie XVIII w., kiedy długotrwała wojna północna (1700-1721) wyniszczyła ziemie Rzeczypospolitej i spowodowała spadek obrotów handlowych i ruchu statków w porcie nadmotławskim. Dodatkowe wielkie straty dla miasta powodowały przemarsze wojsk, wymuszanie przez nie dostaw, kontrybucji czy okupu. W kilkanaście lat po zakończeniu wojny północnej Gdańsk ponownie znalazł się w centrum działań wojennych związanych z walką o koronę polską między Stanisławem Leszczyńskim, po którego stronie opowiedziało się miasto, a Augustem III wspieranym przez wojska rosyjskie i saskie, które oblegały Gdańsk w 1734 r. Miasto uległo znacznym zniszczeniom, poniosło wydatki rzędu kilku milionów florenów, musiało zapłacić po kapitulacji narzucone mu wysokie świadczenia pieniężne na rzecz carycy Anny i króla Augusta III. Pod ich ciężarem załamały się finanse miasta i trzeba było zaciągać znaczne pożyczki zagraniczne. Wysokie podatki nałożone na obywateli Gdańska, jednocześnie poważne utrudnienia w handlu i żegludze w czasie działań oraz dekoniunktura handlowa w następnych latach wywołały niezadowolenie mieszczan, zwłaszcza kupców.

W połowie XVIII w., wystąpili oni z pretensjami — podobnie jak w wiekach poprzednich — przeciwko Radzie. Tym razem nie zasiadał już w niej patrycjat kupiecki a wywodząca się z niego społeczna grupa nazywana „uczonymi" (*Gelehrten, litterati*). Byli to ludzie wysoko wykształceni na zachodnioeuropejskich uniwersytetach — często po studiach w kilku krajach — jednocześnie spokrewnieni i spowinowaceni między sobą, zawodowo trudniący się rządzeniem miastem. Zasiadali w Radzie i Ławie i czerpali z tego tytułu dochody, nieraz znaczne. Sami mówili o sobie, że młodość i majątek poświęcili na studia i wyjazdy zagraniczne, aby przygotować się do zarządzania miastem. Ta nowa warstwa nie zamykała się hermetycznie przed innymi. Istniała możliwość przeniknięcia do niej osób z kręgów kupieckich, a nawet rzemieślniczych, jeśli spełniło się dwa warunki: zdobyło uniwersyteckie wykształcenie oraz poślubiło córkę „uczonego" burmistrza, rajcy czy ławnika. Czy poza korzyściami płynącymi ze sprawowania władzy posiadali inne źródła dochodów, trudno dziś odpowiedzieć. Przypuszczalnie w grę wchodziło dziedziczenie majątków, pożyczanie kapitałów na procent, zwłaszcza miastu, które często ich potrzebowało. Pewne jest, że nazwisk „uczonych" nie spotykamy wśród kupców uprawiających handel morski, bankierów, armatorów. Za uzasadnione uznać więc należy zarzuty opozycji kupieckiej, że „uczeni" nie uczestniczyli w życiu gospodarczym miasta i nie znali się na typowych dla portowego ośrodka problemach ekonomicznych. Tymczasem „uczeni" zajmowali od 70 do ponad 80 proc. miejsc w radach i ławach Głównego i Starego Miasta Gdańska.

W pierwszej połowie XVIII w. zaistniała zatem w Głównym Mieście Gdańsku, będącym wielkim ośrodkiem handlowym, paradoksalna sytuacja, polegająca na tym, że w najwyższych organach władzy kupcy mieli jedynie niewielką reprezentację. Zresztą i tych nielicznych kupców z reguły łączyły więzy pokrewieństwa czy powinowactwa z „uczonymi".

Jedynie w Trzecim Ordynku przeważali kupcy i właśnie ten organ władzy podjął w połowie XVIII w. walkę z opanowaną przez „uczonych" Radą i nadal w pełni od niej zależną Ławą o szeroko zakrojone i różnorodne reformy wewnętrzne w Gdańsku, w tym o zwiększenie liczby kupców w Radzie i Ławie. Po raz pierwszy w dotychczasowej historii miasta jeden z organów władzy wystąpił jako główny ośrodek i organizator opozycji przeciwko Radzie. Pociągnęło to za sobą poważne konsekwencje. Najbardziej wpływowa i najsilniejsza społecznie i ekonomicznie warstwa mieszczaństwa — kupcy oraz organ ją reprezentujący wystąpili przeciwko rządom „uczonych", a do opozycji wciągnęli jeszcze drugą z ważnych grup mieszczaństwa, rzemieślników cechowych. Choć ci ostatni stanowili w sporze z Radą siłę drugoplanową, sojusz kupców i rzemieślników był zjawiskiem nowym.

Opozycja od początku swej akcji szukała poparcia dla swych postulatów u króla Augusta III oraz na dworze królewskim i poparcie takie rzeczywiście uzyskała. Polityką monarchy wobec Gdańska w praktyce kierował pierwszy minister saski, wpływowy Henryk Brühl; w samym mieście zgodnie z jego poleceniami energicznie działać będzie później (od 1750 r.) wicekomisarz generalny króla, Antoni von Leubnitz. W 1749 r. przez dziewięć miesięcy przebywali w Gdańsku dwaj komisarze królewscy: biskup warmiński, Stanisław Grabowski i wymieniony tu radca dworu A. von Leubnitz, którzy rozpatrywali ujęte w kilkudziesięciu punktach skargi i postulaty opozycji. Ich werdykty były z reguły dla opozycji przychylne. Zanim opuścili Gdańsk, Trzeci Ordynek zainicjował wypłacenie im niemałych gratyfikacji pieniężnych oraz przyrzeczenie królowi kilkusettysięcznego podarku jako wyraz wdzięczności za przychylne zajęcie się problemami nurtującymi gdańskich mieszczan. Pozostałym ordynkom nie pozostało nic innego do zrobienia, jak tylko zaaprobować wysuniętą propozycję. Jak pamiętamy, w poprzednim wieku Jan III Sobieski także otrzymał pieniężny dar, ale za wycofanie się ze swych niektórych uprawnień, które były niewygodne Radzie. Teraz Augustowi III ofiarowano pieniądze — faktycznie — za poparcie opozycji przeciwko Radzie.

W ordynacji z 20 lipca 1750 r. król rozstrzygnął spory gdańskie, nadając zawartym w niej decyzjom moc wieczystego prawa. Ordynacja nakazywała przeprowadzenie reform w różnych dziedzinach życia miasta, opracowanie nowych rozporządzeń miejskich — w tym najważniejszego, stanowiącego rodzaj gdańskiego prawa prywatnego, wilkierza, rozszerzyła zakres kompetencji Trzeciego Ordynku — między innymi przyznając mu prawo inicjatywy prawodawczej, czyli przedkładania ordynkom projektów uchwał. Inna, ważna decyzja ordynacji dotyczyła wpływu tego Ordynku na skład Rady i Ławy. Na przykład: jedną trzecią miejsc w Ławie obsadzać mieli kupcy zaproponowani przez Trzeci Ordynek, a jedną trzecią rajców należało powoływać spośród ławników-kupców itp. Oznaczało to, że Trzeci Ordynek uzyskiwał bezpośredni wpływ na część składu Ławy oraz pośredni na część składu Rady, co bardzo wyraźnie wzmacniało jego pozycję we władzach miasta. Dodajmy jeszcze, że omawiany dokument umacniał uprawnienia króla wobec garnizonu gdańskiego oraz formułował wymóg przedkładania do aprobaty królewskiej nowych aktów prawnych powstałych w Gdańsku.

Wymienione, jak i nie wymienione decyzje zawarte w ordynacji królewskiej z 20 lipca 1750 r. spowodowały, że opanowana przez „uczonych" Ra-

da zdecydowanie odrzuciła myśl podporządkowania się temu aktowi. Uznała, iż nie posiada on mocy obowiązującego prawa, a jedynie stanowi zbiór propozycji do dyskusji i nie ma konieczności przyjmowania ich w całości. To polemiczne stanowisko Rady rozpoczęło ciągnące się dwa i pół roku przetargi, pertraktacje i dyskusje. Doszło wówczas do ścisłej współpracy, można powiedzieć sojuszu i koordynacji poczynań dworu królewskiego i opozycji — z Trzecim Ordynkiem na czele. W rezultacie „sojusznicy" przeforsowali wprowadzenie do Rady i Ławy — jeszcze w trakcie prowadzonych sporów kilku kupców. Ich obecność na posiedzeniach obu organów przerwała dotychczas istniejący mur tajemnicy otaczający obrady i umożliwiła uzyskiwanie informacji o poglądach i zamiarach przeciwników. Zatrzymano w areszcie domowym w Dreźnie burmistrza i rajcę — głównych nieprzejednanych przywódców „uczonych" — wezwanych tam wraz z delegacją gdańską przez króla. Trzeci Ordynek pozwał Radę przed sąd asesorski, jego sesja rozpoczęła się w pierwszych dniach stycznia 1752 r. i zakończyła wyrokiem na początku lutego tegoż roku. Nakazano w nim uznanie ordynacji królewskiej z 20 czerwca 1750 r. za obowiązujące, wieczyste prawo. Zagrożono Radzie — w razie dalszego oporu — nowym procesem sądowym i sankcjami finansowymi. Tego ryzyka rajcy-„uczeni" nie podjęli, musieli więc podporządkować się wyrokowi sądu asesorskiego i woli króla. Wkrótce rozpoczęli zabiegi o ponowne „przyjęcie do łaski królewskiej", w czym dosyć skutecznie pomogło im przekazanie Augustowi III ponad 300 tysięcy florenów — z własnych funduszy rajców-„uczonych".

Krytycznie oceniany przez współczesnych, a następnie przez polskich historyków August III zrealizował, czy może raczej w dużej mierze firmował, najskuteczniejszą w dziejach miasta politykę wobec gdańskiej Rady. Bez stosowania siły, jedynie dzięki umiejętnemu i konsekwentnemu postępowaniu oraz współdziałaniu z opozycją zmusił Radę do pełnego podporządkowania się woli królewskiej.

Pokazany powyżej stopniowy, trwający przez wieki proces demokratyzacji sprawowanej władzy w Gdańsku został powstrzymany przez pruski zabór miasta — absolutna monarchia pruska szybko zlikwidowała samorządowo-wolnościowy model rządów w mieście.

Najważniejsza literatura

M. Bogucka, *Przemiany społeczne i walki społeczno-polityczne w XV i XVII w.,* [w:] *Historia Gdańska,* t. II *1454-1655* pod red. E. Cieślaka, Gdańsk 1982, s. 298.

Taż, *Walka opozycji mieszczańskiej z patrycjatem gdańskim w drugiej połowie XVI wieku,* „Przegląd Historyczny", t. 45, 1954, z. 2-3.

Taż, *Walki społeczne w Gdańsku w XVI wieku,* [w:] *Szkice z dziejów Pomorza,* pod red. G. Labudy, t. I, Warszawa 1958, s. 369 i n.

E. Cieślak, *Konflikty polityczne i społeczne w Gdańsku w połowie XVIII w. — Sojusz pospólstwa z dworem królewskim,* Wrocław-Warszawa-Kraków, 1972, *passim.*

Tenże, *Walki społeczno-polityczne w Gdańsku w drugiej połowie XVII wieku. Interwencja Jana III Sobieskiego,* Gdańsk 1962, *passim.*

Tenże, *Walki ustrojowe w Gdańsku i Toruniu oraz w niektórych miastach hanzeatyckich w XV w.,* Gdańsk 1960, *passim.*

Social and Political Change in Gdańsk During the Period from the Fifteenth the Eighteenth Century

SUMMARY

During the period spanning the fifteenth and eighteenth centuries Gdańsk was the scene of acute social and political conflicts. These controversies concerned a plethora of different factors: social and political debats connected with the aspirations of newly emerging social groups interested in securing their participation in municipal authorities — in the XV-XVII centuries craftsmen merchants against the patriciate, in the XVIII century merchants, supported by trade guilds, against the rule of elite, highly educated litterati (Gelehrten); economic conflicts emerging from periods of economic slump, often aggravated by war and structural recession (XVIII century). Each outburst of political strife was usually accompanied by often violent strikes and manifestations of apprentices and the destitute. Religious issues, in the shape of reformation, were a significant element of these conflicts in the XVI century. A recurring motive was that the elite, which administered the town in a grossly inept manner, self servingly abused power and did not protect the interests of the town's citizens.

A group of reform — minded burghers, under the leadership of Martin Kogge, undertook to implement a long term programme of political change in the mid — fifteenth century. Their reform agenda could generally be brought down to the idea that authority should be wielded by representatives of merchants and craftsmen elected by all the citizens. Government by representation failed to be implemented until the end of the eighteenth century, though after each new wave of social and economic confrontation the system of government would slowly evolve towards greater democratization. This move towards greater democracy was largely sponsored by Polish kings, to whose judgement as the highest authority in the land, the Gdańsk craftsmen and merchants would often appeal.

Translated by *Wojciech Kubiński*

KOMUNIKATY INSTYTUTU BAŁTYCKIEGO
GDAŃSK 1998, ZESZYT 44

Grzegorz Berendt

PRZEOBRAŻENIA W GDAŃSKIEJ GMINIE SYNAGOGALNEJ W LATACH 1883-1943

Przedstawimy podstawowe informacje na temat zasad funkcjonowania gdańskiej Gminy Synagogalnej od momentu jej powstania do likwidacji w okresie rządów hitlerowskich. Podane fakty ustaliliśmy na podstawie literatury przedmiotu oraz badań zasobów archiwum gminy gdańskiej, przechowywanych w Jerozolimie.

Król Fryderyk Wilhelm IV wydał z datą 23 lipca 1847 r. ustawę określającą nowe zasady egzystencji poddanych wyznania mojżeszowego w Prusach. Wśród zapisów znalazły się artykuły regulujące sposób działania żydowskich gmin wyznaniowych, nazwanych gminami synagogalnymi (niem. *Synagogengemeinde*). Tworzyli je sami Żydzi. Oni mieli wyznaczyć zasięg terytorialny przyszłej gminy, opracować statut i przedstawić projekt władzom państwowym decydującym o legalizacji nowego podmiotu publiczno-prawnego. Wszyscy Izraelici zamieszkali w obrębie gminy musieli do niej należeć. Ona zaś reprezentowała ich jako zbiorowość religijną wobec państwa lub innych osób prawnych czy też fizycznych[1]. Na wypadek sporów w gminie zastrzegano możliwość arbitrażu ze strony ministra wyznań religijnych lub spraw wewnętrznych.

Przed rokiem 1883 istniało w Gdańsku pięć gmin żydowskich mających charakter prywatnych stowarzyszeń, do których wstępowano dobrowolnie, przyjmując istniejące w nich zasady. Ich członkowie utrzymywali własne synagogi lub domy modlitwy, łaźnie rytualne i bractwa pogrzebowe „Chewra Kadisza". Korzystano z cmentarza na Chełmie (niem. *Stolzenberg*). Gdańska społeczność żydowska liczyła wówczas niespełna trzy tysiące osób i rozbicie jej między kilka gmin w zasadniczy sposób ograniczało możliwości działania z powodu rozproszenia środków finansowych. Mimo tego inicjatywy zjednoczeniowe bardzo długo spotykały się z niechętnym przyjęciem wynikającym z partykularnych interesów osób kierujących gminami, obawiających się, że po zjednoczeniu utracą swoją dotychczasową pozycję. Dopiero w 1880 r. powstał „Komitet dla Zjednoczenia Gmin Synagogalnych w Gdańsku", któremu udało się sfinalizować unifikację. O podjętych działaniach informowano na bieżąco pruskie władze państwowe, które

[1] *Gesetz über die verhaeltnisse der Juden, vom 23.07.1847*, [w:] „Gesetzsammlung für die Königlichen Preussischen Staaten", nr 30, 1847, s. 270-277.

przyjęły 4 listopada 1882 r. projekt statutu Gminy Synagogalnej w Gdańsku. Na jego podstawie w lutym następnego roku wyłoniono pierwsze władze gminy, inaugurując w ten sposób początek jej działalności[2]. Poza ustawą z 1847 r., na którą powoływano się w Gdańsku do 1939 r. niezależnie od zmian zaistniałych w statusie prawnym tego regionu, musiano uwzględnić ustawę z 28 lipca 1876 r., dopuszczającą ewentualność wyjścia z gminy bez rezygnacji z przynależności religijnej do judaizmu.

Zachowany w Jerozolimie statut Gminy Synagogalnej w Gdańsku nie uległ zmianie w latach 1884-1921[3]. Opierał się na wspomnianych wyżej dwóch ustawach. Zresztą w przeciwnym wypadku nie zostałby przyjęty przez administrację państwową posiadającą w całym okresie istnienia gminy prawo kontroli prac jej instytucji, zatwierdzania władz, oraz opiniowania i zatwierdzania projektów zmian statutowych. Do zadań gminy należało: 1) organizowanie i finansowanie rabinatu, 2) budowa i utrzymywanie synagog, łaźni rytualnych, 3) czuwanie nad religijnym wychowaniem młodzieży, 4) zapewnienie wiernym zaopatrzenia w koszerną żywność, 5) zarządzanie zmian statutowych, 6) zakładanie instytucji dobroczynnych. Gmina Synagogalna wypełniała do końca pierwszej wojny światowej przede wszystkim funkcje religijne i charytatywne. Należeli do niej Żydzi z okręgu miejskiego i powiatu wiejskiego Gdańsk.

W momencie powstania gminy zaczęto likwidować istniejące wcześniej urządzenia żydowskich zgromadzeń religijnych. Pozostały jedynie nieliczne, to znaczy: cmentarze na Chełmie i we Wrzeszczu. W 1884 r. na cmentarzu chełmskim zbudowano kostnicę, przekształcając go w główną nekropolię gdańskich Żydów. Stara synagoga Żydów ortodoksyjnych przy Mattenbuden (dziś ul. Szopy) miała spełniać swoje funkcje kultowe tak długo, jak długo modliło się w niej regularnie co najmniej 20 osób płacących gminne podatki.

W 1887 r. otwarto uroczyście nową, tzw. wielką synagogę przy ul. Reitbahn (dziś ul. Bogusławskiego). W czterdzieści lat później, w 1927 r., do dyspozycji członków gminy oddano nowo wybudowaną synagogę ortodoksyjną we Wrzeszczu przy Mirchauerweg (dziś ul. Partyzantów). Organizacja pochówków na Chełmie i opieka nad cmentarzem należała do kompetencji ściśle związanego z gminą bractwa pogrzebowego „Chewra Kadisza". Na podstawie umowy zawartej z gminą, od 1883 do 1924 r. zajmowało się ono także opieką nad ubogimi Żydami.

Wszystkie osoby pełnoletnie i samodzielne finansowo, obojga płci, zamieszkałe na terenie gminy były zobowiązane do płacenia podatków stanowiących główny składnik jej przychodów. W latach 1900-1914 podatek gminny wynosił 15-20 % podatku dochodowego. W poszczególnych wypadkach wymiar obowiązkowych świadczeń mógł być zwiększony lub zmniejszony. Brano tu pod uwagę aktualną kondycję finansową płatnika i jego ponadobowiązkowe świadczenia na rzecz instytucji charytatywnych. Ustalaniem kwoty podatkowej zajmowało się specjalne kolegium mężów zaufania wybierane spośród członków dwóch podstawowych instytucji gminy: Zgro-

[2] Okoliczności powstania Zjednoczonej Gminy Synagogalnej w Gdańsku opisano w „Jüdisches Gemeindeblatt", nr 7, März 1933, s. 48-53. Por. S. Echt, *Die Geschichte der Juden in Danzig*, Leehr (Ostrfiesland) 1972, s. 55-57.

[3] *Statut der Synagogen-gemeinde zu Danzig*, Danzig 1884.

madzenia Reprezentantów (niem. *Representantenversammlung*) i zarządu. Wykaz projektowanych sum podatkowych przedstawiano do zatwierdzenia władzom państwowym. Następnie wgląd do niego mieli zainteresowani członkowie gminy, których niezależnie od tego informowano pisemnie o wysokości podatku. Jednakże wypełnienie powinności podatkowych nie zapewniało uzyskania statusu pełnoprawnego członka, upoważnionego do decydowania o życiu gminy w sposób bezpośredni poprzez prace w jej władzach, czy pośrednio poprzez wybór ich składu. W tym celu należało spełnić kilka wymogów. Bierne prawo wyborcze przysługiwało trzydziestoletnim, nie karanym mężczyznom dysponującym określonym dochodem rocznym, którego wysokość w 1884 r. wynosiła 900 marek, i płacącym gminne podatki przez co najmniej trzy ostatnie lata. O czynnym prawie wyborczym decydowały: płeć męska, pełnoletność, niekaralność i regularne płacenie podatków przez trzy ostatnie lata.

Tak wyznaczony elektorat wybierał w sposób bezpośredni i tajny najważniejszą instytucję Gminy Synagogalnej — Zgromadzenie Reprezentantów. Tworzyło go 15 członków zwykłych. Na wypadek niespodziewanych wakatów wybierano także 8 zastępców. Kadencja trwała sześć lat, aczkolwiek co trzy lata odbywały się wybory uzupełniające, służące ewentualnej wymianie 8 członków i 4 zastępców. Zgromadzenie wyłaniało ze swojego grona przewodniczącego, kierującego nim przez rok. Wykluczono możliwość jednoczesnego zasiadania w reprezentacji członków gminy osób blisko ze sobą spokrewnionych, na przykład ojca i syna czy też braci.

Społeczna praca w Zgromadzeniu była obowiązkiem każdego uprawnionego Żyda, od którego zwalniały tylko podeszły wiek (60 lat), przewlekła choroba, pełnienie funkcji społecznych w gminie w ciągu ostatnich trzech lat lub inne nadzwyczajne okoliczności. Kto odmawiał objęcia społecznej funkcji w reprezentacji członków lub administracji gminy, czy też zaniedbywał swoje w nich obowiązki, musiał się liczyć z groźbą utraty praw wyborczych na okres od 3 do 6 lat i zwiększeniem obciążeń podatkowych o 1/8 lub 1/4 dotychczas płaconej sumy. Tego rodzaju sankcje wprowadzane decyzją władz gminy musiały uzyskać akceptacje administracji państwowej. Statut gminy gdańskiej nie zawiera zapisów o bezwzględnym pozbawieniu członkostwa i wykluczeniu z gminy wierzącego Żyda.

Funkcje wykonawcze realizował zarząd wybierany przez Zgromadzenie Reprezentantów. Liczył on 7 członków zwykłych i 3 zastępców. Kadencja trwała sześć lat, lecz po trzech latach 4 członków i 2 zastępców podlegało wymianie. O wyborze nowego składu mogło zdecydować minimum 2/3 członków Zgromadzenia. Kolegium członków zarządu wybierało corocznie ze swojego grona przewodniczącego, jego zastępcę, sekretarza i skarbnika. Zarząd miał do dyspozycji etatowych pracowników obsługujących biuro gminy i sprawy kultu religijnego. Nie mogli oni wchodzić w skład zarządu i zgromadzenia. W samym zarządzie nie mogli jednocześnie pracować ojciec i syn, bracia lub teść i zięć. W praktyce funkcjonowania gminy jej władze często powoływały specjalne komisje dla realizacji konkretnych, doraźnych zadań.

System powoływania władz gminy sprzyjał przekazywaniu doświadczeń, jednak nie miał nic wspólnego z demokracją w populistycznym rozumieniu, zawężając krąg osób o pełnych prawach do stosunkowo wąskiej, elitarnej

grupy. A i tak ekskluzywna ordynacja wyborcza wydała się decydentom zbyt liberalna, kiedy na terenie gminy zaczęli osiedlać się liczniej Żydzi ze wschodu (niem. Ostjuden), obsługujący handel z Rosją idący przez Gdańsk. W 1913 r. lobby niemieckich Żydów podjęło starania o ograniczenie dostępu do pełnych praw członkowskich carskim poddanym. W przygotowanym projekcie zmian statutu przewidywano dwukrotne wydłużenie karencji uprawniającej do nabycia wszystkich uprawnień przez cudzoziemców, tzn. sześć lat. Dodatkowo „obcy" musieliby się wykazać dwukrotnie wyższym dochodem niż obywatele Rzeszy. Pruskie Ministerstwo Spraw Wewnętrznych negatywnie zaopiniowało wniosek gdańszczan (4 maja 1914 r.), potwierdzając tym samym formalne równouprawnienie Żydów-cudzoziemców z poddanymi Wilhelma II na terenie Gminy Synagogalnej[4].

Osoby zasiadające we władzach gminy nie traciły biernego prawa wyborczego po upływie kadencji i najczęściej podlegały reelekcji. Stąd wynikały niewielkie zmiany na listach członków zarządu i zgromadzenia w latach 1900-1919. Jeżeli już do nich dochodziło, przyczynami były na ogół choroba, podeszły wiek czy śmierć.

Liczba płatnych pracowników gminy, jak i ich uposażenie zależało od jej kondycji finansowej w danym momencie. W przypadku wakatu na stanowisku rabina powoływano dziewięcioosobową komisję złożoną w równych proporcjach z przedstawicieli zarządu, zgromadzenia i pełnoprawnych członków nie pełniących żadnych funkcji w gminie. Komisja rozsyłała zawiadomienia o wolnym etacie i badała nadchodzące wnioski pod kątem kwalifikacji merytorycznych i moralnych. Z kandydatami prowadzono bezpośrednie rozmowy i dawano im możliwość zaprezentowania swoich umiejętności podczas próbnych kazań (nim. *Probenpredigt*), organizowanych w wielkiej synagodze lub w świątyni przy Mattenbuden, kiedy wybierano duchownych ortodoksyjnych. Ostateczną decyzję podejmowało Zgromadzenie Reprezentantów, po czym zarząd podpisywał z wybranym umowę regulującą warunki pracy dla gminy gdańskiej i okres ważności kontraktu. Opłacano także ludzi tworzących *minjan* — grupę wiernych prowadzących codzienne modły w synagodze w intencji pomyślności gminy. Takie etaty istniały przy każdej synagodze, tak jak instytucja *gabboim* — świeckich opiekunów świątyń, których było trzech w Mattenbuden i Wrzeszczu, a czterech w wielkiej synagodze. Do innych płatnych pracowników należeli: rytualni rzeźnicy zapewniający dostawy koszernego mięsa, od 1922 r. *dajan*, czyli sędzia, orzekający o zgodności kultu i codziennej praktyki żydowskiego życia z przepisami religijnymi, kantorzy prowadzący również na ogół chóry synagogalne, nauczyciele religii, dozorcy i sprzątający budynki należące do gminy.

Wszystkie istotne decyzje w zarządzie i zgromadzeniu podejmowano większością głosów, przy *quorum* wynoszącym minimum 2/3 pełnego składu. Sprawy formalno-prawne wymagały porozumienia obu instytucji. Jakkolwiek zgromadzenie było przede wszystkim ciałem opiniodawczym i kontrolnym, to miało jednak prawo inicjatywy decyzyjnej, stając się często czynnikiem sprawczym wielu działań wykonawczych zarządu.

[4] Centralne Archiwum Historii Narodu Żydowskiego w Jerozolimie (dalej CAHNŻ) Zespół Gminy Synagogalnej w Gdańsku (dalej Da)/808, Korespondencja między zarządem gminy żydowskiej a pruskim MSW, 1914, rk.

Rok budżetowy trwał od 1 kwietnia do 31 marca. Zgromadzenie powoływało komisję rewizyjną do badania prawidłowości poczynań finansowych zarządu, ich zgodności z uchwałą budżetową, a w wypadku funduszu dyspozycyjnego z celami i priorytetami gminy. Dopiero po przyjęciu protokołu kontroli przez zgromadzenie, zarząd mógł kontynuować pracę.

Według spisu ludności przeprowadzonego w 1910 r. w Gdańsku mieszkało wtedy 2390 Żydów. Można przyjąć, że w większości należeli do miejscowej Gminy Synagogalnej.

Powstanie Wolnego Miasta Gdańska w 1920 r. miało daleko idące konsekwencje dla gdańskiej gminy żydowskiej. Przestała formalnie należeć do związków wyznania mojżeszowego działających w Niemczech. Nie związała się też organizacyjnie z gminami wyznania mojżeszowego w Polsce. Jej członkowie podjęli próbę stworzenia stowarzyszenia gmin synagogalnych WM, zwracając się z tym pomysłem do Żydów w Sopocie, Nowym Dworze Gdańskim (niem. Tiegenhof) i Nowym Stawie (niem. Neuteich), ale brak zainteresowania ze strony wymienionych uniemożliwił realizację zamysłu w latach dwudziestych.

Zasadnicze znaczenie miał napływ tysięcy „Ostjuden", byłych carskich poddanych. Stali się oni zapleczem społecznym ludzi pragnących zmienić oblicze gdańskiej Gminy Synagogalnej. Przewyższając blisko dwukrotnie liczbę z dawna zasiedziałych Żydów niemieckich, stworzyli silną grupę nacisku, której nie można było żadną miarą lekceważyć. Tym bardziej że swoistą walkę o ich dusze rozpoczęli miejscowi syjoniści pragnący zjednać ich dla idei żydowskiej Palestyny i równocześnie wykorzystać do ziszczenia rzuconego już przed pierwszą wojną światową hasła zdobycia gmin żydowskich (niem. *Gemeinde zu erobern*)[5]. Gminy miały stać się narzędziem ułatwiającym propagowanie i praktyczne wspieranie syjonizmu. Aby pomogły w spełnieniu dalekosiężnych zamierzeń, należało je najpierw zdominować, opanowując kluczowe funkcje w zarządzie i w Zgromadzeniu Reprezentantów. Nie mogąc liczyć na poparcie dotychczasowych elit, gminy i większości Żydów niemieckich, podkreślających jedynie religijny aspekt swojej żydowskości, syjoniści odwołali się do grup społecznych, których przedstawiciele nie mogli liczyć na szybkie uzyskanie pełnych praw w gminie, a więc nowo przybyłych „Ostjuden" i kobiet.

Kampanią zmierzającą do zreformowania ordynacji wyborczej i przebudowania w przyszłości gminy na centrum żydowskiego życia narodowego zajęła się „Jüdische Volkspartei" (Żydowska Partia Narodowa).

Według zasad obowiązujących od XIX wieku władze gminy obsadzali przedstawiciele listy wyborczej, na którą padło najwięcej głosów. Ordynacja większościowa wykluczała w gdańskich realiach szansę syjonistów na wejście do Zgromadzenia Reprezentantów i zarządu przed upływem trzech lat po 1920 r., kiedy to zgodnie ze starym statutem mogli nabyć pełne prawa wyborcze pierwsi „Ostjuden" przybyli do Gdańska po wojnie. Dlatego syjoniści zażądali odejścia od systemu list dominujących i wprowadzenie ordynacji zapewniającej udział w zgromadzeniu również ugrupowaniom, o gorszych wynikach wyborczych. Poza tym postulowali wprowadze-

[5] M. Birnbaum, *Staat und Synagoge 1918-1939, Eine Geschichte des Preussischen Landesverbandes jüdischer Gemeinden (1918-1939)*, Tübingen 1981, s. 15-16; por. *Dokumente zur Geschichte der deutschen Zionismus 1882-1933*, Tübingen 1965, s. 82-83.

nie wyborów tajnych, powszechnych, równych i bezpośrednich, a także zniesienia cenzusu majątkowego, płci i kilkuletniego okresu oczekiwania na uzyskanie pełnych praw wyborczych[6].

Obok syjonistów potrzebę reform podkreślali członkowie powstałego w 1919 r. towarzystwa na rzecz integracji gminy gdańskiej — Jüdischer Gemeindeverein Danzig.

Pod presją reformatorów powstała mieszana komisja prowadząca prace nad projektem zmian statutu gminy gdańskiej od października 1920 r. do czerwca 1921 r.[7]. Lobby Żydów niemieckich, w pełni świadome zagrożenia stwarzanego przez projekty syjonistów dla dotychczasowego charakteru gminy gdańskiej, zgodziło się na rozwiązania kompromisowe, lecz nie zadowalające w pełni nikogo, a przede wszystkim kobiet, ortodoksów i syjonistów[8]. Czynne prawo wyborcze przyznano mężczyznom i kobietom powyżej 21 roku życia, zamieszkałym w obrębie Gminy Synagogalnej, natomiast bierne wyłącznie mężczyznom powyżej 30 roku życia, zamieszkałym na terenie gminy od co najmniej trzech lat. Prawa kobiet staną się przedmiotem sporów trwających latami, w których zarząd i zgromadzenie znajdą się z jednej strony pod presją ortodoksów przeciwnych jakimkolwiek prawom wyborczym dla kobiet, z drugiej zaś pod naciskiem organizacji kobiecych żądających pełnego równouprawnienia kobiet. Do końca istnienia gminy nie dojdzie już jednak do modyfikacji statutu w dziedzinie ordynacji wyborczej, jakkolwiek mamy informacje na temat dyskutowania tego problemu i kwestii ewentualnego powiększenia liczebności zarządu i zgromadzenia do roku 1929[9]. Syjoniści nie uzyskali nigdy wystarczającego poparcia, a koalicja niemiecko-żydowskich liberałów i ortodoksów skutecznie blokowała inicjatywy „Jüdische Volkspartei" w kwestii dalszego upowszechniania dostępu gdańskich Żydów do pełnych praw wyborczych.

Od roku 1922 syjoniści wchodzili w skład Zgromadzenia Reprezentantów i zarządu. Niemożność przeforsowania większości swoich postulatów w obu tych gremiach stała się przyczyną ich przejścia do opozycji w latach 1928-1933 i jednoczesnego opuszczenia zarządu w tym samym okresie[10]. Co więcej, na przełomie lat 1932/1933 podjęli wspólnie z ortodoksyjnym rabinem, a równocześnie zwolennikiem syjonizmu, Jakowem Meirem Sagalowitschen, kroki zmierzające do przeprowadzenia secesji w gminie gdańskiej. Utworzyli w tym celu komitet organizacyjny kontrgminy nazwanej „Kehila Isroel"[11]. Jej upadek wynikał z emigracji pomysłodawców i rosnącego zagrożenia ze strony hitlerowców, wymuszało to w środowisku żydowskim wewnętrzną konsolidację i pacyfikację konfliktów. W 1933 r.

---

[6] CAHNŻ /Da/11,

[7] *Ibidem*, Informacje na temat prac komisji od 22.06.1920 do 22.06.1921 r.

[8] *Ibidem*, Decyzja zarządu Gminy Synagogalnej, 22.06.1921.

[9] CAHNŻ/Da/8, Pisma dotyczące sporów o prawa kobiet w gminie gdańskiej z lat 1921-1929.

[10] „Das Jüdische Volk", nr 3, September 1928; nr 4, October 1928; nr 5, Mai 1929; por. „Jüdische Rundschau", nr 18, 2.03.1928.

[11] CAHNŻ/Da/9, 54, 86, 95, 600, 954, 2039, W wymienionych jednostkach zespołu znajdują się liczne dokumenty dotyczące działalności J.M. Sagalowitscha w Gdańsku w latach 1923-1933. Jednostka nr 600, protokół zebrania założycielskiego gminy żydowskiej „Kehila Isroel", 14.02.1933; por. „Das Jüdische Volk", nr 2, Februar 1933 r.

Centralne Muzeum Morskie Biblioteka

udało się wypracować porozumienie zapewniające syjonistom i koalicji ortodoksyjno-liberalnej parytetowy udział w zgromadzeniu i zarządzie.

Władze gminy rozciągały pełnię kontroli finansowej i kultowej nad synagogami ortodoksyjnymi przy Mattenbuden i we Wrzeszczu. Mimo wielokrotnie zgłaszanych wniosków i apeli, uczęszczającym do nich Żydom nie pozwolono na jakiekolwiek usamodzielnienie się kosztem kompetencji statutowych władz gminy synagogalnej. To one decydowały o etatach, polityce kadrowej, centralnie sterowały dyspozycją uzyskiwanych dochodów i wydatków[12]. Nowe pozycje wśród tych ostatnich stanowiły koszty utrzymania wydawanego od 1928 r. biuletynu gminy „Jüdisches Gemeindeblatt", pomoc dla stale napływających w części poważnie spauperyzowanych „Ostjuden", subwencje dla licznych organizacji kulturalnych, politycznych i samokształceniowych zrzeszających Żydów od przysłowiowych lat 5 do 105.

Mimo wieloletniej kampanii syjonistów, żądających od gminy utworzenia żydowskiej szkoły podstawowej i średniej, dopiero antysemickie ekscesy zwolenników hitleryzmu, przenoszone również do placówek oświatowych, wymusiły otwarcie takich szkół w 1934 r. Władze gminy udzielały im poparcia finansowego, zastrzegając sobie prawo kontroli i interwencji. Prywatne gimnazjum Ruth Rosenbaum i szkoła podstawowa działały do 1939 roku[13].

W latach trzydziestych gmina wsparła finansowo otwarcie żydowskiej hali sportowej przy Schichaugasse (dziś ul. Jana z Kolna), otwartej w 1934 r.; przystani wodnej klubu „Bar Kochba"; czy syjonistycznego obozu przysposobienia rolniczego działającego od 1936 do 1938 r. w Schöneberg (Ostaszewo) na prawym brzegu Wisły. To tylko przykłady sponsorowania, którego w całości nie można tu przedstawić.

Na terenie Żuław Wiślanych funkcjonowały do XIX wieku dwie małe gminy synagogalne w Nowym Dworze gdańskim pod względem organizacyjnym, po czym były zmuszone prosić gminę gdańską o pomoc finansową, ponieważ kilkunastoosobowe zbiorowości żuławskich Żydów nie mogły sprostować wydatkom na utrzymanie swoich synagog i cmentarzy.

W 1935 r. Senat WM zaaprobował zjednoczenie gminy w Nowym Dworze z gminą gdańską. To samo stało się z gminą w Nowym Stawie w dwa lata później. Gdańszczanie przejęli inwentarz obu gmin wraz z ich długami[14]. Niestety nie wiemy nic na temat losów tamtejszych bożnic i cmentarzy żydowskich po roku 1939.

Między majem 1933 r. a kwietniem 1939 r. nie zmieniono zapisów statutu o liczebności Zgromadzenia Reprezentantów i zarządu, chociaż ich skład ulegał ciągłym zmianom z powodu emigracji kolejnych członków. Poszczególnymi problemami zajmowały się następujące komisje wykonawcze: 1) spraw kultu religijnego, 2) finansowa, 3) prawna, 4) pomocy społecznej,

---

[12] CAHNŻ/Da/356, 973, 974, jednostki zawierają dokumentacje „Langfuhrer Synagogenverein" i synagogi we Wrzeszczu, 1922-1939; Por. Archiwum Państwowe w Gdańsku (dalej AP Gd.) Zespół Amtsgericht der Freien Stadt Danzig/276, Dokumentacja „Langfuhrer Synagogenverein", 1922-1941.

[13] S. Echt, *Die Juedische Schul- und Erziehungswerk in Danzig*, „Bulletin des Leo Baeck Instituts", nr 24, 1963.

[14] CAHNŻ/Da/4, protokoły posiedzeń zarządu Gminy Synagogalnej w Gdańsku, 1932-1938.

5) szkolna, 6) kontroli i realizacji przepisów rytualnych (hebr. *Kaszrut*) i 7) do spraw młodzieży.

Gmina Synagogalna jako taka trwała, pomimo podjętej 17 grudnia 1938 r. w wielkiej synagodze, pod presją hitlerowskiego terroru, decyzji o sukcesywnej likwidacji tej instytucji. Nieruchomości gminy sprzedano Senatowi WM, aby uzyskać dodatkowe fundusze na pokrycie kosztów emigracji Żydów z Gdańska i Sopotu[15]. Wydaje się, że po spaleniu sopockiej synagogi w listopadzie 1938 r. musiała nastąpić likwidacja tamtejszej Gminy Synagogalnej i Gdańsk przejął opiekę nad pozostałymi sopockimi Żydami. W latach 1937-1940 przedstawiciele gdańskiej Gminy Synagogalnej podróżowali po całej Europie w poszukiwaniu pomocy dla swoich ziomków. Ich staraniom setki Żydów z Wolnego Miasta zawdzięcza wyrwanie się z hitlerowskiej strefy wpływów. Możliwości działania ograniczały coraz bardziej rosnąca pauperyzacja członków gminy i zapoczątkowany już w 1933 r. exodus najbogatszych Żydów, dostarczających zawsze podstawowej części dochodów gminy. W końcu na podstawie ustaw wydawanych od marca 1939 r., znazyfikowana administracja gdańska przejęła kontrolę nad całym majątkiem żydowskim, reglamentując korzystanie z niego według narzuconych przez siebie zasad. Rozliczano go w ramach specjalnie utworzonego Funduszu Żydowskiego (niem. Judenfond), w którym dla Żydów przewidziano wyłącznie rolę petentów. Korzystanie z pieniędzy funduszu wymagało każdorazowej zgody tzw. komisarza żydowskiego powołanego w 1939 r. Pośredniczył on także przy załatwianiu innych spraw między władzami a gminą.

Od maja 1939 r. gmina nie dysponowała już żadną synagogą. Dwie najstarsze — Wielka i Mattenbuden — zostały rozebrane. Cmentarz na Chełmie miał być otwarty do 1948 r. Jesienią 1939 r. gmina nie była już właścicielką żadnej nieruchomości. Od tej pory korzystała z budynków i pomieszczeń oddanych jej do dyspozycji przez władze Okręgu Rzeszy Gdańsk-Prusy Zachodnie. Ale mimo to istniała, nosząc tę samą, anachroniczną już wówczas nazwę: Gminy Synagogalnej.

Ustawą z 14 marca 1939 r. Senat WM wprowadził poprawki do ustawy pruskiej z 23 lipca 1847 r.[16]. Zlikwidowano Zgromadzenie Reprezentantów, a zarząd gminy uzyskał możność samodzielnej zmiany swojej liczebności, oczywiście po akceptacji władz niemieckich. Formalnie i praktycznie przestał istnieć najważniejszy dotychczas organ gminy gdańskiej. Cała władza skupiła się w instytucji wykonawczej jakim był zarząd. Pracownicy kultowi mogli być zatrudniani tylko na okres trzech miesięcy. Po wybuchu wojny Szef Zarządu Cywilnego terenu byłego Wolnego Miasta — Albert Forster, zdecydował o zmniejszeniu liczebności zarządu z 10 do 6 osób[17].

Ten nowy zarząd reprezentował wszystkich Żydów pozostałych na terenie zlikwidowanego Wolnego Miasta. Jego członkowie zajmowali się do sierpnia 1940 r. przygotowaniem transportu emigracyjnego do Palestyny. Transportem tym wraz z ponad pięciuset innymi osobami wyjechał ostatni rabin współpracujący z gminą gdańską, dawny rabin sopocki, Meir Bieler.

[15] E. Lichtenstein, *Die Juden der Freien Stadt Danzig unter der herrschaft des Nationalsozialismus*, Tübingen 1973, s. 92-98.

[16] „Gazetsblatt für die Freie Stadt Danzig", nr 19, 18.03.1939, s. 133-134.

[17] S. Echt, *Die Geschichte...*, s. 235-236.

Poza tym zarząd musiał do grudnia 1942 r. zapewnić opiekę pensjonariuszom domu starców w zaimprowizowanym schronisku przy ul. Stągiewnej (niem. Milchkannengasse). Organizował opiekę medyczną, socjalną i aprowizację dla innych Żydów zamkniętych od lata 1940 r. w getcie urządzonym w spichrzu przy Mausegasse (dziś ul. Owsiana)[18].

Osoby uważające się za Żydów pod względem narodowym i religijnym wyjechały z Gdańska bądź zostały z niego deportowane do lipca 1943 r. Pozostała grupa zaliczana przez nazistów do kategorii semickich niearyjczyków, chociaż większość tych ludzi nie miała przed 1933 r. w sposób świadomy i czynny nic wspólnego z judaizmem. Jednak z woli hitlerowców, aż do wkroczenia wojsk radzieckich w marcu 1945 r., nadal istniała niby-Gmina Synagogalna. Osoby traktowane przez Niemców jako Żydzi, ich aryjscy współmałżonkowie i dzieci ze związków „mieszanych" — tak zwani „Mischlingen" — wyjechali w większości z województwa gdańskiego do Niemiec jeszcze w roku 1945.

Nowa kongregacja wyznania mojżeszowego, utworzona przez polskich Żydów po wojnie miała ze swoją poprzedniczką tylko jeden materialny punkt wspólny — budynek ocalałej synagogi we Wrzeszczu.

Changes in the Gdańsk Synagogue Community in the Years 1883-1943

SUMMARY

The article concentrates on formal changes in the principles regulating the functioning of the Jewish community which existed in Gdańsk during the above mentioned period. The author has used available Prussian legal acts and decisions of the authorities of the Free City of Gdańsk concerning Jews, the statute and other archival materials of the „Synagogen Gemeinde zu Danzig" deposited at present in the Central Archives of the History of the Jewish Nation in Jerusalem (Campus Giwat Ram of the Hebrew University) and literature on the subject, especially the works of Samuel Echt and Erwin Lichtenstein.

The Jewish community was a public and legal entity functioning on the basis of the general provisions of the Prussian legal act of July 23rd, 1847, which regulated issues concerning religious institutions of Jewish communities. Legislative and administrative authorities made use of this act until as late as the spring of 1939 to enforce changes in the functioning of the community which comprised both persons residing in Gdańsk and in its rural vicinity. Administrative authorities were entitled to monitor the community, i.e. its board, and its committees, as well as the functioning of the principal control and opinion-making institution: the Assembly of Representatives. It was also left to the administrative authorities to accept or veto the introduction of any new provisions regulating life within the community.

Furthermore, life within the community was regulated by internal regulations in the form of a statute published in 1884. Fundamental amendments of its provisions were introduced in 1921, when the electoral law to the Assembly of Representatives was modified to ensure easier suffrage for newcomers into the community and women. At-

[18] Archiwum Muzeum Holocaustu „Yad Vashem" w Jerozolimie/Zespół 02/465, Relacja Else Pintus dotycząca losów Żydów w Gdańsku w latach 1939-1942; por. E. Lichtenstein, *op. cit.*, s. 118-148.

tempts to further modify the regulations in the „thirties were unsuccessful duo internal conflicts and the growing menace of Nazism. In connection with the deteriorating material situation of small Jewish communities in two towns in the vicinity of Gdańsk: Nowy Dwór (Tiegenhof) and Nowy Staw (Neuteich), the Gdańsk community took over their control in the years 1935-1937. When in 1938–1939 the Jewish community in Sopot lost its social and religious authorities, it was also taken over by the Gdańsk community.

The process of liquidation of the Synagogue Community in Gdańsk commenced on December 17th, 1938. But the Nazis maintain the formal fiction of the further existence of the community until the end of the war, even though migration and deportation had wiped out most of the pre-war Jewish population of Gdańsk before July 1943.

Translated by *Wojciech Kubiński*

KOMUNIKATY INSTYTUTU BAŁTYCKIEGO
GDAŃSK 1998, ZESZYT 44

Jacek Rześniowiecki

BRYTYJSKA POLITYKA WOBEC GDAŃSKA I REGIONU MORZA BAŁTYCKIEGO W LATACH 1918-1920

Gdy pierwsza wojna światowa dobiegała końca i było już tylko kwestią czasu, kiedy państwa centralne podpiszą akt kapitulacji, przed dyplomacją brytyjską pojawił się pewien problem. Nie wynikał on tylko z faktu kończącej się właśnie wojny, ale, i może była to okoliczność bardziej istotna, z trwającej i co gorsza rozwijającej się rewolucji bolszewickiej w Rosji. W związku z tym trzeba było przeanalizować dotychczasową politykę w regionie bałtyckim. Do tego momentu Morze Bałtyckie pozostawało niejako na uboczu polityki brytyjskiej, będąc obszarem wpływów Niemiec i Rosji oraz oczywiście krajów skandynawskich. Teraz konstytuowały się na wybrzeżach Bałtyku nowe państwa, do których trzeba się było z punktu widzenia dyplomacji brytyjskiej ustosunkować. Jednocześnie pojawiała się okazja zwiększenia swoich wpływów w rejonie, który do tej pory pozostawał poza głównym nurtem brytyjskiej polityki zagranicznej.

Dla brytyjskiego rządu, a zwłaszcza Ministerstwa Spraw Zagranicznych najistotniejsza stawała się sprawa, czy rewolucja w Rosji niesie ze sobą trwałą zmianę sytuacji politycznej w tym rejonie Europy. Jeżeli tak, to należało z kolei odpowiedzieć sobie na pytanie, czy postawić na nowo powstające państwa, takie jak Polska, czy mimo ówcześnie toczonej wojny, zdecydować się na popieranie i wzmacnianie Niemiec jako realnej siły zdolnej powstrzymać bolszewickie zagrożenie. Jednakże przestrzegana przez dyplomację brytyjską zasada równowagi sił, nie pozwalała na zbytnie umocnienie się Niemiec, przez uzyskanie wyłączności w regionie bałtyckim. W tej sytuacji pozostawało praktycznie tylko zwiększenie własnej obecności w tym rejonie. Ponieważ w grę wchodziło objęcie kontrolą południowo-wschodnich wybrzeży Morza Bałtyckiego, zrozumiałe więc, iż uwaga Brytyjczyków skupiła się na Gdańsku. Jeżeli przeanalizować możliwości, jakie mieli Anglicy, to wybór grodu nad Motławą nie może dziwić. W tym okresie Gdańsk nie znajdował się, co prawda, u szczytu swej gospodarczej potęgi, ale bezsprzecznie pozostawał największym ośrodkiem portowo-stoczniowym w tym rejonie. W takiej sytuacji usilne forsowanie przez delegację brytyjską nieprzyznawania Gdańska Polsce jawi się nie tylko jako przejaw polityki antypolskiej i proniemieckiej, ale również, a może przede wszystkim, była to działalność mająca na celu umacnianie swoich interesów w regionie bałtyckim. Brytyjska dyplomacja umiejętnie wygrywała dwa znoszą-

ce się argumenty w polsko-niemieckim sporze o Gdańsk. Powołując się na dane statystyczne dotyczące liczby ludności polskiej na terenie miasta, nie zgadzała się na przyznanie Gdańska Polsce, ale nie chciała też oddać miasta Niemcom, wysuwając argument, użyty przez amerykańskiego prezydenta Woodrowa Wilsona w jego orędziu ze stycznia 1918 r., o konieczności zagwarantowania odrodzonej Polsce swobodnego dostępu do morza, co w ówczesnej sytuacji mogło mieć miejsce jedynie przez Gdańsk. Interpretacja postawy delegacji brytyjskiej, jako świadomego działania na rzecz umocnienia brytyjskiej pozycji w Gdańsku, znajduje potwierdzenie w faktach. Już w 1919 r. Wielka Brytania zaczęła działania mające na celu rozszerzenie ekonomicznej obecności nad Motławą. Działania te, co charakterystyczne, nie przybierały formy oficjalnej. Wykupywanie udziałów firm gdańskich, a także nabywanie nieruchomości odbywało się za pośrednictwem firm prywatnych, takich jak na przykład British Trade Corporation[1]. Działalność tej spółki stanie się jeszcze bardziej znacząca, kiedy uświadomimy sobie, że jej główni udziałowcy powiązani byli z członkami rządu brytyjskiego[2].

Efektem końcowym działania dyplomatów brytyjskich na konferencji pokojowej w sprawie Gdańska są odpowiednie artykuły traktatu wersalskiego stanowiące o utworzeniu Wolnego Miasta z Wysokim Komisarzem Ligi Narodów jako przedstawicielem gwaranta gdańskiego ustroju. Uwzględniając pozycję Brytyjczyków nie sprawiało teraz większej trudności, aby przedstawicielem takim został Anglik.

Trzeba tu wyraźnie zaznaczyć, że na ukonstytuowaniu się Wolnego Miasta w takim a nie innym kształcie ustrojowym, z wieloma sprawami dotyczącymi kompetencji poszczególnych organów władzy określonymi w sposób nieprecyzyjny, zyskiwali przede wszystkim Anglicy, podczas, gdy dwie najbardziej zainteresowane strony, czyli Polska i Niemcy, pozostawały nieusatysfakcjonowane.

Obok Brytyjczyków swoją obecność w Gdańsku zaznaczali również Amerykanie, którzy jednak w odróżnieniu od Anglików ograniczali się jedynie do sfery ekonomicznej. Stany Zjednoczone działały za pośrednictwem Amerykańskiej Misji Żywnościowej i widziały w Gdańsku możliwość rozwoju współpracy ekonomicznej, gdy strona brytyjska rozumiała swoją obecność w tym rejonie także jako wpływy polityczne. Z tej różnicy stanowisk zdawano sobie sprawę ówcześnie, o czym najlepiej świadczy opinia Zygmunta Merdingera, wyrażona w raporcie sytuacyjnym na początku roku 1920. W raporcie możemy przeczytać: „Anglia jest zainteresowana politycznie i ekonomicznie, podczas gdy u Ameryki momentu politycznego brak, a chciałaby tylko zrobić dobry interes, co bardzo łatwo można połączyć z interesem Polski"[3]. Co prawda Merdinger niezupełnie miał rację, pisząc, że łatwo będzie połączyć dobre interesy Amerykanów z polskimi, ale ogólna konkluzja jest słuszna.

Wiele wskazuje na to, że dla Brytyjczyków możliwość wpływania na

[1] S. Mikos, *Wolne Miasto Gdańsk a Liga Narodów 1920-1939*, Gdańsk 1979, s. 37.

[2] M. Nowak-Kiełbikowa, *Polska i Wielka Brytania w latach 1918-1923. Kształtowanie się stosunków politycznych*, Warszawa, 1975, s. 178, 179; zob. też A. M. Cienciała, *Problem niemiecki w świetle polityki mocarstw zachodnich wobec Wolnego Miasta Gdańska w latach 1919-1939*, Studia Historica Slavo-Germanica, nr 1, 1972, Poznań.

[3] *Ibidem*, s. 36.

sytuację nad Bałtykiem była nawet ważniejsza niż stworzenie warunków zapewniających większą stabilizację polityczną tego regionu. Co prawda, ówczesnym politykom na pewno było trudniej niż nam dostrzegać oczywistość faktu, że utworzenie Wolnego Miasta będzie pretekstem do najróżniejszych skarg i niezadowolenia obu stron, ale nie mogło to pozostawać całkowicie poza sferą pojmowania mocarstw decydujących o kształcie powojennej Europy. Istnieją nawet skrajne opinie, według których cały traktat wersalski może być traktowany jako jeden wielki powód drugiej wojny światowej, ale taka interpretacja jest z całą pewnością zbyt daleko idąca. Nawet jeżeli odrzucimy skrajne opinie, nie można oprzeć się wrażeniu, że kreowanie tworu politycznego jakim było Wolne Miasto było działaniem o łatwych do przewidzenia skutkach. Tego typu działanie stanie się jednak łatwiejsze do wytłumaczenia, jeżeli będziemy pamiętać, że najważniejszy był brytyjski interes polityczny i ekonomiczny.

O skali obecności brytyjskiej w Gdańsku w okresie 1918-1920 najlepiej świadczy bezpośrednie zaangażowanie ekonomiczne, wyrażone liczbą firm zarejestrowanych na terenie miasta. Dostępne dane statystyczne nie ukazują co prawda jakiejś znaczącej obecności, jeżeli brać pod uwagę liczbę firm. Na ogólną liczbę 45 firm zarejestrowanych w 1920 r. w Gdańsku tylko pięć było brytyjskich. Są to dwa duże i trzy mniejsze przedsiębiorstwa czy raczej spółki. Należą do nich: wspomniana już wcześniej British Trade Corporation oraz United British Corporation. Pozostałe to Walford Lines, Ellerman's Wilson Line oraz S. Bensinger. Z wymienionych ostatnia zajmowała się tekstyliami, Walford i Ellerman's były spółkami armatorskimi, a największe UBC i BTC dużymi korporacjami handlowymi. Liczbowo nie stanowiły większości, ale zwracając uwagę na ilość kapitału jaką poszczególni inwestorzy zaangażowali w Gdańsku, to Brytyjczycy będą zdecydowanie w czołówce. British Trade Corporation posiadała kapitał 10 milionów funtów, a United British Corporation 2 milionów. Dla pozostałych trzech brak jest danych, ale uwzględnienie tylko dwóch największych pozwala określić, że zaangażowanie kapitałowe było znaczne[4]. Strona polska była zainteresowana nawet większym zaangażowaniem brytyjskim, szczególnie jeżeli miałoby ono oznaczać odbudowę i rozbudowę portu gdańskiego. W tym jednak Brytyjczycy byli dość powściągliwi i nie spełniali pokładanych w nich przez stronę polską oczekiwań[5]. Jednakże jeżeli popatrzymy na dostępne dane statystyczne, to okaże się, że to właśnie Brytyjczycy byli tymi, którzy w tych latach najintensywniej korzystali z portu gdańskiego. Tylko na przełomie lat 1919/1920 na ogólną liczbę 47 statków, które zawinęły do portu gdańskiego, aż dwanaście z nich było brytyjskich, w tym samym czasie port gdański opuściły 32 okręty i również wśród nich większość (8) stanowiły statki pod banderą brytyjską[6].

Gdy kwestia nieratyfikowania przez Kongres Stanów Zjednoczonych postanowień traktatu wersalskiego stała się niemal pewna, Amerykanie rozpoczęli ograniczanie swojej obecności w Europie. W wypadku Gdańska

[4] AP Gd., zespół Komisarza Generalnego Rzeczypospolitej Polskiej, t. 42, s. 9-12, Materiały statystyczne dotyczące Gdańska, wykaz firm zarejestrowanych w Gdańsku, stan na wrzesień 1920.

[5] S. Mikos, *op. cit.*, s. 35.

[6] „Przemysł i Handel", specjalny zeszyt gdański, 18.02.1920.

oznaczało to odwołanie Amerykańskiej Misji Żywnościowej, co nastąpiło w listopadzie 1919 r. Dla Brytyjczyków oznaczało to pozbycie się najpoważniejszego konkurenta na polu ekonomicznym i być może tym należy tłumaczyć ich spadek zainteresowania zwiększeniem swojej obecności finansowej na terenie Gdańska. Warto też zwrócić uwagę, że Polacy zaczęli próby przyciągnięcia większego kapitału brytyjskiego (i nie tylko) w momencie kiedy zainteresowanie Wielkiej Brytanii tym obszarem, przynajmniej jeżeli patrzeć na to od strony ekonomicznej, znacznie zmalało. Wiąże się to w dużej mierze z coraz bardziej dostrzegalnym faktem, że sytuacja w Rosji nie zmieni się radykalnie, a już na pewno nie w najbliższym czasie. Nie można też zapominać o tym, że Wielka Brytania miała dość czasu, aby zrealizować większość swoich planów ekonomicznych, zanim ukonstytuowało się Wolne Miasto, a strona polska była, mając dużo mniejsze możliwości, skazana na czekanie, aż sytuacja prawna się unormuje. Brytyjczycy rozważali nawet przez krótki moment ewentualność wprowadzenia na terenie Gdańska własnej waluty i chociaż sam pomysł nie został nigdy zrealizowany, potwierdza to jednak, iż początkowo zainteresowanie kapitału brytyjskiego Wolnym Miastem było znaczące[7].

Jeżeli na polu ekonomicznym Brytyjczycy wykazywali pewne wahania, a w pewnych sytuacjach nawet niekonsekwencje, to na pewno nie zamierzali dać sobie odebrać inicjatywy co do możliwości sprawowania kontroli politycznej nad Wolnym Miastem. Taką kontrolę miał im zapewnić Brytyjczyk na stanowisku Wysokiego Komisarza Ligi Narodów. Już wcześniej wspomnieliśmy, że status Wolnego Miasta Gdańska określony w traktacie wersalskim zawierał w sobie mnóstwo postanowień o charakterze konfliktogennym. Zaznaczyliśmy też, że taki a nie inny charakter artykułów traktatu wersalskiego był najkorzystniejszy właśnie dla Wielkiej Brytanii, która mogła zarezerwować sobie stanowisko arbitra. W myśl postanowień traktatowych funkcję taką miał spełniać mianowany przez Ligę Narodów jej przedstawiciel z tytułem Wysokiego Komisarza. Wielka Brytania postanowiła upiec dwie pieczenie na jednym ogniu i przeforsowała, co zresztą nie było aż takie trudne, jeżeli weźmie się pod uwagę autorytet i pozycję Albionu, że stanowisko to obejmie Brytyjczyk.

Reginald Tower przybył do Gdańska jeszcze przed oficjalnym wejściem w życie postanowień traktatu wersalskiego, bo w listopadzie 1919 r. Nie był zresztą jedynym reprezentantem interesów brytyjskich w Gdańsku, jako że w mieście stacjonował garnizon brytyjski, najliczniejszy spośród kontyngentów wojskowych państw sprzymierzonych, a także przebywał tam generał Richard Haking, naczelny dowódca brytyjskich sił zbrojnych na obszarach spornych pomiędzy Polską a Niemcami. Jakby tego było mało, do portu wpłynęły dwa brytyjskie okręty wojenne[8].

Polacy traktowali zwiększone zainteresowanie Wielkiej Brytanii sprawami Gdańska w pierwszym rzędzie jako element pozytywny. Polskiej dyplomacji wydawało się, że tak duża obecność Brytyjczyków jest najlepszym gwarantem przestrzegania przez stronę niemiecką postanowień traktatowych, tym bardziej że Tower był początkowo postrzegany przez Niemców

[7] S. Mikos, *op. cit.*, s. 35.
[8] *Ibidem*, s. 34, zob. też M. Nowak-Kiełbikowa, *op. cit.*, s. 178.

jako zwolennik interesów polskich[9]. Bardzo szybko niestety okazało się, że jest wręcz przeciwnie, a polityka faktów dokonanych, jaką stosowali Brytyjczycy, nie była korzystna dla Polski. Tower konsekwentnie forsował rozwiązania, które były korzystne przede wszystkim dla Wielkiej Brytanii, a tak się składało, że oznaczało to najczęściej interes Niemców gdańskich. Widać to na przykładzie propagowanej przez Wysokiego Komisarza Ligi Narodów metody rozwiązania polsko-gdańskiego sporu dotyczącego kwestii handlowych, w tym celnych, a także zasad zarządzania portem i kolejami na terenie Wolnego Miasta. I tak, taryfy celne miały być ustalane przez rząd polski, ale administracja celna powinna pozostawać w rękach administracji gdańskiej, w uzasadnieniu tej decyzji powoływał się na podobne rozwiązanie obowiązujące w Luksemburgu[10]. Zarząd portu i dróg wodnych powinien znaleźć się w rękach specjalnej rady, w której obie strony, tj. gdańska i polska, miały posiadać równą liczbę przedstawicieli, a przewodnictwo sprawowane by było przez przedstawiciela neutralnego państwa. Rada miała w zamyśle Towera zarządzać też Wisłą na całym jej odcinku należącym do Wolnego Miasta. O podobnym charakterze radę przewidywał dla zarządzania kolejami. Poczta, telegraf i telefonia miały znaleźć się w rękach gdańskich z pozostawieniem Polakom prawa posiadania biura kontrolującego komunikację przechodzącą przez port, a skierowaną z innych państw do Polski. Wymienione rady powinny dysponować odpowiednimi środkami niezbędnymi do prowadzenia przez nie działalności. Polska miała posiadać prawo sprawowania opieki konsularnej nad obywatelami gdańskimi, ale Gdańsk powinien mieć prawo wystawiania swoich przedstawicieli handlowych w innych państwach[11].

Tower okazał się być człowiekiem nie tylko niechętnym Polsce, ale także nie do końca przygotowanym do pełnienia tak odpowiedzialnej misji, jaką było stanowisko Wysokiego Komisarza. Raził szczególnie jego brak zdecydowania i umiejętności podejmowania decyzji. Ta cecha jego charakteru ujawniła się przede wszystkim w sierpniu 1920 r. Chodziło o sprzeciw robotników gdańskich, którzy w imię solidaryzmu klasowego odmówili rozładowania amunicji dla Polski. Przez blisko dziesięć dni Tower nie potrafił znaleźć rozwiązania. W jego raportach przesyłanych w tym czasie do Foreign Office można zauważyć niemal objawy paniki. Sugerował, że jakiekolwiek zdecydowane działanie, a zwłaszcza użycie robotników polskich, może pociągnąć za sobą trudne do opanowania rozruchy[12]. Kiedy wreszcie po wielostronnych konsultacjach ze swoimi przełożonymi wyraża zgodę na użycie żołnierzy brytyjskich, okazuje się, że nie wystąpiły żadne z przewidywanych przez niego konsekwencji. Przy okazji tej sprawy warto też zauważyć, że nie można wszystkiego zwalać jedynie na asekuranctwo Reginalda Towera. Ostatecznie słuchał on przede wszystkim swoich przełożonych, a ich postawa wyraźnie wskazuje, że bliższe im było niezadrażnianie stosunków z Niemcami gdańskimi i zapewnienie sobie możliwości poprawnych z nimi stosunków w przyszłości, niż przeciwstawienie się

[9] *Ibidem*, s. 41.
[10] *Documents on British Foreign Policy*, dalej: DBFP, ser. 1, vol. 11, s. 329-337.
[11] DBFP ser. 1, vol. 11, s. 328, Tower do Curzona raport w sprawie aktualnej sytuacji w Gdańsku z 27.05.1920.
[12] DBFP ser. 1, vol. 11, s. 519 Tower do Curzona.

możliwości rozprzestrzenienia komunizmu w wyniku trudności Polski na froncie. Innym przykładem świadczącym, że Tower wykonywał w dużej mierze polecenia brytyjskiego Foreign Office był fakt długiego procesu uchwalania gdańskiej konstytucji. Brytyjczykom zależało bowiem na tym, żeby jak najdłużej utrzymać w stosunkach polsko-gdańskich stan tymczasowości[13].

W kontekście brytyjskiej postawy wobec Gdańska można wykazać, że polityka angielskiego MSZ była ogólnie niechętna Polsce, ale ostatecznie dla Brytyjczyków najważniejsze stawały się fakty, które, kiedy już zaistniały, nawet jeżeli nie były całkowicie akceptowane przez rząd Jego Królewskiej Mości, nie podlegały weryfikacji. W październiku 1920 r. polskie oddziały wojskowe, dowodzone przez generała Lucjana Żeligowskiego, dokonały aneksji Wilna i okolicznych terenów. Akcja ta, przedstawiona oficjalnie przez władze polskie jako samodzielne wystąpienie żołnierzy i ich dowódców, była *de facto* starannie zaplanowaną operacją. Stojącemu wówczas na czele państwa i dowodzącemu armią Józefowi Piłsudskiemu chodziło o wykorzystanie sprzyjających okoliczności i przyłączenie do Polski ziem, które jego zdaniem powinny do niej należeć. Tereny te [Wileńszczyzna] zostały decyzją mocarstw przyznane Litwie w oparciu przede wszystkim o kryterium etniczne, które, biorąc pod uwagę nierównomierne rozmieszczenie ludności, było praktycznie nie do zastosowania. Naczelnik państwa liczył tu głównie na mniejsze niż w przypadku terytoriów Europy Zachodniej zainteresowanie i zaangażowanie mocarstw. Nie bez znaczenia był też fakt uznania w Paryżu zmian terytorialnych będących następstwem powstania wielkopolskiego. Piłsudski liczył, i jak się miało okazać słusznie, że polityka faktów dokonanych jest pomimo wielu deklaracji tą, która daje największe korzyści. Oczywiście Brytyjczycy nie zamierzali przejść nad polską akcją do porządku dziennego, co wywołało krótkotrwały kryzys w stosunkach polsko-brytyjskich, który szczególnie w zestawieniu z sytuacją w Gdańsku, mógłby posłużyć do rozważań nad następstwami braku zdecydowania strony polskiej w sprawie Wolnego Miasta.

Pierwsze wzmianki w dokumentach brytyjskich dotyczące „iskrzenia" pomiędzy Polską a Litwą to reakcja pułkownika R. B. Warda, szefa brytyjskiej misji w Wilnie, który w swojej depeszy do George'a Curzona, brytyjskiego ministra spraw zagranicznych, informuje o litewskich obawach dotyczących, zdaniem strony litewskiej, zbyt głębokiej penetracji polskich oddziałów wojskowych[14]. Pułkownik Ward informuje również, że przeprowadził w tej sprawie rozmowy z polskim ministrem spraw zagranicznych Eustachym Sapiehą i generałem Tadeuszem Rozwadowskim. Z rozmowy tej, która była przeprowadzona w obecności Horatio Rumbolda, brytyjskiego ambasadora w Warszawie, wynikało, że strona polska nie planuje żadnych akcji o charakterze zbrojnym. Równolegle nie zamierzała zrezygnować ze starań o Wileńszczyznę. Rozwiązania zaproponowane przez Polskę to realizacja koncepcji federacyjnej, bądź przeprowadzenia plebiscytu. Generał Rozwadowski dodał również, że armia polska użyje siły w wypad-

[13] A.M. Cienciała, *op. cit.*, s. 7; zob. też, M. Nowak-Kiełbikowa, *op. cit.*, s. 175.

[14] DBFP, ser. 1, vol. 11 doc. Nr 549, s. 577. Depesza pułkownika Warda do Curzona, Wilno 1.10.1920, otrzymana 12.10.1920.

ku prowokacji ze strony litewskiej[15]. Ze względu na to, że depesza z Wilna dotarła do Curzona dopiero 12 października, pierwszym poważnym sygnałem, o możliwości zajęcia części terenów litewskich przez Polskę, stała się dla brytyjskiego ministra depesza Rumbolda z 2 października. Brytyjski ambasador poinformował w niej swojego zwierzchnika, że otrzymał z dwu niezależnych i wiarygodnych źródeł doniesienie o planowanym przez Polaków zajęciu Wilna[16]. Wiadomość ta była zdaniem brytyjskiego dyplomaty wiarygodna i dlatego strona brytyjska powinna zrobić wszystko, aby do planowanej aneksji nie doszło. W depeszy Rumbolda znajduje się kilka informacji, które wykazują, że jego źródła informacji, były rzeczywiście wiarygodne, co potwierdziły późniejsze wydarzenia. Zdaniem ambasadora, cała akcja była przygotowana przez stronę wojskową, bez informowania i kontroli nad całym przedsięwzięciem ze strony polskiego MSZ. Jako odpowiedzialnego za całą operację określił Rumbold Piłsudskiego[17]. W treści depeszy znajdujemy również wzmianki na podstawie których możemy ocenić z pewnym przybliżeniem stanowisko brytyjskiej dyplomacji w stosunku do państwa polskiego. Mowa jest na przykład o utracie przez Polskę wiarygodności na arenie międzynarodowej w wypadku aneksji Wilna[18]. Mogło by to sugerować, że Brytyjczykom zależało, aby państwo polskie stało się elementem stabilizującym w rejonie Europy środkowo-wschodniej. H. Rumbold w swojej depeszy wyraził też opinię, że jakiekolwiek porozumienie polsko-litewskie wydaje się być niemożliwe do osiągnięcia, bez mediacji strony trzeciej[19].

W kolejnej depeszy, wysłanej dzień później, ambasador brytyjski zdaje sprawozdanie z rozmowy jaką przeprowadził z polskim premierem w sprawie polskich planów dotyczących zmiany, a dokładnie rzecz ujmując: przesunięcia polskiej granicy wschodniej poza ustaloną wcześniej linię Lida-Baranowicze-Równe. Bardzo ciekawa jest konkluzja, jaką Rumbold przedstawia w końcowej części swojej depeszy, mianowicie podkreśla, że rządowi polskiemu można zaufać kiedy stwierdza, że nie planuje żadnej operacji, natomiast nie był on w stanie niczego zagwarantować. Bierze się to stąd, że Piłsudski był człowiekiem, który prowadził całkowicie niezależną politykę, a jego wpływy były na tyle duże, że polskie władze były praktycznie bezradne[20].

W cytowanym dokumencie znajduje się też opinia, która nie dotyczy bezpośrednio rozgrywających się wydarzeń, ale na tyle charakterystyczna, że warta przytoczenia. Rumbold relacjonując polskie starania o zmianę ustalonej wcześniej granicy wschodniej, stwierdza, że Polacy powinni być zadowoleni z tego, co osiągnęli[21]. Tego typu stanowisko brytyjskie przewija się zresztą w wielu innych dokumentach. Widzimy zatem, że Brytyjczycy traktowali rejon bałtycki instrumentalnie i nie zamierzali pozwolić sobie na odebranie inicjatywy.

---

[15] *Ibidem.*

[16] DBFP ser. 1, vol. 11 doc. Nr 551, s. 579, depesza Rumbolda do Curzona, Warszawa 2.10.1920.

[17] *Ibidem.*

[18] *Ibidem.*

[19] *Ibidem.*

[20] DBFP, ser. 1, vol. 11, dok. Nr 552, s. 580, depesza Rumbolda do Curzona, Warszawa 3.10.1920.

[21] *Ibidem.*

Reakcja brytyjskiego MSZ wobec zaistnienia możliwości agresji, ale jeszcze bez jej faktycznej realizacji, była początkowo wstrzemięźliwa. Brytyjczycy postanowili wywrzeć nacisk na Polskę za pośrednictwem Francji, co było dla nich podwójnie wygodne. Raz, dlatego że Francuzi posiadali w tym okresie większe wpływy w Rzeczypospolitej, dwa, że zawsze lepiej jest mieć sojusznika, który poparłby ich argumenty. Nie bez znaczenia była też w tym okresie daleko posuniętej współpracy brytyjsko-francuskiej w rozwiązywaniu istniejących konfliktów. Dlatego też 5 października Curzon wysłał do brytyjskiego ambasadora w Paryżu, lorda Derby'ego, depeszę, w której znajduje się polecenie jak najszybszego skontaktowania się z francuskim MSZ. Instrukcje przesłane przez brytyjskiego ministra były jasne: należało nakłonić Francuzów, aby wykorzystując swój autorytet, jaki mają w Polsce, wywarli nacisk mający na celu rezygnację z planów zajęcia Wilna. Ponieważ zdaniem Brytyjczyków strona polska zlekceważyła dotychczasowe ostrzeżenia wysuwane przez brytyjskiego przedstawiciela w Warszawie, Wielka Brytania w wypadku zaistnienia aneksji obniży rangę swojego przedstawicielstwa w Warszawie do stopnia Chargé d'Affaires[22]. Jak widać, Brytyjczycy postanowili uprzedzić ewentualne wydarzenia i rozwiązać problem, zanim się naprawdę pojawi. Interesujący jest ten fragment depeszy, w którym brytyjski minister spraw zagranicznych, relacjonując Derby'emu zaistniałą sytuację, wspomina, że dotychczasowe postępy terytorialne Polaków, naruszając etniczne granice Rosji, mogłyby, abstrahując od istniejącej ówcześnie sytuacji (ma na myśli rządy bolszewików) zaniepokoić „białych"[23]. Takie widzenie stosunków polsko-rosyjskich rzuca dodatkowe światło na słuszność politycznych koncepcji Piłsudskiego, który zdawał sobie sprawę, że ewentualne zwycięstwo „białych" jest dla Polski daleko mniej korzystne, niż sukces bolszewików, którzy nie mają poparcia na Zachodzie.

W przesłanej dwa dni później depeszy, to znaczy 7 października, Derby przekazuje swojemu przełożonemu tekst zaproponowanej przez francuskie ministerstwo noty, jaką Francja i Wielka Brytania powinny przedstawić stronie polskiej. W nocie, a dokładnie projekcie noty, obydwa państwa wyrażały zaniepokojenie narastającym napięciem na linii Warszawa-Wilno. Podkreślano też konieczność wywiązania się strony polskiej z wcześniejszych zobowiązań. Nie było natomiast w owym projekcie proponowanej przez Curzona groźby dotyczącej obniżenia rangi przedstawicielstwa[24].

Brytyjczycy byli dobrze poinformowani o polskich planach zajęcia Wilna. W przekazanej Curzonowi depeszy Percy Loraine podawał, że na podstawie posiadanych wiadomości Polacy przygotowują operację zajęcia Wilna przy pomocy oddziałów składających się z żołnierzy pochodzących z tamtych okolic. Oddziały te w opinii Loraine'a zdają się być poza kontrolą polskiego sztabu generalnego. Loraine odbył w tej sprawie prywatną rozmowę z polskim ministrem spraw zagranicznych, który jego zdaniem zrobi wszystko (i co do szczerości tego oświadczenia Loraine był absolutnie

[22] DBFP ser. 1, vol. 11, dok. Nr 554, s. 583, Curzon do Derby'ego, Foreign Office 5.10.1920.
[23] *Ibidem.*
[24] DBFP ser.1,vol. 11, dok. Nr 556, s. 584, depesza Derby'ego do Curzona, Paryż 7.10.1920.

przekonany), aby nie dopuścić do niekontrolowanej akcji[25]. Zastanawia powtarzające się w opiniach różnych przedstawicieli brytyjskich przekonanie o nieświadomości polskiego MSZ co do planowanej przez wojskowych akcji. Abstrahując od stanu faktycznego świadczy to, że Polska w oczach dyplomacji brytyjskiej była państwem, gdzie „nie wie lewica, co czyni prawica". Skądinąd zwraca uwagę stabilizująca rola, jaką odgrywał Piłsudski, którą podkreślają wszyscy[26]. Brytyjskie rozeznanie, co do polskich planów, nie było chyba jednak tak doskonałe, bo jeszcze 7 października 1920 r. Curzon w depeszy wysłanej do Warszawy powątpiewał w możliwość akcji militarnej ze strony Polski[27].

Obserwując brytyjską reakcję na podjętą przez Piłsudskiego akcję, widać wyraźnie, jak początkowe oburzenie i chęć podjęcia zdecydowanych kroków, ustąpiły dość szybko miejsca akceptacji. Śledząc treść brytyjskich depesz dyplomatycznych nasuwa się skojarzenie z fredrowskim Cześnikiem Raptusiewiczem, który najpierw grozi wszystkim, ale nie potrafi podjąć radykalnych kroków. Pierwsza reakcja Curzona mogłaby sugerować wręcz zerwanie stosunków dyplomatycznych pomiędzy Polską a Wielką Brytanią, podczas gdy nieco ponad dwa tygodnie później zauważył, że problem Wilna jest jedynie częścią problemu Litwy w ogóle[28].

Zanim jednak doszło do zaakceptowania przez Brytyjczyków aneksji Wilna, wykorzystali oni zaistniałą sytuację dla przypomnienia Polakom, że to właśnie Wielkiej Brytanii zawdzięcza Rzeczpospolita niepodległość, gwarancję granic i w ogóle wszystko, co najlepsze[29]. W rozmowie przeprowadzonej z polskim ambasadorem w Londynie, przedstawiciel brytyjskiego MSZ dał do zrozumienia, że nawet natychmiastowe wycofanie wojsk polskich i oddanie sprawy pod arbitraż Ligi Narodów może nie wystarczyć dla „udobruchania" mocarstw sprzymierzonych i że zajmując Wilno Polacy przekreślili jakiekolwiek szanse na poprawienie swojej sytuacji w Gdańsku[30]. W tym miejscu warto zauważyć zbieżność sprawy Wilna i sprawy Gdańska. Polska już wcześniej zabiegała o to, aby wojska generała Józefa Hallera mogły być sprowadzone do kraju przez Gdańsk. Wówczas Brytyjczycy bardzo ostro sprzeciwili się takiemu rozwiązaniu, nie bez wpływu opinii niemieckiej[31].

Z dokumentów brytyjskich wynika, że na złagodzenie postawy Curzona i jego kolegów w sprawie Wilna wpłynęła zachowawcza postawa Francji, która nie podjęła brytyjskich sugestii dotyczących odwołania z Warszawy przedstawicieli dyplomatycznych[32]. Niewiele w stanowisku Francuzów

---

[25] DBFP ser. 1, vol. 11, doc., Nr 559, s. 586, depesza Loraine'a do Curzona, Warszawa 7.10.1920.

[26] DBFP ser. 1, vol. 11, doc. Nr 577, s. 577, s. 604, Loraine do Curzona, Warszawa 14.10.1920.

[27] DBFP ser. 1, vol. 11, doc. Nr 561, s. 587, Curzon do Loraine'a, Foreign Office 7.10.1920.

[28] DBFP ser. 1, vol. 11, doc. Nr 617, s. 541, Curzon do sir G. Grahame, Bruksela 27.10.1920.

[29] DBFP ser. 1, vol. 11, doc. Nr 565, s. 593, Sprawozdanie J. D. Gregory'ego z rozmowy przeprowadzonej z Janem Ciechanowskim, Foreign Office 11.10.1920.

[30] *Ibidem.*

[31] S. Mikos, *op. cit.*, s. 27.

[32] DBFP ser. 1, vol. 11, doc. Nr 569 i 570, s. 597, dwie depesze Derby'ego do Curzona, Paryż 12.10.1920.

zmieniły próby nacisku podjęte przez rząd brytyjski[33]. Stanowisko Francji brało się przede wszystkim z odmiennego traktowania Polski w polityce wschodniej, ale w tym konkretnym przypadku pozwoliło złagodzić niebezpieczeństwo poważniejszego kryzysu dyplomatycznego na linii Warszawa-Londyn. Wydaje się jednak, że Brytyjczycy już wówczas zaczęli zastanawiać się nad złagodzeniem ewentualnych sankcji, skoro w depeszy z 13 października Curzon sugerował Derby'emu, aby wobec reakcji polskich (podanie się do dymisji polskiego ministra spraw zagranicznych Eustachego Sapiehy), ograniczyć stanowisko brytyjsko-francuskie do oświadczenia, że obydwa rządy pozostawiają sobie prawo oceny dalszego rozwoju wydarzeń i w oparciu o tę ocenę podejmą odpowiednie kroki[34]. Potwierdzeniem złagodzenia stanowiska Brytyjczyków jest kolejna depesza, w której Loraine zalecał ostrożność w podejmowaniu pochopnych decyzji, jako że kwestia Wilna jest w większym stopniu polityczna niż militarna[35]. Na złagodzenie stanowiska brytyjskiego mogło również wpłynąć to, iż Brytyjczycy obawiali się bliższych kontaktów niemiecko-radzieckich za pośrednictwem Litwy i w tym kontekście zbytnie wzmacnianie pozycji Litwinów nie leżało w interesie Wielkiej Brytanii[36].

Strona polska przedstawiła swoje oficjalne stanowisko 14 października 1920 r. W dokumencie tym znajdujemy oświadczenie, że rząd polski poczynił wszelkie możliwe ustępstwa, aby zagwarantować pokój na wschodzie. Część ustaleń, jakie zapadły w Spa, była w ówczesnej sytuacji niemożliwa do realizacji. Polacy przypominali, że to Brytyjczycy proponowali rozwiązania (w trakcie rokowań z bolszewikami), które nie tylko w opinii polskiej, ale również francuskiej, prowadziły do ograniczenia polskiej suwerenności. Polacy zwrócili także uwagę na fakt, że kiedy w czasie działań wojennych w okresie wcześniejszym wojska polskie okupowały Wilno, Brytyjczycy nie dali nawet do zrozumienia, że powinno się ono znaleźć w rękach litewskich[37].

Równocześnie Brytyjczycy mieli możliwość zapoznania się ze stanowiskiem Piłsudskiego, który dość jednoznacznie dał do zrozumienia, że w wypadku jakiejkolwiek konieczności przedłoży honor i uczucia nad politykę i przyłączy się do swoich żołnierzy[38]. Istnieje duże prawdopodobieństwo, że właśnie to stanowisko przeważyło, bowiem we wszystkich dokumentach następujących po dacie oświadczenia Piłsudskiego Brytyjczycy ograniczali swoje stanowisko do nakłaniania rządu polskiego do potępienia akcji Żeligowskiego, ale nie nalegali, aby uczynił to Piłsudski[39].

Po 15 października Brytyjczycy wydawali się pogodzić z zaistniałą sytuacją. Takie przynajmniej wrażenie można odnieść po zapoznaniu się z treścią publikowanych dokumentów. Jedyne, co teraz musieli zrobić, to

[33] DBFP ser. 1, vol. 11, doc. Nr 573, s. 600, Curzon do Derby'ego, Foreign Office 13.10.1920.
[34] *Ibidem.*
[35] DBFP ser. 1, vol. 11, doc. Nr 575, s. 601, Loraine do Campbella, Warszawa 13.10.1920.
[36] M. Nowak-Kiełbikowa, *op. cit.*, s. 275.
[37] DBFP ser. 1, vol. 11, doc. Nr 576, s. 602, Loraine do Curzona, Warszawa 14.10.1920.
[38] DBFP ser. 1, vol. 11, doc. Nr 577 i 578, s. 604 i 605, Loraine do Curzona, Warszawa 14.10.1920.
[39] DBFP ser. 1, vol. 11, doc. Nr 582, s. 609, Curzon do Derby'ego, Foreign Office 15.10.1920.

wyjść z tej sytuacji z twarzą. Strona brytyjska starała się, aby cały problem został rozwiązany za pośrednictwem Ligi Narodów, nie chcąc dopuścić do eskalacji konfliktu i w większym stopniu obawiali się prowokacji litewskich[40]. Brytyjczycy byli oficjalnie zainteresowani, aby problem znalazł rozwiązanie na forum Ligi Narodów, ale w praktyce oznaczało to, że pogodzili się z polityką faktów dokonanych. W tym kontekście krótka historia dyplomatycznego sporu o Wilno jest kolejnym faktem potwierdzającym tezę bezradności mocarstw wobec stosowania siły. Stanowisko brytyjskie najlepiej chyba charakteryzuje opinia przedstawiona przez Alfreda Senna, który w swojej pracy napisał, że Brytyjczycy byli wściekli, ale nie mogli podjąć żadnych konkretnych działań[41]. Niestety w wypadku Gdańska nie możemy powiedzieć o niemocy Brytyjczyków, wręcz przeciwnie, pod koniec 1920 r., głównie za sprawą polityki Towera, Niemcy gdańscy mogli być pewni, że ich ewentualne zastrzeżenia, co do praktycznych zasad funkcjonowania postanowień traktatu wersalskiego w Gdańsku, będą przez Brytyjczyków rozpatrywane z dużą przychylnością. Jednym z wyraźniejszych argumentów potwierdzających, że dla Wielkiej Brytanii prawa Polski w Wolnym Mieście nie powinny nie tylko się utrzymać na ustalonym w Paryżu poziomie, ale nawet nic nie stoi na przeszkodzie, aby je ograniczyć, było powołanie do życia Rady Portu i Dróg Wodnych, który to organ nie był przewidziany w żadnym z artykułów traktatu wersalskiego, natomiast był niemal dokładną realizacją zaleceń Reginalda Towera. Anna Maria Cienciała w swojej pracy dotyczącej problemu niemieckiego w polityce mocarstw w świetle polityki tychże wobec Gdańska sugeruje wręcz, że najrozsądniejszym wytłumaczeniem polityki brytyjskiej w Gdańsku jest przyjęcie założenia, że od samego początku chodziło o ...oddanie Gdańska Niemcom. Stąd podtrzymywanie tymczasowości i rozwiązania prowokujące konflikty[42]. Naszym zdaniem taka interpretacja jest nieco zbyt daleko idąca, aczkolwiek nie sposób nie przyznać, że sympatia brytyjska była na pewno po stronie Niemców. Dawid Loyd George miał o Polakach opinię więcej niż mierną, a jego postępowanie tylko to potwierdza.

Z chwilą ukonstytuowania się Wolnego Miasta *de jure*, co nastąpiło po podpisaniu przez stronę gdańską i polską odpowiednich dokumentów, nazywanych od miejsca sygnowania umową paryską, 15 listopada 1920 r., polityka Wielkiej Brytanii w tym rejonie jest już ustabilizowana, a główne jej cele osiągnięte. Należy tu wymienić przede wszystkim zapewnienie sobie korzyści ekonomicznych, niedopuszczenie do wzmocnienia się Polski, a co za tym idzie pozycji Francji w Europie oraz stworzenie sytuacji pozwalającej Niemcom żywić nadzieję, że utrata Gdańska nie jest sprawą przesądzoną. Aczkolwiek ostatni wniosek może być potraktowany jako typowe ocenianie wydarzeń z perspektywy znanych już konsekwencji, to nie zmienia to faktu, że Niemcy byli w polityce brytyjskiej daleko bardziej uprzywilejowani niż Polacy. Co prawda po kilku latach Brytyjczycy wycofują

---

[40] DBFP ser. 1, vol. 11, doc. Nr 586, s. 614, Curzon do pułkownika Warda (w Kownie), Foreign Office 16.10.1920.

[41] A. E. Senn, *The Great Powers, Lithuania, and the Vilna question 1920*, „Studies in East European History", V.XI, s. 52.

[42] A.Cienciała, *op. cit.*, s. 36.

się z Gdańska, a w każdym razie ich zainteresowanie tym rejonem ulega znacznemu zmniejszeniu, ale to jest już związane z zupełnie inną niż w omawianym okresie pozycją Niemiec, które, będąc wówczas pełnoprawnym członkiem Rady Ligi Narodów, cieszyły się pełnym zaufaniem Wielkiej Brytanii i przejęły w rejonie Bałtyku dotychczasową pozycję Anglików.

British Policy Towards Gdańsk and the Baltic Region in the Years 1918-1920

SUMMARY

After the end of World War I, From the British point of view emerged, a new situation in the Baltic region. Attempting to make use of the new possibilities, British policy makers decided to reinforce their previously much weaker presence in this region. In accordance with these objectives the peace treaty of Versailles stipulated the establishment of the Free City of Gdańsk with a British High Commissioner as the representative of the League of Nations. Americans also exhibited their interest in Gdańsk, but they, unlike the British, were interested exclusively in the intensification of economic contacts.

The British, having the choice between favouring Germans or Poles, almost invariably chose the former. At the same time British policy in the Baltic area was characterized by its penchant for accepting *fait accompli*, which was particularly visible during the Polish-British diplomatic dispute in connection with Żeligowski's action in Vilno. After Vilno had been occupied by the Polish forces, the British Foreign Office launched a violent diplomatic campaign, threatening even to sever diplomatic relations with Poland. After a few days of uncompromising reactions of the Poles, and especially Piłsudski, the British limited themselves to an expression of disapproval and a statement that the problem of Vilno was an internal problem of Lithuania. But in Gdańsk the British representative Reginald Tower, who was appointed High Commissioner of the League of Nations, attempted to fortify the German conviction concerning the German identity of the city.

Translated by *Wojciech Kubiński*

Zbigniew Machaliński

MIECZYSŁAW JAŁOWIECKI — DELEGAT RZĄDU POLSKIEGO W GDAŃSKU I JEGO LUDZIE 1919-1920

Mieczysław Jałowiecki urodził się 2 grudnia 1876 r. w majątku rodzinnym Syłgudyszki na Wileńszczyźnie jako syn Bolesława, inżyniera komunikacji i matki Anieli z Witkiewiczów[1]. Począwszy od 1887 r. uczęszczał do szkoły urzędowej konsularno-handlowej (Imperatorskoje Kommerczeskoje Uczilіszcze) w Petersburgu. Szkołę tę ukończył z odznaczeniem uzyskując dyplom kandydata nauk ekonomicznych[2]. Następnie od 1896 r. studiował w Rydze na tamtejszej politechnice (wydział chemiczny i agronomiczny). Uczelnię tę ukończył również z odznaczeniem, uzyskując dyplom agronoma[3]. Do 1903 r. przebywał w Niemczech i Wielkiej Brytanii zapoznając się z osiągnięciami rolnictwa, hodowli i przemysłu rolnego[4].

Po powrocie do stron rodzinnych zajmował wiele odpowiedzialnych stanowisk; w latach 1903-1918 był m.in. Radcą Ministerstwa Rolnictwa w Petersburgu, konsulem do spraw rolnictwa Rosji w Niemczech, dyrektorem Towarzystwa Akcyjnego Północno-Rosyjskiego Handlu Zewnętrznego, dyrektorem Towarzystwa Rosyjsko-Bałtyckiego, członkiem rady Rosyjsko-Angielskiej Izby Handlowej, członkiem Wydziału Żeglugi Morskiej Centralnego Komitetu Przemysłowego w Petersburgu, marszałkiem szlachty powiatu święciańskiego[5]. Przede wszystkim jednak Mieczysław Jałowiecki był właścicielem ziemskim w majątkach Syłgudyszki i Otulany. Dzięki zdobytej wiedzy teoretycznej i praktycznej, produkcja rolna w jego majątkach należała do najbardziej nowoczesnych na Litwie.

W czasie pierwszej wojny światowej zwolniony był ze służby wojskowej. Został jednak powołany do służby jako urzędnik cywilny, w tym charakterze ukończył pracę w sztabie generalnym Rosji w randze pułkownika służby sztabowej cywilnej.

[1] Archiwum Akt Nowych (dalej AAN), Ministerstwo Aprowizacji, 2786, akta personalne Mieczysława Jałowieckiego, materiały nie uporządkowane, b.n.

[2] M. Jałowiecki, *Wspomnienia,* cz. I, s. 67-100, Biblioteka Narodowa w Warszawie, maszynopis, CKC 394.

[3] AAN, Ministerstwo Aprowizacji, akta personalne M. Jałowieckiego 2786. Ankieta personalna, b. n.; por. również M. Jałowiecki, *Wspomnienia*, cz. II, s. 12.

[4] AAN, Ministerstwo Aprowizacji, akta personalne M. Jałowieckiego 2786. Ankieta personalna.

[5] AAN, Ministerstwo Aprowizacji, akta personalne M. Jałowieckiego 2786, własnoręcznie napisany życiorys b.n.; na temat swojej kariery zawodowej szczegółowo pisał we *Wspomnieniach,* cz. IV-VII.

30 czerwca 1910 r. Mieczysław Jałowiecki zawarł związek małżeński z Julią Elżbietą Anną z Wańkowiczów. Z małżeństwa tego urodził się syn Andrzej (ur. 1912) i córka Krystyna Maria (ur. 1914 r.)[6].

Przebywając w swoich majątkach Syłgudyszki lub Otulany angażował się w sprawy regionu i środowiska ziemiańskiego, często odwiedzał Wilno uczestnicząc aktywnie w pracach Towarzystwa Rolniczego Wileńskiego i Banku Ziemskiego. Jako ławnik brał udział w rozprawach sądu przysięgłych, na zlecenie Banku Ziemskiego wykonywał tzw. taksacje majątków, które to czynności wymagały wyjazdów do często bardzo odległych regionów Litwy, wreszcie uczestniczył w niezliczonych uroczystościach takich jak chrzciny, wesela i pogrzeby. Mieczysław Jałowiecki dzięki szerokim koligacjom swojej bardzo licznej rodziny ze strony ojca i matki był spokrewniony, spowinowacony i zaprzyjaźniony z większością rodzin ziemiańskich na Wileńszczyźnie. Mimo stosunkowo młodego wieku szanowano go za jego dużą wiedzę rolniczą i zaangażowanie w sprawy rozwoju regionu, a szczególnie utrzymanie polskiego stanu posiadania. Jałowiecki był m.in. spokrewniony z Józefem Piłsudskim, którego nazywał „Wielkim Wujaszkiem"[7]. „Z domem Piłsudskich z Żułowa — pisał we wspomnieniach — łączyło nas bliskie pokrewieństwo przez Babkę moją Szemiothównę z domu. Wuj Józef Piłsudski był ciotecznym mojej Matki"[8]. Wujem Jałowieckiego był również Gabriel Narutowicz[9].

Należy jeszcze wspomnieć o stosunku Jałowieckiego do ludności litewskiej. Wychowany na terenach gdzie od pokoleń żyli ludzie różnych narodowości miał niejako zakodowaną umiejętność przyjaznego współżycia z mieszkańcami tej ziemi, dotyczyło to szczególnie Litwinów, miał wśród nich wielu przyjaciół. Radykalną zmianę w tej dziedzinie pod koniec pierwszej wojny światowej, oznaki jawnej wrogości Litwinów w stosunku do Polaków odczuł bardzo boleśnie. Pod koniec 1918 r. Jałowiecki został wybrany do zarządu Ligi Polityki Czynnej. Organizacja ta skupiała tę część ziemiaństwa polskiego na Litwie, która dążyła do porozumienia z Litwinami. Głównym negocjatorem ze strony polskiej był M. Jałowiecki. Odbył on rozmowy z ówczesnym prezydentem rady ministrów Litwy Antonasem Smetoną oraz z wielu posłami litewskimi. Rozmowy te zakończyły się niepowodzeniem. Rozczarowany ich wynikami Jałowiecki wspominał: „Dla mnie jak wielu moich współobywateli... którzy z piersi matczynej wyssali miłość do Litwy, do ludu litewskiego [...] ten nowy kierunek był całkiem niezrozumiały"[10]. Jałowiecki był obsesyjnie przywiązany do swoich stron rodzinnych, do Litwy i do jej mieszkańców. Wyraźne ochłodzenie stosunków polsko-litewskich odczuł boleśnie. Dramat tego człowieka polegał również na tym, iż majątki od wieków należące do jego rodziny znalazły się na terytorium nowo powstałego państwa litewskiego.

Trzy ostatnie lata wojny Jałowiecki spędził w Petersburgu. Dzięki pomocy posła szwedzkiego gen. Broenstrema udało się Jałowieckiemu pokonać rozliczne trudności i 10 czerwca 1918 r. opuścił pociągiem Petersburg

[6] AAN, Ministerstwo Aprowizacji, akta personalne M. Jałowieckiego 27-86. Ankieta personalna, b.n.
[7] M. Jałowiecki, *Wspomnienia*, cz. V, s. 11-12.
[8] M. Jałowiecki, *Wspomnienia*, cz. VII, s. 116.
[9] *Ibidem*, s. 113.
[10] *Ibidem*, s. 26.

udając się w kierunku Litwy. Wspominając ten dzień pisał: „Do domu wracałem jak rozbitek, pozostawiając za sobą na dalekiej północy świeże groby ukochanych rodziców, krewnych i przyjaciół, znękany moralnie, zrujnowany materialnie". Stosunkowo przyjazny stosunek do Rosjan w okresie przed wybuchem pierwszej wojny światowej uległ radykalnej zmianie. „Po Rosjanach — pisał — pozostała mi w sercu nie litość, ale uczucie niesmaku, obrzydzenia i niewysłowionej pogardy"[11].

Na Wileńszczyźnie Jałowiecki przebywał do końca 1918 r. Przez te pół roku próbował odzyskać swoje majątki w Syłgudyszkach i Otulanach. Były one wówczas pod zarządem Niemców i starania te zakończyły się niepowodzeniem. Sytuacja na Wileńszczyźnie była w tym czasie bardzo zawikłana. Jałowiecki aktywnie uczestniczył w ramach m.in. Komitetu Obywatelskiego we wszystkich przygotowaniach do samoobrony Wilna. Zagrożenie ze strony Armii Czerwonej, separatystyczne dążenia Litwy, niepokoje społeczne, wszystko to skłoniło środowisko ziemskie do zorganizowania delegacji, która miała wyjechać do Warszawy w celu przedstawienia Naczelnikowi Państwa i rządowi sytuacji jaka panowała na Wileńszczyźnie, głównie jednak dla zorganizowania pomocy dla Wilna. Jednym z głównych inicjatorów i organizatorów tej grupy był M. Jałowiecki. Wyjeżdżając sądził on, że po załatwieniu w Warszawie poruczonych delegacji spraw wróci do Wilna i włączy się czynnie w jego obronę.

Początkowo starał się realizować nakreślone zadania, brał udział w kilku naradach, przemawiał na wiecu poświęconym obronie Wilna, został przyjęty wraz z przedstawicielami Wileńszczyzny przez J. Piłsudskiego. Sytuacja w Wilnie błyskawicznie pogarszała się i mimo ofiarności Polaków, miasto padło. W tych okolicznościach Jałowiecki pozostał w Warszawie.

Ze względu na wielki niedostatek artykułów żywnościowych rząd polski zawarł ze Stanami Zjednoczonymi umowę na dostawę tych produktów do Polski. Ładunki te dostarczano drogą morską do Gdańska, stamtąd głównie transportem kolejowym, w mniejszym stopniu rzecznym do różnych regionów Polski. W celu sprawnego przeprowadzenia tej akcji do Polski przyjechali przedstawiciele Amerykańskiej Misji Żywnościowej[12]. Polska musiała w krótkim czasie zorganizować specjalną instytucję do odbioru tych towarów, wyładunku i przetransportowania w głąb kraju. Minister Aprowizacji Antoni Minkiewicz mianował 11 stycznia 1919 r. w porozumieniu z Naczelnikiem Państwa Mieczysława Jałowieckiego Generalnym Delegatem Ministerstwa Aprowizacji na miasto Gdańsk[13], kilkanaście dni później, 28 stycznia, premier Ignacy Pederewski powierzył mu jednocześnie funkcję Delegata Rządu Polskiego w Gdańsku. Minkiewicz proponując Jałowieckiemu wyjazd do Gdańska powiedział: „Wiem, że Pan lubi ryzykowne sprawy, niech się Pan przeżegna i jedzie na tę ryzykowną imprezę, mogą Pana równie dobrze zabić Niemcy, jak też może Pan dostać kulą w łeb od

[11] *Ibidem*, s. 5.

[12] Pełna nazwa tej organizacji brzmiała: Amerykańska Administracja Ratunkowa — Misja dla Polski (American Relief Administration — Mission for Poland). Działała ona w ramach Koalicyjnej Administracji Ratunkowej (Interallied Relief Administration).

[13] S. Mikos, *Działalność Komisariatu Generalnego Rzeczypospolitej Polskiej w Wolnym Mieście Gdańsku 1920-1939*, Warszawa 1971, s. 59.

swoich, ale sprawa jest poważna, chodzi tu o zapewnienie spokoju w kraju i wiem, że nie ma na to lepszego kandydata"[14].

Dnia 30 stycznia 1919 r. członkowie Generalnej Delegacji Ministerstwa Aprowizacji, wchodzący w skład Amerykańskiej Misji Żywnościowej, przybyli do Gdańska. Polska jako państwo, które dopiero się odradzało, mogła podpisać umowy o zawieszeniu broni, nie mogła więc do czasu zakończenia obrad konferencji paryskiej posiadać własnej ekspozytury w Gdańsku. W tej sytuacji Generalna Delegacja Ministerstwa Aprowizacji musiała działać pod szyldem Amerykańskiej Misji Żywnościowej. Członkowie Generalnej Delegacji musieli podpisywać zobowiązanie, że nie będą na terenie Gdańska prowadzić działalności politycznej[15].

Oprócz Jałowieckiego 30 stycznia do Gdańska przybyli: Witold Wańkowicz, zastępca Generalnego Delegata, i Jan Raue — sekretarz, w końcu lutego 1919 r. kontradmirał Michał Aleksander Borowski, w marcu hr Stanisław Potulicki.

Prawie równolegle z Generalną Delegacją Ministerstwa Aprowizacji powstała w Gdańsku Delegacja Rządu Polskiego[16]. Obie te instytucje nie miały wyraźnie określonych kompetencji czy wręcz podstaw prawnych. Skład pierwszej „Konspiracyjnej Delegacji RP w Gdańsku" był bardzo podobny do Generalnej Delegacji MA. Ukonstytuowała się ona w następującym składzie: Mieczysław Jałowiecki — Delegat Rządu Polskiego i Generalny Delegat Ministerstwa Aprowizacji, Witold Wańkowicz — zastępca Delegata Rządu Polskiego i Generalny Delegat MA w Gdańsku, Michał Borowski — przedstawiciel do spraw wojskowych i morskich, Jan Raue — pierwszy sekretarz Delegacji RP, Kazimierz Krzyżanowski — członek Delegacji RP i kierownik Wydziału Technicznego, Witold Jasiński — drugi sekretarz Delegacji RP (na miejsce Stanisława Potulickiego).

O wszystkich tych ludziach wchodzących w skład Generalnej Delegacji MA jak i Delegacji RP można mówić, że byli ludźmi Mieczysława Jałowieckiego, tworzyli oni tzw. ekipę litewską w Gdańsku. Proponując im prace znał ich osobiście lub ich rodziców, wywodzili się bowiem ze środowisk ziemiańskich.

Jakimi motywami kierował się M. Jałowiecki dobierając personel reprezentujący placówki rządu polskiego w Gdańsku? On sam motywy te przedstawił następująco: „Nie będąc demokratą przy wyborze współpracowników powodowałem się w znacznej mierze tym otoczeniem, w którym dana jednostka wyrosła, tradycją rodzinną i porządnym nazwiskiem, poza naturalnie wartością indywidualną jednostki"[17]. Jeżeli do tych założeń „polityki kadrowej" delegata rządu dodamy, iż ukształtował się on w kręgu polskiego ziemiaństwa kresowego na Litwie i że, jak sam zauważył, Polaków z innych dzielnic znał bardzo mało, to okaże się, że krąg kandydatów na swoich współpracowników miał niewielki. Mimo to ludzie desygnowani na kierownicze stanowiska w Delegacji Rządu Polskiego zostali dobrani dobrze. Dotyczy to szczególnie zastępcy Jałowieckiego Witolda Wańkowicza oraz

[14] M. Jałowiecki, *op. cit.*, s. 63.
[15] *Ibidem*, s. 85; por. również S. Mikos, *Działalność Komisariatu...*, s. 59.
[16] Szczegółowo na ten temat pisze S. Mikos, *op. cit.*, s. 59-74.
[17] M. Jałowiecki, *op. cit.*, s. 64.

przedstawiciela wojskowego i morskiego kontradmirała Michała Borowskiego.

Witold Wańkowicz był bliskim przyjacielem Delegata Rządu, bardzo wobec niego lojalny, niezwykle pracowity i sumienny, człowiek o szerokich horyzontach, doskonale władający językiem angielskim. W każdej sytuacji i w różnych okolicznościach mógł kompetentnie zastąpić swojego szefa. Nie tylko świetnie wywiązywał się ze swoich obowiązków, ale również inspirował i podpowiadał. Szczególnie w ciężkich chwilach, których na placówce gdańskiej nie brakowało, starał się zaszczepiać personelowi polskiemu optymizm i entuzjazm. Dla Jałowieckiego był niejako podporą moralną, w chwilach zwątpienia i załamania podtrzymywał go na duchu. „Często potem — wspominał — w różnych ciężkich chwilach dziękowałem opatrzności, że mi dała właśnie takiego wyjątkowego pod wszystkimi względami człowieka na mego zastępcę"[18]. Wańkowicz często wyjeżdżał na długie okresy do Warszawy i tam zarówno w różnych ministerstwach, jak i w centrali Amerykańskiej Misji Żywnościowej reprezentował Delegację Rządu RP i Generalną Delegację MA.

W całokształcie prac Delegacji Rządu szczególna rola przypadła admirałowi Borowskiemu. Na stanowisko kierownika portu, później przedstawiciela do spraw morskich i wojskowych, był on kandydatem idealnym. Z racji swojej długoletniej służby w rosyjskiej marynarce wojennej znał się na problematyce portowej i technicznej stronie transportu morskiego i śródlądowego. Był człowiekiem odważnym, nie bojącym się ryzyka. Kilka lat służbowo przebywał w Stanach Zjednoczonych, co ułatwiło mu kontakt z członkami Amerykańskiej Misji Żywnościowej, którzy w większości byli oficerami Marynarki Wojennej. Znał dobrze język angielski, rosyjski, niemiecki i francuski. Wobec faktu, że w Gdańsku stacjonowały wojska angielskie i francuskie i ze względu na codzienne kontakty z administracją tego miasta znajomość języków obcych była konieczna w wypełnianiu powierzonych mu zadań.

Od maja 1919 r. Borowski głównie koncentrował się na pracy w porcie związanej z rozładunkiem żywności płynącej z USA i Europy Zachodniej do Polski i transporcie jej kolejami i Wisłą w głąb kraju. Pracę tę trzeba było zorganizować od podstaw. Rychło przekonał się, że nie może liczyć na jakąkolwiek pomoc władz administracyjnych i policji Gdańska. Kradzieży dokonywano w porcie w czasie przeładunku i w drodze na terenach zajętych jeszcze przez Niemców. Miały one najczęściej charakter zorganizowany przy udziale policji, zdarzały się zaginięcia całych wagonów. Amerykańska Misja Żywnościowa, jak i działający w jej składzie przedstawiciele Polski byli bezsilni. Również nierytmicznie przypływały statki, co powodowało przestoje i straty strony polskiej. Wszystkie te sprawy, za które odpowiadał bezpośrednio Borowski, ale również Jałowiecki i Wańkowicz, wywoływały u nich stany frustracji a nawet depresji. Amerykańska Misja Żywnościowa nie potrafiła również zapewnić urzędnikom polskim bezpiecznych warunków wykonywania czynności służbowych. Wszelkie protesty adresowane do Amerykańskiej Misji Żywnościowej, dowództwa wojsko-

[18] *Ibidem*, s. 63.

wego angielskiego i francuskiego i władz administracyjnych Gdańska nie odnosiły skutku.

Jałowiecki zdawał sobie sprawę z trudnej sytuacji. W odpowiedzi na złożone dymisje przez Wańkowicza i Borowskiego w liście do tego pierwszego w słowach bardzo dramatycznych apelował o zachowanie spokoju, pisząc: „Zwracam się do Ciebie i do admirała z prośbą o nieopuszczanie stanowiska w tej chwili dla naszej roboty krytycznej i niepodawanie się do dymisji [...] jeżeli wszyscy podamy się do dymisji, będzie to z naszej strony dezercja. Zaklinam was na wszystko abyście zachowali spokój i krew zimną"[19].

Polskie MSZ informowało państwa Ententy o sytuacji w Gdańsku, ale interwencje te nie odnosiły pożądanego skutku[20].

Ten personalny kryzys w łonie Delegacji Rządu RP został dzięki mediacji Jałowieckiego zażegnany. Funkcje Borowskiego za sprawą Ministerstwa Spraw Wojskowych rozrastają się. 24 maja 1919 r. minister spraw wojskowych, generał Leśniewski, mianował Admirała przedstawicielem MS Wojsk. „dla udziału w pertraktacjach o konwencji w Gdańsku"[21].

Z kolei 12 lipca 1919 r. szef Departamentu dla Spraw Morskich, kontradmirał K. Porębski, polecił Borowskiemu objąć „urząd pełnomocnika do spraw wojskowych i morskich, jak wojennych tak i handlowych". Polecenie to miało charakter poufny, oficjalnie Borowski w dalszym ciągu podlegał Jałowieckiemu[22]. Porębski jednocześnie zalecał prowadzenie takiej działalności, aby nie narażać się „władzom niemieckim, gdańskim i przedstawicielom państw sprzymierzonych". Zakres tej działalności był bardzo szeroki, często miał wręcz charakter wywiadowczy; wobec nieuchwalenia przez Radę Ministrów preliminarza budżetowego DSM Porębski prosił Jałowieckiego, aby pokrywał z budżetu Delegacji Polskiej w Gdańsku wydatki Borowskiego.

W okresie lata i jesieni 1919 r. pod kierunkiem Borowskiego bardzo intensywnie zbierano potrzebne władzom centralnym w Warszawie i Delegacji Polskiej na konferencji paryskiej materiały dotyczące Gdańska i jego portu, między innymi sporządzono różnego rodzaju mapy tego terytorium, na których zaznaczano podział własności z uwzględnieniem przynależności do miasta byłego państwa niemieckiego i nieruchomości prywatnych. Jednocześnie opracowano inwentarze rządowych fabryk niemieckich oraz wykaz sprzętu i materiałów wywożonych z Gdańska, wbrew warunkom zawieszenia broni. Dzięki staraniom Delegacji Rządu RP w porcie uruchomiono polską stację meteorologiczną i zainstalowano aparat Hughesa, dzięki czemu uzyskano bezpośrednie połączenie telegraficzne z Warszawą. Dużą wagę przywiązywali Jałowiecki, Borowski i Wańkowicz do udzielania pomocy Polakom — byłym żołnierzom armii niemieckiej, którzy wracali z Prus Wschodnich i Pomorza Zachodniego przez Gdańsk do Polski. Udzielano pomocy przybyłym z ramienia MSWojsk. oficerom w zakupie sprzętu dla Armii Polskiej, świadczono również pomoc przybywającym do Gdańska

[19] AP Gd. KGRP 259 I, 25, s. 38, Jałowiecki do Wańkowicza (b.d.).

[20] S. Mikos, *op. cit.*, s. 67-68.

[21] AP Gd. KGRP 259 I, 345, s. 19, Notatka ministra spraw wojskowych do MSZ, 24 V 1919.

[22] AP Gd. KGRP 259 I, 24, s. 24, Pismo poufne Porębskiego do Borowskiego, 12 VII 1919.

pracownikom kadrowym wywiadu wojskowego. Borowski nadzorował także z ramienia DSM kupno statku żeglugi przybrzeżnej, nazwanego później „Pomorzanin", przeznaczonego do pełnienia służby hydrograficznej. Polska z tytułu objęcia wybrzeża musiała zabezpieczyć żeglugę na wodach przybrzeżnych. ORP „Pomorzanin" był pierwszą jednostką Polskiej Marynarki Wojennej, nie licząc motorówek i łodzi.

Warunki pracy i pobytu Delegacji Rządu RP były trudne. Personel kierowniczy mieszkał z Amerykańską Misją Żywnościową w hotelu „Danziger Hof". Pomieszczenia te nie były przystosowane do pracy. Członkowie Delegacji, którzy pracowali w porcie, rozpoczynali swoje obowiązki o godzinie 7.00, musieli więc wstawać bardzo wcześnie. Wszyscy utrzymywali bardzo bliskie kontakty towarzyskie, ponieważ w tym pierwszym okresie przebywali w Gdańsku bez rodzin. Wiele godzin spędzali w podróżach do Warszawy, w tym celu posiadali stary wagon-salonkę, który doczepiano do pociągów towarowych i pasażerskich. Podróż do Warszawy trwała około 15 godzin.

Analizując początki działalności Delegacji Polskiej w Gdańsku, należy jeszcze wspomnieć o powiązaniach kierownictwa Delegacji z gdańską filią Polsko-Bałtyckiego Towarzystwa Handlowego J. Raue i s-ka „Polbal". Firma ta funkcjonowała pod szyldem warszawskiego „Polbalu" od lipca 1919 r. natomiast do rejestru handlowego sądu gdańskiego została wpisana 25 października 1920 r. pod nazwą „Polsko-Bałtyckie Towarzystwo Handlowe i Ekspedycyjne z ograniczoną odpowiedzialnością"[23]. Jako wspólników sąd gdański zapisał Jana Raue i Witolda Jasińskiego z udziałami po 150 000 marek niemieckich. Przeprowadzający kontrolę władz polskich w Gdańsku delegat (nie podpisany) Rady Ministrów po skrupulatnym przejrzeniu dokumentów centrali warszawskiej i filii gdańskiej „Polbal", organu rejestrującego i współpracującego z Polsko-Bałtyckim Towarzystwem Handlowym i Ekspedycyjnym — Warszawskim Towarzystwem Akcyjnym Handlu i Żeglugi, przypuszczał, że w działalności firmy „Polbal"...mają być zainteresowani finansowo oprócz Rauego i Jasińskiego, siostra Jałowieckiego p. Żukowska, generał Borowski. Pikanterii tej sprawie dodały dalsze fakty, mianowicie główny szef firmy Raue był szwagrem Borowskiego, Witold Jasiński zajmował stanowisko szefa biura Generalnego Delegata MA, ponadto przez swoją siostrę Jadwigę Żukowską z firmą powiązany był Jałowiecki. Dodać do tego należy jeszcze, że brat Borowskiego, Kazimierz, kierował kontrolą towarów przybywających drogą morską do Gdańska i ekspediował te towary dalej do Polski.

Delegat Rządu RP Jałowiecki i szef jego biura Jasiński (ten ostatni był współwłaścicielem „Polbalu") podpisali 11 lipca 1919 r. z Rauem, reprezentującym „Polbal", umowę o wykonywaniu prac przeładunkowych. Firma ta dzięki swoim powiązaniom z przedstawicielami rządu polskiego w Gdańsku skutecznie zablokowała działalność ekspedytorów niemieckich i polskiej konkurencji.

Delegat Prezydium Rady Ministrów stwierdzał wręcz, iż Borowski „hamował wszystko, co mogło zrobić jakąkolwiek konkurencję «Polbalowi»[24].

[23] AAN. Zespół Prezydium Rady Ministrów, 2411/21, s. 43, Wyciąg ze sprawozdania delegata Prezydium Rady Ministrów (b.d i p.).
[24] *Ibidem*, s. 43.

Opiniom tym ostro przeciwstawiał się Jałowiecki stwierdzając w sprawozdaniu z działalności Delegacji RP, iż są to „kłamstwa i kalumnie nie mające podstaw racji bytu".

Ze względu na trudną sytuację aprowizacyjną Polski sprawy transportu towarów Amerykańskiej Misji Żywnościowej były przedmiotem interpelacji w Sejmie[25]. Sygnalizował również o uchybieniach w pracy „Polbalu" W. Wańkowicz. Były to głosy płynące z Delegatury[26]. Najostrzej krytykował prace „Polbalu" naczelny dyrektor Państwowego Urzędu Zakupu Artykułów Pierwszej Potrzeby, który przeciwstawiał się monopolistycznej roli „Polbalu"[27]. Trudno na podstawie zebranych informacji jednoznacznie stwierdzić, iż pracownicy Delegacji Rządu RP pracujący jednocześnie w „Polbalu" oraz inni popierający tę firmę łamali prawo, natomiast niewątpliwie dzięki temu układowi czerpali znaczne korzyści materialne[28].

Oprócz kierownictwa Delegacji Rządu RP i Generalnej Delegacji MA należy jeszcze wymienić innych bliskich współpracowników M. Jałowieckiego, m.in. Oskara Wińczę, ziemianina z powiatu wileńskiego, który bardzo operatywnie kierował ekspozyturą warszawską Generalnej Delegacji MA; kierownika ekspozytury w Mławie — Stanisława Garczyńskiego, hrabiego Henryka Zyberek-Platera byłego oficera rosyjskiej marynarki wojennej i ziemianina z Inflant, który kierował ekspozyturą rzeczną w Nieszawie. Do szczególnie bliskich współpracowników M. Jałowieckiego należy zaliczyć Stanisława Sierakowskiego, ziemianina z majątku Waplewo koło Sztumu, który urzędował w Warszawie przy Amerykańskiej Misji Żywnościowej i spełniał rolę łącznika Delegacji Rządu RP w Gdańsku. Jałowiecki poznał Sierakowskiego w 1919 r. i blisko się z nim zaprzyjaźnił. Natomiast jako przewodnika po Polsce dla Amerykańskiej Misji Żywnościowej Jałowiecki przydzielił młodego hrabiego Emeryka Hutten Czapskiego. Szefem kontrolerów w porcie gdańskim Jałowiecki mianował brata admirała Borowskiego Kazimierza, właściciela majątku ziemskiego Juncewicze na Wileńszczyźnie.

Za sprawy gospodarcze w pierwszym okresie działalności Delegacji Rządu RP odpowiadał hrabia Stanisław Potulicki. Szczególnym uznaniem Jałowieckiego cieszył się mieszkaniec Gdańska, pochodzący z Kaszub, specjalista od wyładunku statków, Gerlicki.

Uzbrojonymi konwojentami pociągów załadowanych artykułami żywnościowymi byli głównie młodzi ludzie z terenu Wileńszczyzny pochodzenia ziemiańskiego. Służba ta była bardzo niebezpieczna wobec częstych napadów na pociągi.

W dniu 1 stycznia 1919 r. Delegacja Rządu RP w Gdańsku zatrudniała 228 urzędników Polaków, którzy byli mieszkańcami Gdańska lub mieszkali w jego pobliżu. Przyjezdnych zajmujących kierownicze stanowiska było 12[29].

Mieczysław Jałowiecki w bardzo krótkim czasie zdołał zatrudnić sporą grupę ludzi urodzonych lub od dawna mieszkających w Gdańsku, dzięki

[25] AP Gd. KGRP 259 I, 25, s. 30. List M. Jałowieckiego do W. Wańkowicza, 7 IV 1919.
[26] AP Gd. KGRP 259 I, 25, s. 57, List W. Wańkowicza do Jałowieckiego.
[27] AP Gd. KGRP 259 I, 21, s. 172-173, Pismo Naczelnego Dyrektora Państwowego Urzędu Zakupu Arykułów Pierwszej Potrzeby do M. Jałowieckiego
[28] Por. opinie na temat S. Mikos, *op. cit.*, s. 73.
[29] AP Gd., KGRP 259 I 2, s. 3, Sprawozdanie Delegata Rządu RP.

nawiązaniu bliskich kontaktów z liderami Polonii Gdańskiej. Kontakty te, jakkolwiek bardzo bliskie i serdeczne, miały charakter poufny, aby nie drażnić ówczesnej administracji niemieckiej.

Stosunek Delegata Rządu do miejscowych Polaków był niezwykle przychylny. Można wręcz stwierdzić, iż w swojej masie cenił ich zdecydowanie wyżej od mieszkańców byłego zaboru rosyjskiego i austriackiego. Człowiek ten bardzo wiele podróżował, znał Rosję, regiony nadbałtyckie i Europę Zachodnią, był niezwykle bystrym obserwatorem.

„Ludzie którzy wyszli z twardej szkoły pruskiej — pisał — którzy pokoleniami zdołali przetrwać jarzmo pruskie, mogą obawiać się, że niepowołane ręce spaczyć zdołają ideę tego o co walczyli cierpliwie i ginęli ci, co straż trzymali nad Bałtykiem.

Psychologia tych ludzi jest niezależnie od nich zapewne inna niż tych z Warszawy. Przyzwyczajeni są do porządku, punktualności, do całego szeregu urządzeń społecznych i instytucji, których budujące państwo polskie nie będzie im w stanie dać. Te pewne odrębności Polaków tu na kresach zachodnich trzeba zrozumieć i uszanować. Lud tutejszy jest bez porównania więcej uświadomiony od swoich współbraci z Królestwa i bardzo się prędko zorientuje, co mu ta władza polska, którą sobie tak wyidealizował, na którą tyle nadziei pokładał, przyniesie. I obawiam się aby nie nastąpiło rozczarowanie, aby nieład, nieporządek, niesłowność, brak organizacji nie zraził tego ludu aby nie nastąpiła chwila by ten i ów w głębi serca nie pożałował czasem przeszłości"[30].

Z raportów kierowanych do polskiego MSZ-tu wynika, iż M. Jałowiecki starał się nawiązać w okresie swojego pobytu w Gdańsku konstruktywne kontakty z Niemcami reprezentującymi głównie sfery gospodarcze i polityczne, i te jego wysiłki należy ocenić pozytywnie. Natomiast o wiele mniej pomyślne były próby ułożenia poprawnych stosunków ze środowiskiem robotników niemieckich, szczególnie reprezentującymi ich związkami zawodowymi i partiami lewicowymi.

W swojej działalności M. Jałowiecki nie ograniczał się tylko do terenu Gdańska, odwiedzał miasta i miasteczka Pomorza, właścicieli ziemskich, rybaków na Półwyspie Helskim. Do czasu przyjazdu Komisarza Generalnego RP Macieja Biesiadeckiego koordynował ze swoją ekipą całokształt prac państwa polskiego w Gdańsku i na Pomorzu. Były to zarówno sprawy polityczne, gospodarcze i emigracyjne.

18 stycznia 1920 r. przybywa do Gdańska Maciej Biesiadecki i staje na czele Komisariatu Generalnego RP. Następuje centralizacja władzy, a delegaci poszczególnych ministerstw, działający odtąd w ramach komisariatu zostali podporządkowani Biesiadeckiemu. Kierowniczy personel polski w Gdańsku przyjmuje komisarza niechętnie, spodziewano się bowiem, że szefem tej placówki zostanie dotychczasowy kierownik Delegacji Rządu RP, Jałowiecki. Ten ostatni zajął stanowisko zastępcy komisarza i został delegatem MSZ. W dalszym ciągu ludzie z ekipy Jałowieckiego ze względu na doświadczenie i przygotowanie merytoryczne odgrywają kluczową rolę w działaniach władz polskich na terenie Wolnego Miasta Gdańska. Mnożą się jednak konflikty między nowym komisarzem a starą ekipą kierowniczą.

[30] AP Gd., KGRP 259 I, 15, s. 17-18, raport Jałowieckiego do wiceministra spraw zagranicznych Aleksandra Skrzyńskiego, 15 VII 1919.

Szczególną rolę w tych działaniach odgrywał przedstawiciel do spraw wojskowych i morskich kontradmirał Michał Borowski, który kompetencyjnie podlegał Komisarzowi, natomiast dyscyplinarnie MSWojsk.

Sytuacja ta dla admirała była bardzo wygodna, dawała mu możliwość wysyłania raportów z pominięciem Biesiadeckiego, bezpośrednio do MSW. W sprawozdaniach tych wiele krytycznych uwag, z zasady słusznych, poświęcał Biesiadeckiemu. Resort spraw wojskowych solidaryzując się z opiniami swojego przedstawiciela przekazywał je Prezydium Rady Ministrów. Borowski wykorzystywał w swoich raportach dane wywiadu wojskowego, z którym służbowo musiał przecież współpracować i którego szef, rotm. Karol Dubicz-Panthera, podzielał opinie Borowskiego o Biesiadeckim. Grupa wojskowa z Borowskim na czele w walce z Biesiadeckim nie przebierała w środkach. W rezultacie przeprowadzonej kontroli Delegat Prezydium Rady Ministrów domagał się przeprowadzenia sanacji i usunięcia z Gdańska zarówno szefa przedstawicielstwa wojskowego, jak i szefa wywiadu wojskowego.

Trzeba przyznać z perspektywy czasu, iż krytyczne uwagi Borowskiego były z zasady słuszne.

Nadszedł koniec nie pozbawionej kontrowersji działalności ekipy Mieczysława Jałowieckiego w Gdańsku, on sam odchodzi pod koniec 1920 r. Wkrótce kupił majątek Kamień koło Kalisza i zajął się działalnością rolniczą. Michał Borowski ostatecznie odszedł z Komisariatu Generalnego 4 marca 1921 r. i przeszedł do pracy w Polskiej Delegacji Rady Portu Gdańskiego, gdzie początkowo był jej wiceprzewodniczącym, a następnie od 9 lipca 1923 r. przewodniczącym. W wyniku kontrowersji między Borowskim a innymi członkami Delegacji Polskiej oraz między nim a ówczesnym Komisarzem Generalnym Henrykiem Strasburgerem admirał odchodzi z posterunku gdańskiego 31 stycznia 1928 r. Pozostali ludzie blisko związani z Jałowieckim: Witold Wańkowicz, Kazimierz Krzyżanowski, Witold Jasiński i Paweł Raue odeszli ze służby państwowej w 1920 r. i zajęli się działalnością gospodarczą.

W pożegnalnym liście do współpracowników w dniu wyjazdu do Paryża Jałowiecki[31] pisał: „Dziś wyjeżdżam do Paryża [...] zapewne zrobiłem niejedną pomyłkę i ja, i moi koledzy, ale wierzę, że ta cała grupa: Wańkowicz, admirał Borowski, pan Krzyżanowski to są ci ludzie, którzy tu szli do Gdańska nie dla urządzania się, ale w imię pewnej idei, w imię spełnienia misji osadnictwa polskiego w Gdańsku".

Z tą opinią należy się w pełni zgodzić.

Na zakończenie, aby przybliżyć niekonwencjonalność i bezkompromisowość działania szefa Delegacji Polskiej w Gdańsku przytoczę fragment jego wspomnień, gdzie opisał jak w drugiej połowie marca 1919 r. zdecydował się konwojować pierwszy pociąg z ładunkiem żywności przywiezionej z USA. Zdecydował się na ten krok, aby bezpośrednio zapoznać się z przebiegiem i przygotowaniem strony polskiej do przyjmowania żywności ze Stanów Zjednoczonych i Europy Zachodniej. „O godzinie 10 w nocy — pisał — pociąg mój w składzie 40 wagonów ładowanych mąką wyruszył

[31] M. Jałowiecki został mianowany członkiem Komisji do Spraw Gdańskich przy Delegacji Polskiej w Paryżu.

z wolnego portu. Usadowiłem się w brankardzie bagażowym razem z brygadą konduktorów i wojskową ochroną, którą w myśl umowy władze niemieckie powinny były nam dawać aż do granicy polskiej. Byłem nie mało zdziwiony, kiedy na stacji Gdańsk Główny konwojenci opuścili pociąg, zostałem sam z kilku konduktorami [...]. Po półgodzinnym postoju [w Tczewie — Z.M.] pociąg ruszył, zauważyłem, że w ostatniej chwili cała brygada konduktorska wyskoczyła z wagonu, pozostałem sam [...]. Wyskoczyłem z brankordu, dopędziłem ruszającą lokomotywę i wskoczyłem na stopnie. Pociąg wziął najszybszy bieg, pędziliśmy w stronę Malborka. Nie dojeżdżając do mostu na Nogacie maszynista gwałtownie zaczął hamować pociąg i zbierał się do wyskoczenia z lokomotywy, obaj palacze rzucili się do ucieczki i zniknęli w ciemnościach. Błyskawicznym ruchem wyciągnąłem pistolet — *Faren*, krzyknąłem — maszynista targnął regulator, pociąg wziął szybkość, trzymałem rewolwer gotowy do strzału. — *Schneller, los* — zawołałem, pociąg pędził całą siłą pary. Nie dojeżdżając mostu na Nogacie straszliwy huk zagrzmiał w ciemnościach, huk ten wyraźnie słyszałem za pociągiem — byłem ocalony [...]. Szybkość uprzedziła chwilę wybuchu".

Służba w administracji państwowej na kresach wschodnich i zachodnich w początkach II Rzeczypospolitej wymagała wiele poświęceń i osobistego samozaparcia. W Gdańsku, który jeszcze w 1919 r. podlegał administracji niemieckiej, działalność pierwszej konspiracyjnej delegacji rządu polskiego była szczególnie trudna. Przyzwyczailiśmy się do stereotypu urzędnika państwowego w randze ministra siedzącego za biurkiem, podejmującego decyzje w gabinetach, występującego na zebraniach i uroczystościach państwowych. Natomiast nawet w burzliwych pierwszych miesiącach II Rzeczypospolitej obraz urzędnika państwowego w randze ministra z pistoletem w ręku, na parowozie, konwojującego pierwszy pociąg z żywnością jest zjawiskiem wręcz szokującym i symbolicznym zarazem.

Ekipa litewska Mieczysława Jałowieckiego, a zwłaszcza on sam, działająca w Gdańsku w latach 1919-1920, wykazała wielką ofiarność, patriotyzm, energię i bezkompromisowość w walce o przyczółek polski nad Bałtykiem. Mimo pewnych kontrowersji, wynikających z uwikłania bezpośredniego lub pośredniego w sprawę „Polbalu", ludzie ci dzięki przygotowaniu merytorycznemu, doświadczeniu, które zdobyli na innych odcinkach pracy, wrodzonym zdolnościom organizacyjnym, dobrze spełnili nałożone na nich przez rząd polski zadania obrony praw Polski w Gdańsku. Byli oni autentycznymi pionierami w walce o polski Gdańsk po zakończeniu pierwszej wojny światowej.

Mieczysław Jałowiecki: Delegate of the Polish Government in Gdańsk and His Staff in 1919-1920

SUMMARY

Mieczysław Jałowiecki was born on December 2nd, 1876 on his father's estate of Syłgudyszki near Vilno. He graduated from a trade-consular school in St. Petersburg and studied at the Schools of Chemistry and Agrotechnology at the Riga Polytechnic. After completing his studies he worked as a councilor at the Ministry of Agriculture in St. Petersburg, as Russian consul in Germany in charge of agri-

cultural affairs, director of the Auction Association of Access Roads, director of the North Russian Auction Association of External Trade. Jałowiecki lost the estate which his family had held for several centuries after a part of the Vilno district was annexed by Lithuania.

In January 1919 Jałowiecki was nominated General Delegate of the Ministry of Provisions in the city of Gdańsk. Later he was appointed the Delegate of the Polish Government in Gdańsk. After Maciej Biesiadecki was appointed the Commissioner General of the Republic of Poland in Gdańsk, Jałowiecki served as his deputy. At the end of 1920 Jałowiecki left Gdańsk and for several months continued to work as a member of the committee for Gdańsk affiliated to the Polish Delegation in Paris.

In the years 1919-1921 Mieczysław Jałowiecki showed exceptional dedication, patriotism, energy and relentlessness in his fight for a Polish foothold on the Baltic. After withdrawing from public life he bought the estate of Kamień near Kalisz and devoted himself to farming.

Translated by *Wojciech Kubiński*

KOMUNIKATY INSTYTUTU BAŁTYCKIEGO
GDAŃSK 1998, ZESZYT 44

Andrzej Romanow

SPOŁECZEŃSTWO GDAŃSKA W LATACH 1920-1939 (OBRAZ DEMOGRAFICZNY)

1. Obszar gminy miejskiej Gdańska

W artykule podjęto próbę nakreślenia demograficznego obrazu gdańskiego społeczeństwa w latach 1920-1939, tj. od dnia ukonstytuowania się Wolnego Miasta Gdańska do dnia wybuchu drugiej wojny światowej. Ograniczona objętość opracowania determinuje informacyjny, przeglądowy charakter studium. Stąd omówiono w nim jedynie ważniejsze, zdaniem autora, elementy i wyznaczniki demograficznych przemian. Zakres przestrzenny niniejszego szkicu obejmuje obszar aglomeracji gdańskiej w granicach administracyjnych gminy miejskiej (der Stadtgemeinde Danzig)[1]. W dziewiętnastoleciu 1920-1939 ulegały one kilkakrotnym zmianom, co miało dostrzegalny wpływ na stosunki ludnościowe Gdańska. Toteż zanim przejdę do opisu sytuacji demograficznej, celowe wydaje się zwięzłe przedstawienie owych geograficzno-administracyjnych kwestii.

Terytorium Wolnego Miasta Gdańska rozpościerało się na obszarze 1952 km^2; w tym 59,1 km^2 zajmowała powierzchnia wodna. Długość granic wynosiła 290,5 km, łącznie z granicą morską sięgającą 66,35 km.

Administracyjnie obszar Wolnego Miasta podzielono na pięć powiatów: dwa miejskie, tj. gdański (Stadtkreis Danzig) i sopocki (Stadtkreis Zoppot) oraz trzy terytorialne — Gdańskie Niziny (Landkreis Danziger Niederung), Gdańskie Wyżyny (Landkreis Danziger Höhe) i Wielkie Żuławy (Landkreis Grosses Werder). Powiaty terytorialne dzieliły się z kolei na gminy i obszary dworskie. Powiat Gdańskie Niziny posiadał 66 gmin i 10 obszarów dworskich, Gdańskie Wyżyny 75 gmin oraz 51 obszarów dworskich, wreszcie Wielkie Żuławy miały 110 gmin i 2 obszary dworskie.

15 listopada, tj. w dniu proklamowania Wolnego Miasta, granice administracyjne gdańskiego powiatu miejskiego obejmowały obszar 6425,27 ha, czyli w przybliżeniu 64,3 km^2, co odpowiadało powierzchni miejskiej sprzed wybuchu pierwszej wojny światowej.

Dopiero 1 lipca 1926 r. przyłączono do Gdańska wydzieloną z powiatu Gdańskie Wyżyny gminę oliwską, a także przylegające doń tereny leśne (Gutsbezirk Oliva Forst). Obszar miejski Gdańska wzrósł wówczas do

[1] W dokumentach urzędowych i w publikacjach dotyczących szeroko rozumianej problematyki gdańskiej występuje też równolegle określenie „Stadtkreis Danzig" — gdański powiat miejski.

79,47 km², tj. o 15,22 km² [2]. Włączenie w granice administracyjne Gdańska oliwskiej gminy oraz okolicznych obszarów leśnych zapewniało nowe tereny pod budownictwo mieszkaniowe i przemysłowe, a także umożliwiało dalszy rozwój zaplecza rekreacyjnego rozrastającej się aglomeracji.

Tabela 1

Obszar i ludność Wolnego Miasta z podziałem na powiaty (wg spisu z 31 VII 1924)

Powiaty	Powierzchnia (w km²)	Liczba ludności na km²	Liczba ludności
Miejski Gdański	64,3	206458	3213
Miejski Sopocki	9,0	26906	2976
Gdańskie Niziny	467,4	33031	71
Gdańskie Wyżyny	609,2	65827	108
Wielkie Żuławy	742,2	51773	70
Łącznie:	1892,1	383995	203

Źródła: Staatshandbuch 1926, s. 159; „Statistische Mitteilungen der Freien Stadt Danzig" (dalej: SMD), nr 2/3 z 25 II 1924, s. 6-7, *ibidem*, nr 16 z 2 X 1924, s. 67; *Die Freie Stadt Danzig*, Danzig 1924, s. 3-4.

Do kolejnych administracyjnych przyłączeń zurbanizowanych częściowo obszarów podmiejskich od dawna powiązanych z gdańską aglomeracją i będących, niezależnie od istniejących granic miejskich, organicznym przedłużeniem sieci osiedleńczej, doszło 15 sierpnia 1933 r. W obręb Gdańska włączono wówczas: z powiatu Gdańskie Wyżyny — Brętowo (Brentau), Emaus, Starą Wieś (Altdorf — obecnie obszar przylegający do ogrodów działkowych przy ul. Ptasiej) i Orunię (Ohra), uzyskując przez to, wzdłuż drogi Gdańsk-Pruszcz, bezpośrednie połączenie z miejską enklawą, jaką było dotąd osiedle Św. Wojciech (St. Albrecht). Natomiast z powiatu Gdańskie Niziny — Olszynkę i Błonia, tj. tereny zwane wówczas Klein-Walddorf i Gross-Walddorf oraz Bürgerwiesen. Łączna powierzchnia dokonanych w 1933 r. przyłączeń wynosiła 34,44 km², a gmina miejska Gdańska objęła swymi granicami 113,92 km² [3].

Do września 1939 r. jeszcze dwukrotnie doszło do regulacji granic administracyjnych gminy miejskiej. I tak 1 kwietnia 1937 r. od terytorium miejskiego oddzielono 92 parcele leżące w granicach wsi Maćkowy (Matzkau) oraz Lipce-wybudowanie (Dreischweinsköpfe) o łącznej powierzchni 3,3 km² i przyłączono je do należących do powiatu Gdańskie Wyżyny gmin: Borkowo (Borgfeld) i Lipce (Guteherberge). Dwa lata później, 14 grudnia 1938 r., z granic Gdańska wyłączono 0,78 km², tj. 61 parceli wydzielonych z Jelitkowa (Glettkau) oraz Oliwy i przyłączono do Sopotu. Ostatecznie więc w przeddzień wybuchu drugiej wojny światowej do gminy miejskiej Gdańska należało 109,84 km² [4].

---

[2] Gesetzblatt für die Freie Stadt Danzig, nr 21 z 29 VI 1926 (Ausgabe A), (dalej — GFSD), s. 197, Gesetz betreffend die Erweiterung des Stadtkreises Danzig vom 26 VI 1926.

[3] GFSD nr 56 z 11 VIII 1933, s. 375; „Danziger Statistische Mitteilungen" (dalej — DSM), nr 3 z 14 X 1933, Die Auswirkungen der neuen Eingemeindungen Danzigs auf Fläche und Bevolkerungszahl der Gemeinden und Kreise.

[4] GFSD nr 40 z 4 VI 1937, s. 427; *ibidem*, nr 2 z 11 I 1939, s. 5; DSM nr 3 z 14 X 1933; *ibidem*, nr 1 z 31 III 1934.

2. Zaludnienie Gdańska

W końcu 1920 r., będącym dolną cezurą niniejszego opracowania, na terytorium Wolnego Miasta Gdańska mieszkało 350 636 osób. W tymże roku w granicach gdańskiego powiatu miejskiego żyło 194 114 osób, tj. ponad 55 % ogółu ludności Wolnego Miasta. Ludność ta zamieszkiwała obszar ok. 64,3 km^2. Czyli na 1 km^2 gdańskiej gminy miejskiej przypadało 3021 osób. Natomiast gęstość zaludnienia na obszarze całego Wolnego Miasta sięgała 185 osób na 1 km^2.

Zaludnienie Wolnego Miasta Gdańska oraz samego gdańskiego powiatu wzrastało do 1934 r. W latach następnych wystąpiła tendencja odwrotna, spowodowana m.in. polityką ludnościową narodowosocjalistycznych władz gdańskich popierających emigrację zarobkową i ochotniczą służbę wojskową obywateli Wolnego Miasta w Rzeszy i dokonujących przesiedleń emerytów i urzędników państwowych do Niemiec, co miało ulżyć trudnej sytuacji finansowej Gdańska. W latach 1934-1936 w ramach tej tzw. „akcji oszczędnościowo-budżetowej" zwolniono z pracy 1188 urzędników, głównie podejrzanych o nielojalność wobec władz. Ze wspomnianej liczby 567 osób przesiedlono do Niemiec. W tym samym czasie przeniesiono do Rzeszy 2140 emerytów[5].

Tabela 2

Zaludnienie gdańskiego powiatu miejskiego

Rok	1920	1923	1926*	1929**	1931	1933***	1935	1937	1938	1939****
Liczba ludności	194114	201580	225819	235237	238271	264030	262839	253198	250215	248117

* Po przyłączeniu gminy oliwskiej;
** wg stanu na 18 VIII 1929;
*** wg stanu na 15 VIII 1933;
**** wg stanu na 30 VIII 1939.
Pozostałe wielkości wg średniej rocznej.
Źródła: Staatshandbuch, 1926; DST nr 1-5, 1930/1931-1939; DSM z lat 1921-1939; Gemeindelexikon für die Freie Stadt Danzig. Auf Grund der Ergebnisse der Volkszählungen vom 1. Nov. 1923 und 31. Aug. 1924 und anderer amtliche Quellen, Danzig 1925 (dalej — Gemeindelexikon, 1925).

Oczywiście zmiany w zaludnieniu gdańskiej gminy miejskiej powodowały też regulacje jej granic administracyjnych. Największą liczbę ludności przysporzyło Gdańskowi przyłączenie w 1926 r. gminy oliwskiej z 13 826 mieszkańcami, a także regulacja granic miejskich z 1933 r. która podniosła liczbę gdańskich obywateli o 21 166 osób. Tymczasem odłączenia z lat 1937 i 1938 pozbawiły Gdańsk zaledwie 418 mieszkańców. W końcu sierpnia 1939 r. liczba ludności powiatu miejskiego wynosiła 247 993 osoby, czyli o 16 857 mniej niż w 1934 r., co i tak wynosiło 64 % ogółu ludności Wolnego Miasta.

Z dzielnic leżących w granicach powiatu największe zaludnienie miało śródmieście. W 1929 r. mieszkały tu 105 474 osoby.

[5] AP Gd., *Akta Senatu WM Gdańska* (I 260) nr 166, s. 1083.

Tabela 3

Gęstość zaludnienia gdańskiego powiatu miejskiego

Rok	Ludność powiatu gdańskiego		Gęstość zaludnienia na 1 km²
	Liczba	% ogółu ludności W M Gdańska	
1921	195479	55,19	3042
1926	225819	59,52	2841
1933	263030	64,62	2308
1938	250215	62,08	2277
1939	247993	63,88	2257

Źródła: Zob. Tabela 2.

Wśród osiedli pozaśródmiejskich najwyższą liczbę ludności — 53059 mieszkańców miał rozrastający się Wrzeszcz (Langfuhr) oraz Oliwa z 16 402 mieszkańcami. Dzielnicami o sporym zaludnieniu były również: robotnicze Siedlce (Schidlitz) liczące 13 858 mieszkańców, Orunia, gdzie żyło 13 218 osób, oraz Nowy Port (Neufahrwasser), w którym mieszkało 12 134 ludzi. Natomiast w dzielnicach peryferyjnych, oddalonych od uprzemysłowionych rejonów Gdańska, jak np. Święty Wojciech, Zaspa (Saspe), Wisłoujście (Weichselmünde) i Górki Zachodnie (Westl. Neufähr), doszło w charakteryzowanym okresie do spadku liczby mieszkańców. W większości wypadków faktów powodowały migracje wewnątrz obszaru gminy miejskiej w poszukiwaniu dogodniejszych miejsc zamieszkania. Z dzielnic centralnych sukcesywnie wyludniało się Stare Miasto o przestarzałej substancji mieszkaniowej i największej liczbie ludności wśród wszystkich dzielnic śródmieścia. W latach 1929-1939 gęstość zaludnienia we wspomnianej dzielnicy wahała się od 225 do 230 osób na 1 ha. Większe zaludnienie miało jedynie Główne Miasto, gdzie na 1 ha przypadało 383 mieszkańców.

2. Czynniki zaludnienia

W latach 1920-1939 najważniejszymi w kształtowaniu stanu ludnościowego miasta były czynniki: demograficzny, tj. przyrost naturalny, oraz przyłączenie terytorialne. W mniejszym stopniu natomiast, przynajmniej do roku 1936, na zmiany liczby mieszkańców Gdańska wpływały migracje związane bardziej z sytuacją społeczno-gospodarczą niż z reprodukcją biologiczną ludności.

Tabela 4

Gęstość zaludnienia śródmiejskich dzielnic Gdańska

Dzielnice śródmiejskie	1919		1929	
	Liczba ludności	Liczba ludności na 1 ha	Liczba ludności	Liczba ludności na 1 ha
Stare Miasto	38756	236,9	37030	230,0
Główne Miasto	21422	380,5	21673	383,0
Stare Przedmieście	7698	209,0	7613	169,0
Przedwale	11107	107,0	11117	103,5
Dolne Miasto	26553	145,2	28041	149,0

Źródła: zob. Tabela 2.

W latach 1920-1939 przyrost naturalny, szczególnie intensywny w pierwszych latach powojennych, sięgał 42 tys. osób, czyli ponad 52% całkowitego przyrostu ludności. Rozrost granic administracyjnych przysporzył Gdańskowi 34 574 mieszkańców, tj. ok. 44% całego wzrostu liczbowego jego mieszkańców. Natomiast saldo migracyjnych ruchów w przekroju całego przedstawianego okresu było ujemne. W latach 1920-1939 wynosiło ono 33 397 osób. Tylko w latach 1924-1925 wystąpiło niewielkie, dodatnie saldo ruchu migracyjnego, sięgające 3177 osób. Było ono rezultatem przejściowego ożywienia gospodarczego powodującego wzrost zatrudnienia i napływ ludności poszukującej pracy[6].

Ruchy migracyjne wpływające — szczególnie po roku 1935, na sytuację ludnościową Gdańska, determinowała głównie sytuacja polityczno-gospodarcza Wolnego Miasta. Ona też po części rzutowała na fakt, że migracja zewnętrzna przeważała nad przemieszczeniami ludności wewnątrz samego obszaru miejskiego. Pomiędzy 1 listopada 1923 r. a 31 lipca 1924 r. z terenów pozamiejskich przybyło Gdańskowi zaledwie 5411 osób. W tym okresie opuściło gdańską gminę miejską 4121 jej mieszkańców, wyprowadzając się głównie do Sopotu oraz innych pozagdańskich miejscowości[7]. Wielu przyjezdnych przybywało do Gdańska z określonym celem pobytu. Byli wśród nich turyści, kupcy, handlowcy, przemysłowcy, pracownicy sezonowi, wreszcie załogi cumujących w gdańskim porcie statków. W latach 1920-1927 w celach turystycznych odwiedziło Gdańsk 666 128 osób — zarówno obywateli Wolnego Miasta, jak i przybyszów zza granicy, tj. średnio 83 266 osób rocznie. W latach następnych ich liczba spadła do około 50-55 tys. osób rocznie. W celach innych niż turystyczne przyjeżdżało do Gdańska rocznie około 78 200 osób. Wśród nich większość stanowili przybysze z Niemiec i Polski: w 1920 r. było ich 21 tys. z Niemiec i 17 tys. z Polski. Pięć lat później, tj. w 1925 r., już 42 tys. z Niemiec i 49 tys. z Polski. Naturalnie po pewnym czasie opuszczali oni Gdańsk.

W pierwszych latach powojennych natężenie urodzeń, zarówno na obszarze całego Wolnego Miasta, jak i na terytorium powiatu miejskiego, było stosunkowo wysokie. W 1920 r. współczynnik urodzeń w Wolnym Mieście wynosił 31,6 ‰, a w granicach gminy miejskiej 28,2 ‰. Tak wysoką stopę urodzeń determinowało tzw. „prawo kompensacji demograficznej", charakteryzujące się dążeniem do wypełniania strat ludnościowych spowodowanych wojną. Równolegle miał miejsce wzrost liczby zawieranych wówczas małżeństw. Od roku 1922, tj. z chwilą osłabienia tendencji kompensacyjnych, nastąpił sukcesywny spadek stopy urodzeń. Jeśli w tymże 1922 r. wynosiła ona jeszcze w Gdańsku 23,5 ‰, to już w 1929 r. obniżyła się do 17 ‰. Powtórny wzrost współczynnika urodzeń (do 20 ‰) nastąpił w 1934 r. i w podobnej wysokości utrzymywał się do końca sierpnia 1939 r. Należy pamiętać, iż dostrzegalny wpływ na zaistniałą sytuację miała pronatalna propaganda i polityka hitlerowskich władz gdańskich[8].

W Gdańsku rodziło się też blisko 65% wszystkich urodzonych w Wol-

[6] Zob.: „Danziger Statistische Taschenbuch" (dalej — DST), 1939, s. 6, tab. 6; *ibidem*, s. 8, tab. 10; DSM z lat 1921-1939; Staatshandbuch, 1926, s. 173-176.

[7] Zob.: DSM nr 12/13 z 25 VIII 1924, s. 50-51.

[8] Zob.: DSM z lat 1921-1939; DST z lat 1930/1931-1939; W. Borowski, *Ludność i struktura zatrudnienia w Wolnym Mieście Gdańsku*, „Komunikaty Instytutu Bałtyckiego", Zeszyt specjalny nr 2. *Studia z dziejów Gdańska 1918-1939*, Gdańsk 1975, s. 16 i n.

nym Mieście nieślubnych dzieci. Po roku 1933 ich liczba zaczęła maleć. Wzrastała natomiast liczba urodzeń w jednej rodzinie.

Tabela 5

Średnia stopa żywych urodzeń w Gdańsku (na 1000 mieszkańców)

Lata	1920-1924	1925-1929	1930-1934	1935-1939
Stopa urodzeń	24,8	20,0	17,6	21,4

*Dane obejmują dzieci urodzone z rodziców posiadających obywatelstwo Wolnego Miasta.
Obliczenia na podstawie danych z DSM i DST.

Pod wpływem pronatalnej polityki władz model rodziny, z najczęściej występującego dotąd „2 + 2", stopniowo przeistaczał się w rodzinę wielodzietną z trojgiem lub czworgiem dzieci. Przykładowo, jeśli w 1933 r. w gminie miejskiej na jedno dziecko decydowało się 1388 rodziców, na 2 — 1111, na 3 — 665, a na 4 i więcej 1023, to już w 1936 r. wielkości te przedstawiały się następująco: na 1 dziecko — 1607 rodziców, na 2 — 1404, na 3 — 911 i wreszcie na 4 i więcej dzieci decydowało się 1416 rodziców[9].

W latach 1920-1939 tak w samym Gdańsku, jak i na obszarze całego Wolnego Miasta postępował stały spadek umieralności ludzi. W gdańskiej gminie miejskiej współczynnik zgonów obniżył się z 17,6 ‰ w 1920 r. do 13 ‰ w roku 1939. Na obszarze Wolnego Miasta z 16,8 ‰ w 1920 r. do 10,8 ‰ w 1938 r. Wśród ogółu liczby zgonów wysoki procent stanowiły, szczególnie w latach powojennych, zgony niemowląt, tj. dzieci do 1 roku życia. W latach 1920-1923 wynosił on aż 23% ogólnej liczby zgonów w powiecie miejskim, czyli 15 zgonów na 100 żywo narodzonych dzieci. W latach następnych zgony niemowląt wykazywały już dostrzegalnie tendencję malejącą. I tak w 1938 r. ich odsetek w ogólnej liczbie zgonów w Gdańsku obniżył się do 11,4 %, czyli inaczej do 5,7 zgonów na 100 żywo narodzonych dzieci do 1 roku życia.

Najczęstszymi przyczynami zgonów wśród niemowląt był nieżyt jelit, zapalenie płuc oraz koklusz, grypa, gruźlica. Natomiast wśród dzieci od 1 do 14 roku — dyfteryt, dławiec błoniczy, gruźlica i zapalenie płuc. Dużą stosunkowo liczbę ofiar w tym właśnie przedziale wiekowym pochłaniały nieszczęśliwe wypadki. W 1929 r. stanowiły one aż 14,4% wszystkich zgonów wśród dzieci w całym Wolnym Mieście, a w 1934 r. już 18,3%. Spośród mieszkańców Gdańska powyżej 15 roku życia najobfitsze żniwo zbierał rak oraz inne choroby nowotworowe a także gruźlica, zawały i zapalenie płuc. Wielu ludzi ginęło w wypadkach, wzrastała liczba samobójstw. Najliczniej umierali mieszkańcy w przedziale wiekowym od 60 lat i powyżej tego wieku. Umieralność w tejże reprezentacji sięgała w całym omawianym okresie od 48 do 51 % wszystkich zgonów w ciągu danego roku. O umieralności niemowląt pisano już wcześniej. Tymczasem umieralność w grupie dzieci od 1 do 14 roku życia nie przekraczała 7,5% wszystkich zgonów. Osoby w tzw. wieku produkcyjnym, tj. pomiędzy 15 a 59 rokiem życia, stanowiły od 26 do 28% ogólnej rocznej liczby zgonów.

[9] Zob.: DSM nr 1 z 1 III 1938, s. 2-3; *ibidem*, nr 4 z 31 XII 1934, s. 94.

4. Struktura stanu cywilnego

W latach 1920-1939 małżeństwa w mieście Gdańsku stanowiły średnio od 33 do 36% ogółu ludności. Przy czym zaraz po wojnie zawierano tu, o czym już nadmieniano, dosyć wysoką liczbę małżeństw: np. w okresie 1920-1923 na 1000 mieszkańców Gdańska zawierano średnio blisko 12 małżeństw rocznie. W latach 1924-1932 wystąpiła tendencja spadkowa w liczbie zawieranych małżeństw. Ich liczba wahała się w owym okresie od 7 do 8 na 1000 mieszkańców rocznie. Powtórny wzrost zawartych związków małżeńskich uwidocznił się w latach 1933-1939.

Tabela 6

Średnia liczba zawartych rocznie małżeństw na 1000 mieszkańców gdańska (1920-1939)

Lata	1920-1923	1924-1927	1928-1931	1932-1935	1936-1939
Liczba małżeństw na 1000 mieszkańców	11,8	7,5	7,6	9,6	9,5

Obliczenia na podstawie danych z SMD, DSM, DST oraz *Staatshandbuch*, 1926.

Najczęściej w związki małżeńskie wstępowali gdańszczanie — tak kobiety, jak i mężczyźni — pomiędzy 20 a 24 rokiem życia. Stopniowo jednakże wzrastała liczba mężczyzn wstępujących w związki małżeńskie między 25 a 30 rokiem życia, tj. po osiągnięciu stabilizacji zawodowej zapewniającej rodzinie dogodniejsze warunki bytu. W większości zawieranych małżeństw rozpiętość wiekowa wynosiła od 0 do 4 lat. Z biegiem lat wśród zawierających małżeństwa wzrastała liczba pracujących kobiet. W 1923 r. stanowiły one 48,5% ogółu młodych mężatek, a 10 lat później już 67%. Malał natomiast odsetek tych kobiet, które do zamążpójścia nie podejmowały żadnej pracy.

Problemem społecznym była również w Gdańsku kwestia ludzi samotnych. W latach 1920-1938 wskutek śmierci współmałżonka wdowiało w Gdańsku średnio 1116 osób rocznie, natomiast w całym Wolnym Mieście 1767. Jeśli chodzi o rozwody, to w ciągu całego przedstawianego okresu występował trend powolnego wzrostu ich liczby. W ocenie władz miejskich przyczyną takiego stanu była m.in. trudna sytuacja mieszkaniowa młodych małżeństw sprzyjająca powstawaniu patologii rodzinnej. Decyzje o rozstaniu podejmowały najczęściej osoby żyjące w związku małżeńskim od 1 roku do 9 lat, w większości bezdzietne lub z 1 dzieckiem. Najczęstszym powodem rozpadu małżeństwa była zdrada oraz szeroko pojmowane „zaniedbywanie małżeńskich obowiązków"[10].

5. Struktura płci i wieku

Podobnie jak w okresie wcześniejszym, także w latach 1920-1939 występowała w Gdańsku przewaga liczbowa kobiet. Należy jednakże zaznaczyć, że o ile w gdańskiej gminie miejskiej wskaźnik feminizacji przejawiał, mimo okresowych wahań, tendencję wzrostową, to na obszarze całego Wolnego Miasta następował powolny spadek liczby kobiet wśród jego mieszk-

[10] Zob.: DSM z lat 1920-1939.

kańców. Wyraźna przewaga liczby kobiet występowała wśród gdańszczan powyżej 15 roku życia, a zwłaszcza pomiędzy 22 a 45. Wspomniany stan był następstwem strat poniesionych przez populację męską w czasie pierwszej wojny światowej. Mimo iż z biegiem lat owe różnice ilościowe między obydwiema płciami we wspomnianym przedziale wiekowym wykazywały trend spadkowy, to jednakże nie zanikły, a powodem tego były wyjazdy młodych mężczyzn do Rzeszy, co miało miejsce w końcu lat trzydziestych. Struktura zaludnienia dzielnic Gdańska pod względem płci, w odniesieniu do lat 1918-1919, ulegała dalszej feminizacji. Niewielka przewaga mężczyzn utrzymywała się jedynie w osiedlach peryferyjnych, o niewielkiej liczbie mieszkańców. Wśród mieszkańców powiatu miejskiego z obywatelstwem gdańskim przeważały kobiety. Natomiast większość żyjących w Gdańsku obcokrajowców stanowili mężczyźni. Proporcje te warunkował fakt, że byli to przeważnie urzędnicy obcych instytucji i przedstawicielstw przebywających w nadmotławskim mieście bez rodzin a także samotni emigranci polityczni i zarobkowi.

Tabela 7

Struktura płci w Gdańsku (1920-1933)

Rok	Liczba ludności	%	Mężczyźni		Kobiety		Na 100 kobiet mężczyzn
			Liczba	%	Liczba	%	
1920	191952	100	87816	45,7	104135	54,3	84,3
1924	206458	100	97127	47,0	109331	53,0	88,8
1929	235237	100	109085	46,4	126151	53,6	86,4
1933	256403	100	119420	46,6	136983	53,4	87,1

Źródła: zob. Tabela 6.

Po zakończeniu pierwszej wojny światowej doszło w Gdańsku do zmian w strukturze wiekowej ludności. Wzrósł mianowicie jej odsetek w wieku od 0 do 16 lat, co było wynikiem powojennego wyżu demograficznego. Wzrosła również liczba ludności powyżej 60 roku życia. Spadł natomiast procent ludności w sile wieku, tj. między 16 a 60 rokiem życia. W reprezentacji tej, zarówno wśród kobiet, jak i mężczyzn, górowała grupa wiekowa między 25 a 40 rokiem. Przyczyną ogólnego spadku liczby osób w pełni sił były głównie straty ludnościowe poniesione w czasie wojny, kiedy to ponad 77% wszystkich wypadków śmierci stanowiły straty wojenne w grupie wiekowej od 25 do 35 lat. W latach następnych, odpowiednio do przebiegu procesów demograficznych w gminie gdańskiej, opisana sytuacja ulegała dalszym zmianom. Przy sukcesywnym zmniejszaniu się liczby osób w wieku 0-16 lat i powyżej 60 roku życia, wzrastał odsetek ludności w sile wieku. W okresie 1929-1933 wahał się on w granicach od 60 do 63% ogółu ludności, co zdecydowało o przywróceniu progresywności struktury wiekowej w Gdańsku, jak i w całym Wolnym Mieście.

Tabela 8

Struktura wiekowa ludności Wolnego Miasta Gdańska (wg stanu na 18 VIII 1929)

Grupa wiekowa	Kobiety	Mężczyźni	Łącznie	%
0-16 lat	55 802	58 150	113 952	28,0

16-60 lat	136 648	117 028	253 678	62,2
powyżej 60 lat	22 798	15 999	38 797	9,5
Nieznany	745	347	1 092	0,3
Łącznie	215 993	119 524	407 517	100,0

Źródło: DST, 1938, s. 8.

6. Struktura wyznaniowa i narodowościowa

Wśród mieszkańców Wolnego Miasta przeważała ludność protestancka. W 1923 r. stanowiła ona 59,5% ogółu mieszkańców, natomiast katolicy 35,5%. Pozostałe grupy wyznaniowe jedynie 5%; w tym starozakonni 2%, a 3% inne społeczności wyznaniowe wraz z niewielką grupą bezwyznaniową. W latach 1920-1934 przeważała w WMGdańsku tendencja wzrostu liczbowego ludności katolickiej. Następował natomiast powolny spadek liczby protestantów. W 1929 r. katolicy stanowili 38,6% ogółu ludności, odsetek protestantów obniżył się do 55%. Proces ów spowodowały m.in. wyjazdy z Gdańska osób optujących za Rzeszą, wśród których przeważali ewangelicy. Rezultatem wspomnianych migracji był spadek urodzeń w obydwu największych zbiorowościach wyznaniowych. Przykładowo w 1927 r., w porównaniu z 1923 r., w społeczności ewangelickiej Gdańska spadek urodzeń wyniósł aż 31,1%, w katolickiej natomiast 11%. W związku z napływem do Gdańska ludności żydowskiej z obszarów dawnego imperium rosyjskiego, wzrosła liczba urodzeń wśród tejże społeczności[11].

Trend zmniejszania się liczby ludności protestanckiej ograniczony został, chociaż nie zlikwidowany, dopiero po roku 1934. Przemiany w strukturze wyznaniowej ludności gdańskiej gminy miejskiej nie różniły się od procesów zachodzących na obszarze całego Wolnego Miasta. Także w samym Gdańsku od 1934 r. zmniejszał się odsetek protestantów. W latach 1923-1929 spadek ów wynosił ponad 4%. W tym samym czasie liczba ludności katolickiej wzrosła o 3%. Należy pamiętać również, że o wzroście liczbowym wszystkich wyznań w granicach administracyjnych gminy miejskiej w latach 1926-1933 decydowały też przyłączenia terytorialne. Po włączeniu w granice Gdańska gminy oliwskiej, miasto „zyskało": 7402 katolików, 5850 protestantów i 537 starozakonnych. Przyłączenia terytorialne w 1933 r. przysporzyły Gdańskowi prawie 11500 protestantów, około 9500 katolików, 20 Żydów oraz 180 osób innych wyznań i niewierzących.

Tabela 9

Struktura wyznaniowa w powiecie Gdańsk-Miasto (1924 i 1929)*

Rok	1924		1929	
Wyznanie	Liczba	%	Liczba	%
Ewangelicy	123 406	59,7	130 689	55,5
Katolicy	73 695	35,7	90 828	38,6
Starozakonni	4 678	2,2	5 871	2,5
Pozostali	4 679	2,4	7 840	3,4
Łącznie	206 458	100,0	235 237	100,0

*Dane z 31 VIII 1924 r. oraz z 18 VIII 1929 r.

Źródła: SMD nr 7/8 z 10 IV 1925 r., s. 24-25; DSM nr 2 z 20 VII 1934 r., s. 39; DST, 1939, s. 9, tab. 8; *Gemeindelexikon*, 1925.

[11] Zob. m.in.: S. Echt, *Die Geschichte der Juden in Danzig*, Leer 1972, s. 94 i n.; G. Berendt, *Migracje żydów przez Gdańsk w XX w.*; [w:] *Migracje polityczne i ekonomiczne w krajach nadbałtyckich w XIX i XX wieku* (praca zbiorowa pod red. J. Borzyszkowskiego i M. Wojciechowskiego), Toruń-Gdańsk 1995, s. 163-182.

Na terenie Wolnego Miasta, jak i w samym Gdańsku działały również nieliczne grupy wyznaniowe przekraczające łącznie 15 tys. wiernych. Ogółem liczba tych niewielkich społeczności wahała się w granicach od 33 do 40. Najwięcej wyznawców miały przy tym protestanckie grupy religijne liczące w 1923 r. 7002 osoby, mennonici — 5256 osób, w tym w Gdańsku jedynie 900, a także wyznawcy obrządków wschodnich: prawosławni, grekokatolicy, kościół ormiański — łącznie około 800, z tego w Gdańsku 150 osób[12]. Liczba gmin wyznaniowych oraz należących do nich wiernych, od 1934 r. wykazuje ciągły spadek, co wynikało z nieprzychylnej a w odniesieniu do Żydów i świadków Jehowy wrogiej polityki władz Wolnego Miasta.

Najliczniejszą grupą narodowościową w Gdańsku, jak i w całym Wolnym Mieście byli Niemcy, w tym ludność o niemieckiej opcji narodowościowej, wśród niej osoby pochodzenia polsko-kaszubskiego. Większość Niemców to ludność od dawna mieszkająca na terenach włączonych w granice Wolnego Miasta. Drugą grupę gdańskich Niemców tworzyła ludność napływowa — głównie urzędnicy, dawni wojskowi oraz działacze polityczni często powiązani z Rzeszą i od niej uzależnieni[13].

Według spisu z 1 listopada 1923 r. w Wolnym Mieście Gdańsku mieszkały 348 493 (czyli ponad 95%) osoby narodowości niemieckiej, w tym 20 666 nie posiadających obywatelstwa gdańskiego. Natomiast w powiecie miejskim odsetek ludności niemieckiej wynosił 93% jego mieszkańców. Proporcje te bez szczególnych zmian przetrwały do 1934 r., od kiedy to wskutek antypolskich i antyżydowskich posunięć nazistów coraz więcej Polaków i Żydów opuszczało Wolne Miasto. Tym samym wzrastał w Gdańsku procent ludności niemieckiej. Polacy byli następną ilościowo grupą narodowościową w Wolnym Mieście Gdańsku. Według historyków badających liczebność ludności polskiej w WM Gdańsku, było jej tu od 9 do 13% ogólnej liczby ludności, tj. od około 37 tys. do 40 tys. osób. W tym ponad połowę stanowili Polacy z obywatelstwem Rzeczypospolitej[14]. Tadeusz Kijeński podaje, że według jego obliczeń w 1928 r. na obszarze Wolnego Miasta mieszkało 16 095 Polaków z obywatelstwem gdańskim oraz 19 660 obywateli polskich. Naturalnie „...stan ten należy traktować jako minimalny i odnosi się on do ludzi mających ugruntowane poczucie przynależności narodowej". W samym Gdańsku według T. Kijeńskiego mieszkało 23 120 Polaków, czyli 10,7% ogółu ludności. Z liczby tej 9120 osób to obywatele Wolnego Miasta, 14 tys. — Polski[15].

Pisząc o wielkościach liczbowych niemieckich i polskich mieszkańców WM Gdańska, pamiętać również należy o występowaniu wśród obu spo-

[12] Zob. m.in.: A. Chodubski, *Obraz wyznaniowości w Wolnym Mieście Gdańsku*, „Rocznik Gdański", t. 51, 1991, z. 2, s. 99-112.

[13] S. Mikos, *Struktura społeczna i problem narodowościowy w Wolnym Mieście Gdańsku*, „Zeszyty Wydziału Humanistycznego Uniwersytetu Gdańskiego", Historia, nr 4, 1975, s. 69 i n.; Tenże, *Działalność Komisariatu Generalnego Rzeczypospolitej Polskiej w Wolnym Mieście Gdańsku 1920-1939*, Warszawa 1971, s. 50-53.

[14] Zob.: m.in. S. Mikos, *Struktura społeczna...*, s. 71-77; A. Drzycimski, *Polacy w Wolnym Mieście Gdańsku w latach 1920-1933. Polityka Senatu gdańskiego wobec ludności polskiej*, Wrocław, Warszawa, Kraków, Gdańsk 1978, s. 38-50; H. Stępniak, *Ludność polska w Wolnym Mieście Gdańsku 1920-1939*, Gdańsk 1991, s. 33-42.

[15] Zob.: S. Mikos, *op. cit.*, s. 76; T. Kijeński, *Ilu jest Polaków na terenie Wolnego Miasta Gdańska*, „Rocznik Gdański" 1928/1929, t. II/III, s. 117-120; zob. też; H. Stępniak, *op. cit.*, s. 33-42.

łeczności (w minimalnym stopniu wśród niemieckiej, większej wśród polskiej) postaw labilnych, co w pewnym stopniu tłumaczy różnice w szacunkach liczebności — zwłaszcza ludności polskiej.

Po zakończeniu pierwszej wojny światowej, w porównaniu z okresem przedwojennym, wzrosła w Gdańsku liczba ludności żydowskiej. Wspomnianą społeczność tworzyli obok Żydów obywateli gdańskich, głównie wychodźcy z Rosji oraz Żydzi obywatele polscy. W 1923 r. spośród 7282 Żydów gdańskich, jedynie 2500 posiadało obywatelstwo Wolnego Miasta. Charakterystyczne, że z owych ponad 7 tys. Żydów, jedynie 603 za język ojczysty uznawało „jidisz" lub hebrajski. Zaznaczyć tu trzeba, iż przynajmniej część osób wyznania mojżeszowego utożsamiała się z niemieckością, w mniejszym zaś stopniu z polskością bądź rosyjskością. Do 1932 r. liczba ludności żydowskiej powoli wzrastała: w 1924 r. w Wolnym Mieście żyło już 9239 Żydów a w 1930 r. — 11228. Większość z nich żyła w samym Gdańsku oraz w Sopocie. Po roku 1933, w związku z narastającą antyżydowską polityką hitlerowskich władz gdańskich Żydzi zaczęli opuszczać Wolne Miasto. Ale nawet wówczas w 1937 r. pozostawało tu jeszcze 7479 Żydów: w tym 1226 obywateli gdańskich, 3734 polskich i 2153 innych państw. Dwa lata później, tj. 1 sierpnia 1939 r. według spisu gminy żydowskiej, w Wolnym Mieście mieszkało jedynie 1666 Żydów[16].

Tabela 10

Polacy i Żydzi w Gdańsku (1923-1929)

Powiat: Gdańsk-Miasto

Polacy

Wg obliczeń urzędowych z 1 XI 1923		Wg obliczeń T. Kijeńskiego z 1928	
Liczba	% ludności	Liczba	% ludności
7053	3,5	23120	10,7

Żydzi

Wg stanu na 31 VIII 1924		Wg stanu na 18 VIII 1929	
Liczba	% ludności	Liczba	% ludności
4678	2,3	5871	2,5

Źródła: Gemeindelexikon, 1925; DSM nr 2 z 20 VII 1934, s. 39; T. Kijeński, *Ilu jest Polaków na terenie Wolnego Miasta Gdańska*, „Rocznik Gdański" 1928/1929, t. II/III.

Prócz Niemców, Polaków i Żydów najliczniejszą grupą narodowościową na terenie Wolnego Miasta, szczególnie w pierwszych latach jego istnienia, byli Rosjanie. W większości byli to uchodźcy, którzy przybyli tu po rewolucji 1917 r. i po klęsce wojsk kontrrewolucyjnych. Tylko niewielu Rosjan, od dawna mieszkających w Gdańsku posiadało obywatelstwo Wolnego Miasta. Pozostali legitymowali się tzw. „paszportem nansenowskim", przyznawanym na mocy międzynarodowych porozumień wychodźcom polity-

[16] Zob.: S. Mikos, *loc. cit.;* C. J. Burckhardt, *Moja misja w Gdańsku 1937-1939*, Warszawa 1970, s. 143; S. Echt, *op. cit.*, s. 225-226; G. Berendt, *op. cit.*, s. 174-176; Tenże, *Żydzi na terenie Wolnego Miasta Gdańska w latach 1920-1945 (Działalność kulturalna, polityczna i socjalna)*, Gdańsk 1997 a także: E. Lichtenstein, *Die Juden der Freien Stadt Danzig unter der Herrsachft des Nationalsozialismus*, Tübingen 1973; M. Andrzejwski, *Uwagi o dziejach Żydów w Wolnym Mieście Gdańsku w okresie międzywojennym*, „Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego", 1979, nr 4.

cznym. Tak więc na początku lat dwudziestych w WMGdańsku żyło blisko 2 tys. Rosjan, z których zaledwie 4% było obywatelami gdańskimi. W końcu lat trzydziestych mieszkała w Gdańsku niewielka już grupa Rosjan licząca 250-300 osób[17].

Również mieszkające w Gdańsku osoby narodowości ukraińskiej i białoruskiej w przewadze nie posiadały obywatelstwa Wolnego Miasta. Łączna ich liczba nie przekraczała 250 ludzi.

Zbliżoną do wymienionych nacji liczbę miały też osiadłe w WM Gdańsku społeczności: łotewska i estońska oraz austriacka. W granicach od 100 do 150 wahała się liczba obywateli litewskich, rumuńskich i Stanów Zjednoczonych. Liczba obywateli angielskich, duńskich, szwedzkich, holenderskich, francuskich, norweskich, włoskich, belgijskich, czechosłowackich oraz państw bałkańskich — Bułgarii, Serbii i Turcji nie przekraczała w każdej grupie 100 osób i stanowiła w latach 1924-1939 zaledwie 0,1% ogółu ludności[18]. Oczywiście wspomniany tu podział według przynależności państwowej nie był tożsamy z przynależnością narodową.

The People of Gdańsk in the Years 1920-1939 (Demographic Image)

SUMMARY

The article constitutes an attempt to outline the image of Gdańsk society in the years 1920-1939. The limited space influences the informational, character of the study. For this reason, only the more important — in the author's opinion — elements nad demographic determinants of the changes taking place within the administrative boundaries of the urban community (der Stadtgemeinde Danzig) have been presented. Thus, the questions discussed consecutively are: the Gdańsk population problems and the factors of the process mentioned, the structure of the population as regards sex and marital status, as well as age, religious and nationality break-down. The questions mentioned afford an excellent image of the numbers and statistical break-down of the factors presented.

Translated by *Betty Przybylska*

[17] Zob. A. Romanow, *Emigracja rosyjska w Wolnym Mieście Gdańsku 1920-1939*, „Rocznik Gdański", t. 45, 1985, z.2, s. 77-111.

[18] Zob. Bundesarchiv, *Abteilungen Potsdam, Reichsministerium des Innern*, sygn. 5912, k.61, Pismo niemieckiego Konsulatu Generalnego w WMGdańsku z 16 X 1924 r. do Auswärtiges Amt.

KOMUNIKATY INSTYTUTU BAŁTYCKIEGO
GDAŃSK 1998, ZESZYT 44

Bolesław Hajduk

MEDYCZNO-SANITARNA OBSŁUGA RUCHU TOWAROWEGO I OSOBOWEGO W PORCIE GDAŃSKIM W LATACH 1919-1939

Zagadnienia organizacji oraz funkcjonowania służby medyczno-sanitarnej na terenie portu gdańskiego w okresie międzywojennym nie zostały do tej pory przedstawione w polskiej i obcej literaturze naukowej. Prezentowane opracowanie nie wyczerpuje podjętej tematyki, choć w ogólnym zarysie ją sygnalizuje.

Placówki zajmujące się ochroną portu oraz obszaru miasta przed możliwością zakażeń były w 1919 r. nieliczne i zlokalizowane w strukturze działającej jeszcze prowincjonalnej niemiecko-pruskiej administracji zdrowia. Instytucją wyznaczoną do czuwania nad zdrowotnością portu była Komisja Kontroli Sanitarnej dla Statków Handlowych (Sanitäts Revisions Kommission für Kauffahrtteischiffe), ulokowana pod względem organizacyjnym w Prezydium Policji (Polizei Präsidium). Zarządzali nią policyjni medycy: lekarz okręgowy dr Wilhelm Rosenbaum i radca Carl Hildebrand.

Po odłączeniu terytorium przyszłego Wolnego Miasta oraz Gdańska od Niemiec z dniem 10 stycznia 1920 r. organizacja służby zdrowia uległa zasadniczej przebudowie. W miejsce likwidowanych niemieckich i pruskich instytucji, to jest Urzędu Ochrony Zdrowia Rzeszy (Reichsgesundheitsamt), Urzędu Lecznictwa Pruskiego Ministerstwa Opieki Społecznej (Medizinalabteilung des preussischen Ministeriums für Volkswohlfahrt), Pruskiego Krajowego Oddziału Lekarsko-Weterynaryjnego (Medizinal und Vetrinärabteilung der preussischen Bezirksregierungen) utworzono w dniu 1 kwietnia 1921 r. Wydział Spraw Socjalnych i Zdrowia (Abteilung für Soziales und Gesundheitswesen) Senatu Wolnego Miasta Gdańska, mieszczący się w gmachu przy obecnej ulicy Rogaczewskiego (Sandgrube 41 a/b). Jednocześnie wyodrębniono trzy nowe okręgi lekarskie, obejmujące Gdańsk, Sopot oraz powiaty Gdańsk Niziny, Gdańsk Wyżyny, i Wielkie Żuławy. Na ich czele ustanowiono lekarzy okręgowych. W podobny sposób wydzielono trzy rejony weterynaryjne. Natomiast bezpośrednio podporządkowano wspomnianemu wydziałowi jako instytucje senackie, m.in. Państwowy Zakład Higieny (Staatliche Hygienisches Institut), Państwowy Zakład Badań Chemicznych (Staatliche Chemische Untersuchungsamt), Państwowy Zakład Dezynfekcji (Staatliche Desinfektionsanstalt) i Morski Zakład Kwarantanny (See-Quarantäne Anstalt) w Nowym Porcie. Bez zmian w strukturze organizacyjnej Prezydium Policji pozostawiono wspom-

nianą Komisję Kontroli Sanitarnej dla Statków Handlowych. Pod koniec 1923 r. powołano przy niej nową jednostkę organizacyjną, mianowicie lekarza portowego z dr. med. Helmutem Kluckiem na czele. Wymienieni wyżej dwaj szefowie Komisji oraz dr H. Kluck tworzyli zarazem zarząd okręgu lekarskiego Gdańsk-Miasto[1].

Kwestia podległości funkcjonującej na terenie portu policji sanitarnej i policji kwarantanny doprowadziła do sporu pomiędzy Senatem Wolnego Miasta, rządem polskim oraz zarządzającą portem Radą Portu i Dróg Wodnych. Rezolucją z dnia 1 września 1923 r. Rada Ligi Narodów zatwierdziła decyzję Wysokiego Komisarza LN z 6 czerwca, ustalającą, że prawo posiadania policji sanitarnej i kwarantanny przysługuje Radzie Portu jedynie w odniesieniu do obsługi ruchu reemigracyjnego i emigracyjnego. Ostatecznego układu na ten temat jednak nie zawarto i sprawy te pozostawały nadal w gestii organów senackich.

Początkowo nie rozstrzygnięto również kwestii podporządkowania policji, sprawującej nadzór nad pozostałym ruchem osobowym i towarowym, przechodzącym przez port gdański. Rada Ligi Narodów, w rezolucji z 13 marca 1925 r., przyjęła na okres dwóch lat propozycję prezydenta Rady Portu, oddającą mu władzę nad policją w strefie portowej. Zadania te wypełniał specjalny oddział, wydzielony z policji gdańskiej, któremu odebrano jednak uprawnienia w dziedzinach sanitarnej i kwarantanny. Termin ważności powyższej rezolucji upłynął 23 maja 1927 r., lecz wszystkie zainteresowane strony uznawały jej postanowienia do 15 lutego 1933 r., to jest do momentu wypowiedzenia przez Senat gdański. Zagadnienie to definitywnie uregulowano w polsko-gdańskim układzie z dnia 23 czerwca 1934 r., dotyczącym wykonywania służby policyjnej w porcie i na drogach wodnych, administrowanych przez Radę Portu. Funkcjonariuszy tzw. straży portowej i wodnej powoływała Rada Portu spośród 24 urzędników, desygnowanych po połowie przez stronę polską i gdańską. Uprawnienia jej były ograniczone jednak do nadzoru ruchu statków morskich i żeglugi śródlądowej oraz składów towarowych, z wyłączeniem możliwości przeprowadzania kontroli sanitarnych, w tym także obsługi medycznej polskich reemigrantów i emigrantów[2].

Wejście w życie tego układu spowodowało zmiany w dotychczasowej organizacji portowej służby sanitarnej, podległej Prezydium Policji. Zlikwidowano Komisję Kontroli Sanitarnej dla Statków Handlowych. W jej miejsce utworzono oddział portowo-policyjny w Wisłoujściu. Nadzór medyczno-sanitarny nad portem sprawowały odtąd podporządkowane senackiemu

[1] *Sammelwerk der gesundheitlichen Fürsorgeeinrichtungen usw. im Gebiet der Freien Stadt Danzig*, Düsseldorf (1928), s. 9-10; *Neues Adressbuch fü Danzig 1919*, Teil III, s. 5; *Adressbücher für Danzig und Vororte*, Danzig 1920, T. III, s. 5; 1921, T. III, s. 4; 1922, T. III, s. 2; 1924, T. III, s. 2.

[2] Archiwum Państwowe w Gdańsku, Rada Portu i Dróg Wodnych (dalej AP Gd., RPDW), 173 s. 197-201; Notatka, 7 XI 1925: *ibidem*, s. 165; Senat do dr. Sławskiego, 22 VIII 1924; ibidem, s. 207; Gdańska Delegacja Rady Portu i Dróg Wodnych do Polskiej Delegacji, 10 XI 1925; Zbiór dokumentów urzędowych dotyczących stosunku Wolnego Miasta Gdańska do Rzeczypospolitej Polskiej, Gdańsk 1923, cz. 2, dok. nr 191 i 204, s. 235-237 i 249; 1924, 1925 cz. 3, dok. nr 42, 54, 67, s. 90-91, 102 i 131-134; 1927-1928, cz. IV, dok. nr 16, s. 41; 1933, cz. 9, dok. nr 8, s. 16; 1934, cz. 10, t. II, dok. nr 22 i 23, s. 43-46; Sonder Ausgabe zum Staatsanzeiger für die Freie Stadt Danzig, 29 IX 1934, nr 75, Teil I, poz. 386-388.

Wydziałowi Zdrowia i Polityki Społecznej następujące instytucje: lekarz portowy, poradnia dla chorych ludzi morza, szpital portowy i państwowy zakład dezynfekcyjny.

Ogólny nadzór nad polskim wychodźstwem przez port gdański miał w całym okresie międzywojennym Wydział Reemigracyjno-Emigracyjny Komisariatu Generalnego Rzeczypospolitej Polskiej, mieszczący się do 1928 r. w Wisłoujściu, a następnie w Nowym Porcie.

Działalność służby medyczno-sanitarnej w porcie gdańskim regulowały odpowiednie ustawy niemieckie. Najważniejszą z nich była ustawa o zwalczaniu chorób groźnych dla społeczeństwa z 30 czerwca 1900 r.[3]. W nawiązaniu do niej w 1905 r. wydano różne przepisy dotyczące: obowiązku przeprowadzania badań marynarzy pod kątem ich przydatności do służby na statkach (1 VII), urządzania pomieszczeń sanitarnych dla załóg (2 VII), opieki zdrowotnej na statkach handlowych (3 VII). To ostatnie rozporządzenie określało kompetencje i sposób postępowania lekarzy portowych wobec załóg statków po wejściu do portu i zakończeniu rejsu[4]. Poza tym zawierało wykaz podstawowych leków i środków dezynfekcyjnych stosowanych w niemieckiej marynarce handlowej. Zadania lekarzy portowych w zakresie służby sanitarnej i kwarantanny dokładniej precyzowały wydane 29 sierpnia 1907 r. przepisy o traktowaniu statków morskich w portach niemieckich pod względem zdrowotnym oraz instrukcja lekarza portowego[5].

Do nadzoru lekarskiego i sanitarnego nad ruchem emigracyjnym odnosiły się odrębne regulacje prawne, mianowicie: ustawa o emigracji z 9 czerwca 1897 r. oraz przepisy o statkach dla emigrantów z 14 marca 1898 r.[6]. Ponadto w oparciu o nie władze sanitarne niektórych portów emigracyjnych, na przykład Hamburga i Cuxhafen, wydały instrukcje szczegółowe w sprawach: przeprowadzania badań lekarskich, kwarantanny, nadzoru policyjnego, warunków mieszkaniowych itp.[7].

Po odłączeniu Gdańska od Niemiec i utworzeniu Wolnego Miasta jego władze nadal stosowały wymienione rozporządzenia niemieckie, z pewnymi zmianami, dostosowującymi je do nowej sytuacji prawno-politycznej. Jednocześnie Wolne Miasto, zgodnie z art. 6 konwencji polsko-gdańskiej 9 listopada 1920 r. mogło przystąpić do ratyfikowanych przez Polskę umów międzynarodowych z dziedziny zdrowotności i ochrony sanitarno-weterynaryjnej. Na terytorium Wolnego Miasta obowiązywały m.in. przepisy konwencji z 3 grudnia 1903 r. o środkach zwalczania dżumy, cholery i żółtej febry. Ponadto stosowano postanowienia konwencji sanitarnej podpisanej w Paryżu 17 stycznia 1912 r. Wolne Miasto przystąpiło również do międzynarodowej umowy w sprawie zakazu handlu opium (z 23 I 1912 r.) oraz handlu kobietami i dziećmi (z 30 IX 1921 r.)[8].

---

[3] Reichsgesetzblatt, 1900, nr 24, s. 306-317.

[4] *Ibidem*, 1905, nr 29, s. 561-589.

[5] *Ibidem*, 1907, nr 40, s. 563-592, zob. APG, RPDW/173, s. 16: Dr K. Sannemann, Służba lekarza portowego w Hamburgu, 1918.

[6] Reichsgesetzblatt, 1897, nr 26, s. 463-472; 1898, nr 10, s. 39-92.

[7] APG RPDW/173, s. 35: Dr K. Sannemann, *op. cit.*

[8] Reichsgesetzblatt, 1907, nr 37, s. 425-543; Gesetzblatt für die Freie Stadt Danzig, 9 X 1922, nr 48. poz. 137; 19 II 19, 24 V 1923, nr 15, 36, 38, poz. 70, 173, 183.

Pomimo włączenia w styczniu 1922 r. do polskiego obszaru celnego, Wolne Miasto zachowało autonomiczne uprawnienia w zakresie nadzoru sanitarno-weterynaryjnego nad obrotem towarowym na swoim obszarze. Wprawdzie artykuł 211 umowy wykonawczej z 24 października 1921 r. nakładał na władze gdańskie obowiązek przejęcia i stosowania polskich przepisów z dziedziny reglamentacji obrotu towarowego z zagranicą, postanowienie to nie odnosiło się jednak do przepisów sanitarno-weterynaryjnych dotyczących ochrony zdrowia ludzi i zwierząt.

W celu uregulowania tej kwestii podpisano w dniu 24 lipca 1924 r. protokół, ustanawiający na granicy politycznej polsko-gdańskiej odpowiednie punkty kontroli sanitarno-weterynaryjnej. Przeprowadzano w nich badania w celu ewentualnego stwierdzenia chorób zakaźnych oraz wykluczenia chorych zwierząt i zakażonych produktów z obrotu. Podobny charakter miała umowa z 4 marca 1930 r. o dozorze sanitarnym nad artykułami żywności i przedmiotami użytku. Autonomię sanitarno-weterynaryjną Wolnego Miasta w zakresie obrotu zwierzętami oraz produktami rolnictwa, ogrodnictwa i rybołówstwa potwierdził rząd polski w układach zawartych z Senatem w latach 1934-1936[9].

Do wykonywania kontroli sanitarnej na terenie portu gdańskiego, zgodnie z istniejącymi przepisami, uprawniony był aparat lekarza portowego. Sprawował on nadzór nad wszystkimi urządzeniami, tj. dokami, nabrzeżami, składami, magazynami i innymi obiektami w celu przeciwdziałania wszelkim zagrożeniom dla zdrowia ludzi i zwierząt oraz przedostawania się zainfekowanej żywności. Cała działalność lekarza portowego zmierzała zatem do skutecznego eliminowania możliwości przeniesienia zarówno z zagranicy, jak i z obszaru wewnętrznego takich chorób zakaźnych, jak: ospa, dżuma, febra i tyfus plamisty. W praktyce lekarz ten przyczyniał się także do zwalczania w strefie portowej innych chorób społecznych, m.in. wenerycznych, gruźlicy, jaglicy, alkoholizmu oraz przemytu narkotyków.

Powyższe zadania realizował lekarz portowy za pomocą określonych służb oraz oddanych mu do dyspozycji urządzeń. Podlegał mu zespół lekarzy sprawujących stały nadzór nad stanem zdrowia załóg statków i personelu portowego. Ponadto podporządkowano mu inspektorów sanitarnych kontrolujących obiekty portowe i statki. Poza tym do jego dyspozycji oddano kolumnę sanitarną, urządzenia do odkażania, odwszenia, odszczurzania oraz laboratorium, stację kwarantanny i środki transportu. Lekarz portowy nadzorował również ujęcia wody pitnej oraz usuwanie z rejonu portu odpadów i śmierci.

Typowa kontrola przybywającego do portu gdańskiego statku pod względem lekarsko-sanitarnym przebiegała następująco. Inspektor sanitarny udawał się na statek najczęściej wraz z pilotem. Kapitan statku otrzymywał od niego do wypełnienia kwestionariusz zawierający pytania, dotyczące stanu zdrowia załogi i pasażerów oraz jakości ładunku. Jednocześnie inspektor otrzymywał od kapitana świadectwo zdrowia statku (*patente lettre de sante*). Zawierało ono informację władzy sanitarnej w porcie wyjścia na temat panującej w nim sytuacji zdrowotnej ludności oraz chorób za-

[9] Zbiór dokumentów urzędowych..., 1924, cz. 3, dok. nr 24, s. 37-39; 1930, cz. 6, dok. nr 4, s. 5-6; 1934, cz. 10, nr 1. I, dok 6, 7, 8, 9, s. 31-62; 1935-1936, cz. 11, dok. nr 1, 4, 7, 14, 27, 31, 38, 39, s. 2, 5-7, 10-11, 25-30, 66, 70, 87, 88-96.

kaźnych. Pozytywny wynik kontroli, stwierdzający tzw. „czystość" statku, pozwalał na wejście do portu i wyładunek towarów lub pasażerów. W przypadku ustalenia czy podejrzenia chorób zakaźnych inspektor sanitarny zawiadamiał o tym lekarza portu, a statek wywieszał żółtą flagę kwarantannową. Następnie lekarz portu przeprowadzał ponowną kontrolę sanitarną w celu podjęcia ostatecznej decyzji. Po uznaniu, że statek jest zakażony lekarz portu zarządzał kwarantannę i dezynfekcję statku, ładunku, załogi oraz pasażerów, z wyokrętowaniem ich do szpitala na obserwację[10]. Na czas koniecznego odizolowania statek holowano do miejsca odosobnionego, tzw. portu kwarantannowego. Znajdowało się ono u nasady mola wschodniego przy kanale wejściowym w Nowym Porcie[11].

Morski Zakład Kwarantanny (See-Quarantäne Anstalt) wystarczająco zabezpieczał do końca pierwszej wojny światowej potrzeby ochrony sanitarnej portu, statków, towarów i pasażerów. Stopniowy wzrost przeładunków oraz masowy w pierwszych powojennych latach napływ reemigrantów i emigrantów do portu gdańskiego unaocznił jednak duże braki w dziedzinie obsługi lekarsko-sanitarnej, szczególnie ruchu osobowego (tab. 1).

Tabela 1

Przeładunki i ruch osobowy w porcie gdańskim w latach 1919-1938

Rok	Przeładunki w tys. ton	Ruch pasażerski, w tym			
		ogółem	reemigracja[a]	emigracja[a]	emigranci z Polski[b]
1919	485	4349	4349	—	
-					
1920	1838	68747	37044	31703	14458
1921	1405	92651	59836	32815	28074
1922	971	65071	21067	25064	20098
1923	1718	143242	4812	32693	8833
1924	2375	44428	5471	9885	2960
1925	2723	33891	4534	27551	10461
1926	6300	39294	3414	28179	24250
1927	7898	46583	2232	35005	30941
1928	8616	45157	2668	37671	31568
1929	8560	38136	1226	29537	25775
1930	8213	28813	684	25057	20880
1931	8331	3443	2320	1123	154
1932	5476	2076	1172	354	*
1933	5153	1478	1330	148	*
1934	6369	1302	882	63	*
1935	5093	902	438	464	*
1936	5648	379	235	144	*
1937	7201	959	453	488	*
1938	7127	1333	294	1039	*

* Brak danych

a — Liczby od 1932 r. obejmują ogół pasażerów.

b — W ogólnej liczbie emigracji przez Gdańsk.

Źródło: Rocznik Morski i Kolonialny, Warszawa 1938, s. 56; Danziger Statistisches Taschenbuch für die Jahren: 1930/1931, s. 56, tab. 56; 1934, s. 86, tab. 75; 1936, s. 62, tab. 50; 1939, s. 74, tab. 57; Berichte über die Lage von Handel, Industrie und Schiffahrt im Jahren 1934, s. 67, 1935, s. 99, 1936, s. 130, 1937, s. 126; 1938, s. 120; K. Świątecki, Rozwój portu gdańskiego, Toruń 1932, s. 166 i 276; Der Hafen von Danzig

[10] Na temat kompetencji lekarza portowego w portach morskich zob. APG, RPDW/173, s. 1-5: Notatka, 7 IV 1921; *ibidem*, s. 15-32: Dr K. Sannemann, *op. cit.*

[11] *Sammelwerk der gesundheitlichen...*, s. 10-11.

seine Einrichtungen und sein Verkehr, Danzig 1923, s. 85, 98 i 99; B. Hajduk, Z problematyki polskiej reemigracji i emigracji przez port gdański w latach 1919-1931, „Zapiski Historyczne", 1975, t. XL, z. 1, s. 75 i 78.

Dane zawarte w tabeli potwierdzają ogólny przyrost ładunków towarowych w porcie gdańskim, szczególnie po 1925 r. W latach 1932-1938 wystąpił nieznaczny spadek przeładunków, które utrzymywały się na poziomie od 5 do 7 mln ton. Pod względem struktury towarowej początkowo zdecydowanie przeważały importowane do Polski artykuły spożywcze, wymagające większego zaangażowania służby sanitarnej portu[12]. Bardziej dynamicznie po zakończeniu wojny rozwijał się ruch pasażerski. Duży udział w ruchu osobowym przez port gdański mieli polscy reemigranci i emigranci. Wyraźny spadek liczby pasażerów po 1931 r. był wynikiem ograniczeń w ruchu emigracyjnym, spowodowanych światowym kryzysem ekonomicznym oraz konkurencją Gdyni[13].

Pierwsze transporty jeńców, repatriantów i uchodźców z zamiarem przedostania się na terytorium Polski zaczęły napływać do portu gdańskiego już z końcem sierpnia 1919 r. Port gdański nie był przygotowany do ich obsługi. Przed pierwszą wojną światową funkcję głównych ośrodków przyjmowania pasażerów pełniły inne porty niemieckie, takie jak Hamburg, Brema i Cuxhafen. W nich znajdowały się odpowiednie pomieszczenia mieszkalne i personel lekarsko-sanitarny oraz siedziby dużych towarzystw okrętowych zdolnych do transportu większych grup emigrantów[14].

Od początku organizacja przewozów reemigrantów do Polski i opieka nad nimi spoczywała w ręku Delegacji Rządu Polskiego w Gdańsku. Praca Delegacji w tej dziedzinie napotykała jednak na trudności. Najważniejszymi spośród nich były: brak odpowiednich pomieszczeń i środków finansowych oraz utrudnienia ze strony władz gdańskich. Władze te nie były zadowolone z dążenia do sprawowania przez rząd polski całkowitej kontroli nad ruchem reemigracyjnym i później emigracyjnym, przepływającym przez Gdańsk. Podpisany w Wersalu 28 czerwca 1920 r. traktat pokojowy nie regulował tej kwestii. Podobnie w konwencji polsko-gdańskiej, zawartej 9 listopada 1920 r., nie rozstrzygnięto tej sprawy. Zobowiązano w niej jedynie Radę Portu i Dróg Wodnych do zabezpieczenia, w porozumieniu z rządem polskim, ruchu reemigrantów i emigrantów przez port gdański. Ze względu na odmienne stanowiska obydwu stron, tj. Polski i Wolnego Miasta Gdańska, zagadnienie to pominięto również w umowie wykonawczej z dnia 24 października 1921 r.[15].

Po wielu interwencjach Delegacji Rządu Polskiego oraz naciskach ze strony przedstawicieli Głównych Mocarstw Sprzymierzonych i Stowarzyszonych, urzędujące jeszcze w Gdańsku władze niemieckie zgodziły się na

---

[12] *Der Hafen von Danzig seine Einrichtungen und sein Verkehr*, Danzig 1923, s. 85, 98 i 99.

[13] Zob. B. Hajduk, *Z problematyki polskiej reemigracji i emigracji przez port gdański w latach 1919-1931*, „Zapiski Historyczne", 1975, z. 1, s. 77.

[14] APG, RPDW/160, s. 55-57: Memoriał dr. K. Stade, 1921: *ibidem*, 173, s. 35-40: *Portowa służba...* b.d.; *ibidem*, 390, s. 234-235: *Studium dotyczące portu gdańskiego*, XII 1923.

[15] Traktat Pokoju pomiędzy Mocarstwami Sprzymierzonymi i Stowarzyszonymi a Niemcami, podpisany w Wersalu 18 VI 1919, Warszawa 1920, s. 61; Zbiór dokumentów urzędowych.. 1920, cz. 1, dok. Nr 34.

tymczasowe udostępnienie baraków wspomnianego Morskiego Zakładu Kwarantanny w Nowym Porcie. Pracujący w nich nieliczny personel nie był w stanie zapewnić nawet podstawowej opieki. Z pomocą pospieszyli miejscowi Polacy, którzy utworzyli Komitet Opieki nad Reemigrantami. Przewodniczyła mu Antonina Panecka, żona znanego lekarza polskiego, działacza narodowego i posła do Sejmu gdańskiego (Volkstagu) dr. Władysława Paneckiego. Komitet niósł pomoc materialną, ale przede wszystkim moralną, powracającym do ojczyzny tułaczom[16].

Masowy napływ jeńców, uchodźców i repatriantów do Gdańska w pierwszych miesiącach 1920 r. spowodował, że wspominane pomieszczenia Morskiego Zakładu Kwarantanny w Nowym Porcie już nie wystarczały. W tym samym czasie rozpoczęła się szybko rosnąca emigracja ludności żydowskiej do Stanów Zjednoczonych AP, organizowana przez Żydowskie Towarzystwo Opieki i Pomocy nad Imigracją w Ameryce (Hebrew Scheltering and Immigrant Aid Society of Amerika — HJAS). Problemy zapewnienia dla nich pomieszczeń oraz odpowiedniej opieki lekarskiej i urządzeń dezynfekcyjnych stały się niezwykle palące.

Tymczasem nasilił się spór pomiędzy rządem polskim a władzami gdańskimi, dotyczący sprawowania kontroli i opieki nad reemigracją. Polska stała na stanowisku utrzymania tego ruchu, a także emigracyjnego w rękach polskich i „pod oficjalną kontrolą rządową", czemu przeciwstawiały się władze gdańskie[17]. Interwencja przedstawiciela Głównych Mocarstw Sprzymierzonych i Stowarzyszonych R. Towera, zmusiła obydwie strony do zawarcia w dniu 2 czerwca 1920 r. umowy prowizorycznej. Na jej podstawie przyznano Polsce tymczasowo dla potrzeb reemigracji sześć baraków w Wisłoujściu, wchodzących w skład morskich składów amunicyjnych (Munitionshof). Poza tym do czasu przystosowania tych baraków rząd polski otrzymał część obiektów po obozie jeńców rosyjskich na Przeróbce (Troylu), dokąd miał natychmiast przenieść reemigrantów z Morskiego Zakładu Kwarantanny w Nowym Porcie[18].

Obok niego działał w byłym obozie jenieckim etap emigracyjny, administrowany przez gdańskie władze miejskie. Przez ten etap, stosownie do porozumienia magistratu gdańskiego podpisanego z towarzystwem HJAS, przechodziła większość emigracji Żydów z Polski, Rosji i Ukrainy. Dla potrzeb emigrantów w obozie na Przeróbce przeznaczono kilka starych i brudnych baraków, pozbawionych urządzeń sanitarnych. Sytuacja stawała się krytyczna, kiedy w obiektach mieszkalnych, mogących pomieścić ok. 2 tysiące osób, przebywało jednorazowo od 6 do 7 tysięcy emigrantów. Szwankowała organizacja obsługi wychodźców oraz niewystarczające były urządzenia dezynfekcyjne i opieka lekarska. Na te niedomagania zwrócił uwagę amerykański inspektor sanitarny wizytujący gdański etap emigra-

[16] AP G., Komisarz Generalny Rzeczypospolitej Polskiej w Gdańsku (dalej KGRP) 7, s. 42, 44: Sprawozdanie delegata rządu polskiego, 11 III 1919-1920

[17] AP G., KGRP/30, s. 14-16: Memoriał w sprawie porządków w obozie miejskim..., 1920.

[18] AP Gd., KGRP/30, s. 64: Komisarz Generalny do Pełnomocnika Państwowego Urzędu do Spraw JUR, 31 V 1920; *ibidem*, 404, s. 1: Komisarz Generalny RP w Gdańsku do Dyrekcji Kolejowej WMGdańska, 9 VI 1920; Zbiór dokumentów urzędowych... 1920, cz. 1, dok. nr 21, s. 60; A. Romanow, *Obóz jeniecki w Gdańsku w latach I wojny światowej*, „Rocznik Gdański", 1996, t.LVI, z. 2, s. 61-74.

cyjny. Po bezskutecznych żądaniach poprawy sytuacji, kierowanych do władz gdańskich, zaprzestał on wydawania certyfikatów sanitarnych statkom zabierającym emigrantów w Gdańsku. Krok ten narażał towarzystwa okrętowe na ponoszenie kosztów dwudniowego pobytu emigrantów w amerykańskim zakładzie kwarantannowym[19]. W tej sytuacji armatorzy zagrozili wstrzymaniem rejsów do Gdańska, co powodowałoby skierowanie ruchu emigracyjnego do innych konkurencyjnych portów, na przykład Hamburga i Bremy. Jednocześnie przedstawiciel HJAS zwrócił się do władz polskich o interwencję w tej sprawie. Powołana z ich inicjatywy komisja, złożona z przedstawicieli rządu polskiego, misji alianckiej, towarzystw żeglugowych, HJAS oraz nadburmistrza Sahma dokonała inspekcji gdańskiego etapu emigracyjnego. Komisja w pełni potwierdziła zarzuty amerykańskiego inspektora sanitarnego w następujących kwestiach: złego stanu urządzeń sanitarnych, niedogrzania baraków, wyżywienia oraz organizacji pobytu wychodźców. Istniał m. in. zakaz opuszczania etapu i wychodzenia do miasta. Za marne usługi pobierano od emigranta stosunkowo wysokie opłaty, na przykład 60 mkn za wannę i 18 mkn za nocleg. Zalecenia pokontrolne wspomnianej komisji, dotyczące poprawy warunków sanitarnych w gdańskim etapie emigracyjnym na Przeróbce, zostały tylko częściowo zrealizowane. Senat wyraził także zgodę na stałą obecność polskiego inspektora, lecz stanowczo przeciwstawił się podporządkowaniu gdańskiego etapu polskim władzom emigracyjnym.

Polska konsekwentnie dążyła jednak do uzyskania pełnej kontroli nad przechodzącym przez port gdański polskim ruchem emigracyjnym[20]. Rozbieżności w stanowiskach obydwu stron ostro zarysowały się w trakcie rokowań nad zawarciem umowy wykonawczej do konwencji z 9 listopada 1920 r. Próbą wyjścia z impasu była propozycja delegata Senatu dr. A. Everta, przewidująca oddanie administracji etapów reemigracyjnego i emigracyjnego mieszanemu polsko-gdańskiemu towarzystwu akcyjnemu. Obydwie strony przedstawiły jednak zasadniczo odmienne koncepcje załatwienia tej sprawy. Senat stanowczo odrzucił polskie propozycje, dotyczące nierównego udziału Gdańska w proponowanej spółce (20%) oraz w jej władzach[21].

W tej sytuacji władze polskie zdecydowały się na utworzenie własnego etapu emigracyjnego w Gdańsku. Okazję ku temu stworzyło ostateczne przyznanie Polsce decyzją z 9 marca 1922 r. przez Międzysojuszniczą Komisję dla Podziału Mienia Państwowego wspomnianych morskich składów amunicyjnych (*Munitionshof*) w Wisłoujściu oraz koszar artyleryjskich w Nowym Porcie. Senatowi Wolnego Miasta Komisja przekazała obiekty na Przeróbce oraz użytkowane urządzenia kwarantannowe[22].

[19] AP G., KGRP/30, s. 51: Memoriał w sprawie porządków..., 7 X 1920; *ibidem*, RPDW/173, s. 585-586: Notatka, 31 III 1921.

[20] *Ibidem*, KGRP/30, s. 16-18: Memoriał w sprawie porządków..., 7 X 1920.

[21] *Ibidem*, RPDW/160, s. 3-7, 17-21; protokoły z posiedzeń w dniach 2 i 5 V, 27 VII 1921; *ibidem*, s. 13-15 i 23-27: Gdańskie propozycje układu, V 1921; *ibidem*, s. 31: Pismo przewodniczącego delegacji polskiej do dr. E. Volkmanna, 3 V 1921; *ibidem*, s. 33-35: Polski projekt układu, V 1921; B. Hajduk, *op. cit.*, s. 59.

[22] Zbiór dokumentów urzędowych..., 1921-1922, cz. 2, dok. nr 45 i 100, s. 45-46, 113; zob. S. Mikos, *Sprawa podziału niemieckiego mienia państwowego w Gdańsku po I wojnie światowej*, „Komunikaty Instytutu Bałtyckiego", 1979, z. 29, s. 19-20.

Rząd polski przystąpił wkrótce do ustanowienia administracji i przejęcia przydzielonych obiektów, które nastąpiło 15 maja 1922 r. Decyzją z dnia 17 czerwca 1922 r. Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów upoważnił Komisarza Generalnego RP w Gdańsku do powołania konsorcjum o charakterze prywatnym, złożonego z kapitałów polskich i gdańskich w wysokości 20 mln mkn (udziały: skarb państwa — 35%, polskie kapitały prywatne — 35% i kapitały gdańskie — 30%). Konsorcjum miało otrzymać wyłączne prawo do prowadzenia obozu reemigracyjnego i emigracyjnego w zakresie uprawnień przysługujących rządowi polskiemu oraz wydzierżawienia koszar artyleryjskich w Nowym Porcie. Następnie opracowany został statut spółki pod nazwą Gdański Obóz Emigracyjny, Sp. Akc. w Warszawie. Jednocześnie powołano zarząd prowizoryczny, złożony z dwóch osób — dyrektora Polskiego Banku Emigracyjnego SA dr. B. Batora oraz członka Polskiej Delegacji Rady Portu i Dróg Wodnych dr. S. Sławskiego[23]. Zarząd przystąpił niezwłocznie do przebudowy i adaptacji koszar artyleryjskich, m.in. wzniesienia łaźni dezynfekcyjnej. Wykonanie robót zlecono polskiej spółce budowlanej „SAB", finansowanej przez Bank Związku Spółek Zarobkowych. Firma ta przystąpiła do robót 19 września 1922 r., lecz od początku miała kłopoty z uzyskaniem odpowiednich kredytów. Spowodowało to opóźnienia w terminowym wykonaniu planowanych zadań[24].

Jednocześnie nasilił się spór polsko-gdański, gdyż Senat nie zgodził się na utratę autonomii w dziedzinie emigracji i zakwestionował prawo Polski do budowy własnego obozu emigracyjnego w Gdańsku. Negatywne stanowisko Senatu uniemożliwiło wejście kapitałom gdańskim do wspomnianego konsorcjum w terminie do 1 IX 1922 r., co oznaczało upadek całego przedsięwzięcia[25].

Szukając rozstrzygnięcia rząd polski zwrócił się w listopadzie do Wysokiego Komisarza Ligi Narodów o zdecydowanie, czy na podstawie art. 24 konwencji z 9 listopada 1920 r., Polska miała wyłączne prawo administrować swoimi obiektami emigracyjnymi w Gdańsku. Wysoki Komisarz R. Haking, nie wydając ostatecznej decyzji, wyraził opinię, że zgodnie z art. 24 konwencji to Rada Portu miała prawo założyć i prowadzić obozy emigracyjne w Gdańsku. Przysługujące jej uprawnienia mogłaby ona przenieść na Polskę i Wolne Miasto, które jednak tych kompetencji Rady nie uznały. Wysokiemu Komisarzowi udało się jednak skłonić obydwie strony do nawiązania nowych rozmów[26]. Rozpoczęte pod koniec grudnia 1922 r. rokowania

[23] Archiwum Akt Nowych w Warszawie, Prezydium Rady Ministrów (dalej AAN, PRM), 1332 f23, 6. pag.: Pisma Komisarza Generalnego RP w Gdańsku do PRM, 12 V, 6 i 29 VII 1922; *ibidem*, b. pag. Projekty statutu spółki akcyjnej, umowy dodatkowej i kontraktu dzierżawnego, 24 i 27 VI 1922; *ibidem*, b. pag.: Polski Bank Emigracyjny SA w Warszawie do Komisariatu Generalnego RP w Gdańsku, 9 VI 1922.

[24] *Ibidem*, b. pag.: Komisarz Generalny RP do PRM, 21 IX 1922; *ibidem* b. pag.: Sprawozdanie inż. L. Sikorskiego, 21 XI i 20 XII 1922; *ibidem*, b. pag.: Protokoł z 3 IX 1922; *ibidem*, b. pag.: Komisarz Generalny RP do ministra Pracy i Opieki Społecznej, 30 X 1922; *ibidem*, b. pag.: Pisma Ministerstwa Skarbu do PRM i Głównego Urzędu Kasowego, 23 VIII i 23 XI 1922.

[25] *Ibidem*, b. pag.: zał. nr 3 — umowa dodatkowa, VI 1922; *ibidem*, b. pag.: zał. nr 6 — protokół z posiedzenia w dniu 8 IX 1922; *ibidem*, b. pag.: Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej do PRM, 29 XI 1922.

[26] *Ibidem*, b. pag.: Urząd Emigracyjny w Warszawie do PRM — memoriał, 15 XII 1922; *ibidem*, b. pag.: Komisarz Generalny RP w Gdańsku do Ministerstwa Spraw Zagranicznych, 20 XII 1922.

polsko-gdańskie nie doprowadziły do uzgodnienia stanowisk i w połowie kwietnia 1923 r. ponownie je zawieszono[27].

Władze Wolnego Miasta zdecydowały się już wtedy na samodzielne rozwiązanie tej kwestii. Wyrazem jednostronnych poczynań Senatu było uruchomienie na początku 1921 r. gdańskiego obozu emigracyjnego w budynku po byłym Urzędzie Mundurowym Korpusu (Korpsbekleidungsamt) przy ulicy Wały Piastowskie (Hansaplatz). Łącznie z pomieszczeniami i urządzeniami dezynfekcyjnymi na Przeróbce funkcjonował on doraźnie jako miejski obóz emigracyjny, podległy wyłącznie władzom gdańskim. Mogło w nim przebywać do 1700 osób, lecz nie był on przygotowany na dłuższy ich pobyt. Po przyjeździe do Gdańska emigrantów kierowano do tzw. „brudnego" obozu na Przeróbce, gdzie poddawano ich zabiegom odwszenia i kąpieli. Nastepnie dezynfekowano ich odzież i bagaże. Nowe amerykańskie przepisy sanitarne nakazywały stosowanie dezynfekcji gazowej i termicznej, której w Gdańsku nie prowadzono. W związku z tym musiano zainstalować cztery nowe wydajne urządzenia do dezynfekcji cieplnej. Dopiero po zabiegach sanitarnych oraz badaniu lekarskim emigranci udawali się do tzw. części czystej obozu przy Hansaplatz, gdzie oczekiwali na zaokrętowanie. Wolno im było wychodzić i zwiedzać miasto. W gdańskim obozie znajdowali schronienie głównie wychodźcy z zagranicy, m.in. ulokowano w nim 600 uchodźców rosyjskich usuniętych z Polski. Ponadto przebywali w nim emigranci z Ukrainy, Litwy, Rumunii, Czechosłowacji, a także z Polski. Opiekę lekarską nad nimi sprawowali lekarze gdańscy oraz zatrudnieni przez amerykańską instytucję US Public Health Service, tacy jak dr med. Fritz Omankowski. Obsługę administracyjną oraz ogólną zapewniało w gdańskim obozie emigracyjnym latem 1921 r. 120 urzędników i 500 robotników. Ogólny spadek liczby emigrujących, w rezultacie amerykańskiej polityki imigracyjnej, oraz działania oszczędnościowe przyczyniły się do obniżenia zatrudnienia już jesienią tegoż roku do 35 urzędników i 80 robotników[28].

Ponadto Senat przystąpił do budowy nowoczesnego, dostosowanego do międzynarodowych standardów i przepisów sanitarnych zakładu dezynfekcyjnego oraz hotelu dla emigrantów. Zakład dezynfekcyjny oddano do użytku w 1925 r., a nieco później także trzy budynki hotelowe. Urządzenia sanitarne oraz obiekty położone w Nowym Porcie na dawnym placu ćwiczeń przy ulicy Kasztanowej (Hindersinstrasse 3/4) zapewniały pasażerom, korzystającym z portu gdańskiego kompleksową obsługę medyczno-sanitarną. Ponadto przeznaczone one były do odkażania odzieży, towarów i wyposażenia statków oraz zwalczania chorób zakaźnych. Gdański zespół dezynfekcyjno-mieszkalny mógł jednorazowo przyjąć do 1000 osób dziennie, co gwarantowało wystarczającą obsługę ruchu osobowego i towarowego w porcie gdańskim[29].

[27] Szerzej na temat utworzenia konsorcjum i rokowań polsko-gdańskich w latach 1921-1922, dot. emigracji pisze B. Hajduk, *Z problematyki...*, s. 58-65.

[28] AP Gd., RPDW/173, s. 579: Gdański Obóz Emigracyjny do Rady Portu i Dróg Wodnych, 20 VII 1921; ibidem, s. 627, 631: Notatka, IX 1922; AAN, PRM, 1332/23, b. pag.: Protokół z konferencji w dniu 6 V 1923; Statistische Mitteilungen der Freien Stadt Danzig, 25 XII 1921, nr 7/8, s. 29-31.

[29] O. Greiser, *Die Staatliche Desinfektionsanstalt Danzig*, w: *Sammelwerk der gesundheitlichen...*, s. 71-72; *Adressbuch für Danzig und Vororte*, 1926, Teil. III, s. 7.

Senackie urządzenia sanitarne (Staatliche Desinfektionsanstalt) oraz gdański obóz emigracyjny (Staatliche Auswandererlager) wizytowali we wrześniu 1926 r. lekarze portowi różnych państw morskich. Odbyli oni podróż studyjną po portach Morza Północnego i Bałtyku, zorganizowaną przez Komitet Higieny Ligi Narodów[30].

Separatystyczne poczynania Senatu Wolnego Miasta w dziedzinie emigracji wywołały żywą reakcję ze strony rządu polskiego, który nie zamierzał podporządkować ruchu emigracyjnego z Polski gdańskiemu zarządowi. Brak definitywnego rozstrzygnięcia tej kwestii przez organa Ligi Narodów oraz postępowanie Senatu skłoniły rząd polski w czerwcu 1923 r. do uruchomienia obozu emigracyjnego w Wejherowie. Do tego celu pozyskano obiekty wydzierżawione od starostwa, w których zbudowano prowizoryczne urządzenia sanitarno-dezynfekcyjne. Na przygotowanie obozu Ministerstwo Skarbu wydało 150 mln mkp, w postaci kredytu zwrotnego przez zarządzającą nim spółkę[31]. Utworzenie obozu w Wejherowie uwolniło rząd Polski od bezpośredniej ingerencji Senatu. Pozostał jednak problem ich przewozu przez Gdańsk oraz kontroli pod względem sanitarnym. Pod naciskiem Rady LN obydwie strony w protokole z dnia 3 sierpnia 1923 r. przyjęły propozycje prezydenta Rady Portu, aby tymczasowo personel gdański dokonywał kontroli sanitarnej polskich emigrantów w koszarach artyleryjskich w Nowym Porcie[32]. W ten sposób niedokończone urządzenia sanitarne polskiego etapu emigracyjnego w Nowym Porcie, służyły nadal wychodźcom z Polski, a port gdański odgrywał czołową rolę w ich wywozie[33].

Natomiast senackie urządzenia sanitarno-dezynfekcyjne wykorzystywano do obsługi przewożonych przez port gdański emigrantów z Czech, Węgier, Rumunii, Litwy, Estonii i Łotwy. Według statystyki gdańskiej, liczby tzw. „niepolskiej" emigracji przedstawiały się następująco w latach: 1923 — 23 860, 1924 — 6925, 1925 — 17 090, 1926 — 3929, 1927 — 4064, 1928 — 6103, 1929 — 3762, 1930 — 4177, 1931 — 969[34].

Senat gdański niepokoiła rosnąca konkurencja portu gdyńskiego w przewozach emigrantów polskich. Port ten nie dysponował początkowo odpowiednimi urządzeniami sanitarno-dezynfekcyjnymi. Władze polskie już w 1927 r. miały konkretne plany ich budowy. W 1930 r. rozpoczęto budowę zakładu kwarantannowego w Babich Dołach koło Gdyni, a ostateczne jego przekazanie nastąpiło w 1937 r.[35]. Jednocześnie w lutym 1928 r. przystąpiono do budowy obozu emigracyjnego w Gdyni-Grabówku. Pierwsze trzy pawilony oddano do użytku pod koniec 1931 r., jako tzw. Etap Urzędu Em-

[30] „Danziger Neueste Nachrichten", 16 IX 1926, nr 217.

[31] AAN, PRM, 1332/23, b. pag.: Ministerstwo Skarbu do Urzędu Emigracyjnego, 30 VI 1923.

[32] Zbiór dokumentów urzędowych..., 1923, cz. 2, dok. nr 200, s. 245.

[33] AP G., Senat Wolnego Miasta Gdańska (dalej Senat), 2941, s. 3-5: Pisma wydziału zdrowia i opieki społecznej do wydziału spr. zagranicznych Senatu, 10 i 29 VII 1929, 2 XI 1931; *ibidem*, s. 19: Notatka, 11 VIII 1931; *ibidem*, RPDW/160, s. 791 Notatka, 10 VII 1928.

[34] Obliczono na podstawie: Danziger Statistische Mitteilungen 1927, s. 11, 1928, s. 10, 1929, s. 98, 1933, s. 46; *Danziger Statistisches Taschenbuch für die Jahren 1930/31*, s. 56; 1934, s. 86; zob. B. Hajduk, *op.cit.*, s. 75 i 78.

[35] AP G., Komisarz Rządu w Gdyni (dalej KRzG), 1866, s. 101-109: Protokół z dnia 26 VI 1931; *ibidem*, 1878, s. 3, 81, 93; Postanowienie Komisarza Rządu w Gdyni oraz protokoły nr 10 i 12.

igracyjnego w Gdyni. Budowa tego obozu trwała nadal i zakończona została przed wybuchem drugiej wojny światowej[36].

Oficjalnie strona polska nie zamierzała rezygnować z wykorzystania dla celów emigracji posiadanych w Gdańsku obiektów i urządzeń. Wspólnie z przedstawicielami Rady Portu i Senatu omawiano w 1928 r. plany zwiększenia tego ruchu przez port gdański. Przewidywano nawet rozbudowę portowych urządzeń oraz pogłębienie basenów. W lutym 1929 r. rząd polski przedstawił Senatowi projekt budowy dużego zakładu dezynfekcyjnego na terenie koszar artyleryjskich w Nowym Porcie. Powyższe propozycje uzasadniano tym, że w przyszłości port gdyński nie wystarczy do obsługi całego zamorskiego ruchu emigracyjnego, a etap w Wejherowie zostanie zlikwidowany[37].

Zapoczątkowany w maju 1930 r. tzw. spór o Gdynię oraz narastające napięcie w stosunkach politycznych z Wolnym Miastem skłoniły rząd polski do koncentracji ruchu emigracyjnego w porcie gdyńskim. Ponadto zdecydował się on na samodzielne rozwiązanie kwestii zarządzania posiadanymi obiektami emigracyjnymi w Wolnym Mieście. Na podstawie umowy zawartej 11 maja 1933 r. powierzono zarząd oraz eksploatację obozów wychodźczych w Gdańsku i w Gdyni Syndykatowi Emigracyjnemu[38].

Podsumowując, po zakończeniu pierwszej wojny światowej port gdański dysponował odpowiednią do istniejącego wtedy ruchu towarowego i osobowego służbą medyczno-sanitarną. Służba ta okazała się jednak niewystarczająca z chwilą zwiększenia ogólnych obrotów towarowych portu oraz masowego napływu reemigrantów i emigrantów. Z konieczności uruchomiono dla nich prowizoryczne urządzenia na Przeróbce. Istniejący od początku spór polsko-gdański o sprawowanie zarządu nad reemigracją i emigracją przeszkodził podjęciu bliższej współpracy w tej dziedzinie. Senat przystąpił jednostronnie do rozbudowy gdańskich portowych urządzeń sanitarno-dezynfekcyjnych oraz pomieszczeń dla emigrantów, dostosowując je do światowych standardów i przepisów sanitarnych. Natomiast rząd polski po wstępnej adaptacji przyznanych mu obiektów, wskutek fiaska planów wspólnej administracji, odstąpił od ich rozbudowy i utworzył dla polskich emigrantów obozy poza Gdańskiem. Stopniowo także koncentrował przewozy emigrantów w porcie gdyńskim, przygotowując dla nich własne urządzenia dezynfekcyjne i obiekty mieszkalne.

---

[36] *Ibidem*, 1852, b. pag.: Protokół Komisji Superkolaudacyjnej, 24 VIII 1939; *ibidem*, RPDW/197, s. 191; Prezydent policji do Senatu, 29 I 1930.

[37] AP Gd., RPDW/160, s. 679: Dodatek do protokołu 15 VII 1928; ibidem, s. 761-762: Wydział zdrowia i opieki społecznej Senatu do wydziału II Gdańskiej Delegacji rady Portu, 11 II 1929; ibidem, Senat/2940, s. 161: Wydział zdrowia i opieki społecznej do Senatu, 14 III 1928; ibidem, s. 213: notatka, 27 III 1931.

[38] AAN, Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej, 15, I/93, b. opag.: Pismo Syndykatu Emigracyjnego do dr. Pietraszewskiego, 15 VI 1936.

Medical — Sanitary Service for Goods and Passenger Traffic
in the port of Gdańsk in the years 1919-1939

SUMMARY

After the end of WWI, the port of Gdańsk used to have a medical-sanitary service suitable for the existing the port goods and passenger traffic. In 1919 the ponts which were to protected and the city area against the possibility of infections were placed within the still operating structure of the provincial German-Prussian Health Administration. The institution designated to watch over the port salubrity was the Merchant Ship Sanitary Inspection Committee. After the territory of the Free City of Gdańsk had been separated from Germany (10th January, 1920), the heretofore existing health care organisation underwent essential reconstruction. In place of the liquidated German and Prussian institutions, the Social and Health Department of the Senate of the Free City of Gdańsk was established on 1st April, 1921. After the reorganisation, the above mentioned Committee continued to deal with the sanitary protection of the port. After its liquidation in 1934, the port was supervised by the institutions subordinate to the Senate: port health officer, seamen's outpatient clinic, port hospital and senate disinfecting plant.

Medical-sanitary service operating in the port of Gdańsk after the war turned to be insufficient due to the increased general goods traffic and the mass influx of re-emigrants and emigrants. The equipment improvised for them in Przeróbka (Troyl) was necessity. The Polish-Gdańsk dispute about the control over the reemigration and emigration interfered with the establishment of some closer cooperation in this scope. The Senate undertook the reconstruction of the Gdańsk sanitary-disinfecting systems and rooms for the emigrants by itself, whereas the Polish government, after the initial adaptation of the objects granted to it in the port, as a result of the failed plans of joint administration, desisted from their development and built camps for the Polish emigrants outside Gdańsk.

Translated by *Alicja Kubica*

KOMUNIKATY INSTYTUTU BAŁTYCKIEGO
GDAŃSK 1998, ZESZYT 44

Czesław Ciesielski

POLSKA OBECNOŚĆ WOJSKOWA W WOLNYM MIEŚCIE GDAŃSKU (1920-1939)

1. Sprawa mandatu obrony Gdańska

Traktat wersalski, mimo usilnych zabiegów delegacji polskiej, nie przewidywał dla Polski żadnych wojskowych i wojskowo-morskich uprawnień w WM Gdańsku. Departament dla Spraw Morskich z kontradmirałem Kazimierzem Porębskim na czele miał jednak nadzieję, że problem ten zostanie pomyślnie rozstrzygnięty w konwencji polsko-gdańskiej. Przystąpiono więc do opracowania projektu odpowiednich artykułów, które stałyby się integralną częścią tej konwencji. Formułowano w nich, że „Polska ma prawo utrzymania na terenie Wolnego Miasta swoich sił wojskowych i morskich potrzebnych do obrony tego terytorium i swego dostępu do morza"[1]. Zakładano bowiem, że Polska otrzyma mandat obrony Gdańska oraz, że jej „przysługuje prawo używania portu gdańskiego i jego urządzeń dla przebywania, reprezentacji, zaopatrzenia w żywność statków i okrętów wojennych"[2]. Mając zaś na uwadze przystąpienie już wkrótce do budowy zaczątka polskiej floty wojennej i stworzenia odpowiednich warunków jej egzystencji chociażby na najbliższą przyszłość, staraniem DSM powołano w Gdańsku przy Komisariacie Generalnym RP przedstawicielstwo wojskowo-morskie, wyznaczając w lutym 1920 r. jego szefem gen. inż. Michała Borowskiego. Miał on, zgodnie z życzeniem Porębskiego, podjąć energiczne działania zmierzające do przejęcia przez Polskę części terenów w porcie gdańskim i znalezienia miejsca odpowiedniego dla przyszłej bazy morskiej.

Wyżej podniesione postulaty w odniesieniu do Gdańska, formułowane w DSM i zawarte w projekcie konwencji polsko-gdańskiej przedstawionej w Paryżu przez delegację polską Reginaldowi Towerowi, Wysokiemu Komisarzowi Ligi Narodów, przychylnemu stanowisku władz gdańskich, spotkały się z kategorycznym sprzeciwem z jego strony. Uważał on, że „nie może być mowy o prawie do utrzymywania w Gdańsku sił zbrojnych lądowych i morskich"[3]. Projekt konwencji polsko-gdańskiej przedstawiony przez Radę Ambasadorów nie uwzględniał najżywotniejszych dezyderatów strony polskiej, zaś do kontrprojektu wniesionego przez delegację polską nie dołączono artykułów dotyczących między innymi prawa Polski do obrony

[1] Polityka gdańska Departamentu dla Spraw Morskich (K. Porębski ?), „Nautalogia" 1987, nr 3 (87), s. 39.
[2] *Tamże*, s. 39.
[3] *Tamże*, s. 40.

militarnej terytorium WM Gdańska i jego wybrzeża, postoju i remontu własnych okrętów wojennych w Gdańsku oraz przywozu do Gdańska w czasie pokoju i wojny materiałów wojskowych dla Polski[4]. Mimo zastrzeżeń wniesionych przez Ministerstwo Spraw Wojskowych popartych przez Radę Ministrów przeciwko nieuwzględnieniu polskich dezyderatów dotyczących interesów wojskowych i morskich, Ignacy Paderewski, w wyniku nacisków Francji i Wielkiej Brytanii, 11 listopada 1920 r. złożył podpis pod tekstem polsko-gdańskiej konwencji według projektu Rady Ambasadorów.

Polska godząc się z konieczności na złożenie podpisu pod konwencją polsko-gdańską wyraziła jednak pogląd, że jej zostanie powierzony stały mandat obrony Gdańska upoważniający ją do wprowadzenia na jego terytorium swych okrętów wojennych i organów służby bezpieczeństwa. Paderewski uzyskał w tym względzie werbalne zapewnienie, które jakoby upoważniało do optymizmu, choć w rzeczywistości pozbawione było gwarancji. Sprawa ta miała stać się przedmiotem posiedzeń ekspertów wojskowych Ligi Narodów. Jednocześnie przewodniczący Rady Ambasadorów, Jules Cambon, w piśmie przekazanym do Sekretariatu LN wyraził pogląd już znany, że Polska jest zainteresowana powierzeniem jej przez Ligę Narodów obowiązku zapewnienia obrony wojskowej WM Gdańska. Opinie te poparł w swym raporcie, przekazanym komisji wojskowej, przedstawiciel Japonii wicehrabia Ishii. Ta z kolei w przygotowanym przez siebie raporcie przesłanym do Rady LN opowiedziała się za oddaniem mandatu Polsce, wskazując przy tym, że powinna ona na tę okoliczność zawrzeć specjalną konwencję z Gdańskiem precyzującą szczegóły organizacji tej obrony oraz prawa Polski w czasie pokoju i wojny[5].

Tymczasem rozwiązanie sprawy mandatu obrony Gdańska nie ulegało przybliżeniu. Odroczono termin jej rozpatrzenia do następnej sesji Rady LN wyznaczonej na 22 czerwca 1921 r. Dyktowane było to głównie negatywnym stanowiskiem Wielkiej Brytanii, które w styczniu tego roku wyraził Wysoki Komisarz LN w Gdańsku, Richard Haking, a także przedstawiciel Wielkiej Brytanii, Arthur J. Balfour. Informował o tym kontradmirał Jerzy Zwierkowski, który powołując się na admirała Lacaze, przedstawiciela Francji w LN, pisał: „Polityka Anglików dąży do tego, by sprawę mandatu obrony Gdańska nie dopuścić do politycznego załatwienia, skoro jedynym możliwym rozwiązaniem byłoby powierzenie stałego mandatu Polsce, czego Anglia dopuścić nie chce"[6], zaś w piśmie z 10 lipca 1921 r. do gen. Władysława Sikorskiego, relacjonując treść tajnej instrukcji Londynu, dodawał: angielska „Rada Wojenna ustala, że byłoby wielkim błędem pozwolić jakimkolwiek polskim siłom na stacjonowanie na obszarze Gdańska"[7]. Relacjonując stanowisko Rady LN pisał: „Uchwalono natomiast 23 VI (1921 r.) propozycję angielsko-francuską [...], która przyznaje, że w czasie wojny z sąsiednim państwem lub w razie rozruchów w Wolnym Mieście, Polska na wezwanie Wysokiego Komisarza mogłaby objąć obronę Wol-

[4] *Tamże*, s. 45.
[5] *Tamże*, s. 47.
[6] Centralne Archiwum Wojskowe Warszawa, Oddział I Sztabu Głównego, Szef, t. 4, Pismo nr 29/ T Kontradmirała J. Zwierkowskiego z 7 VII 1921 r.
[7] *Tamże*, Pismo kontradm. J. Zwierkowskiego do szefa Sztabu Generalnego gen. por. Władysława Sikorskiego z 10 VII 1921 r.

nego Miasta lub zwalczać rozruchy — jest to maksimum angielskich ustępstw w kwestii mandatu"[8]. Pogląd na mandat obrony Gdańska ujęty został w szerszym kontekście w liście Delegacji Polskiej przy Lidze Narodów z 29 lipca 1921 r. Zasadnie stwierdzano w nim, że plan obrony Gdańska musi być oparty na systemie stałych przygotowań. Zwraca przy tym uwagę, że tzw. korytarz polski z uwagi na swe geograficzno-polityczne usytuowanie jest szczególnie narażony na szybkie odcięcie. Wyklucza to w zasadzie możliwość przygotowania skutecznej obrony tego obszaru „dopóki nie będzie ona uzupełniona przez stałą obronę terytorium Gdańska, które z punktu widzenia strategicznego tworzy jedną całość i nie może być rozpatrywana oddzielnie. Każde inne rozwiązanie powoduje, że Gdańsk staje się łatwą zdobyczą". Jest zatem rzeczą konieczną — pisano dalej, mając na uwadze także usytuowanie geograficzno-polityczne, że Wysoki Komisarz LN w Gdańsku w porozumieniu z rządem polskim mógł niezwłocznie i zgodnie z raportem wicehrabiego Ishii z 18 czerwca 1921 r. przedstawić Lidze Narodów raport dotyczący środków mających na celu zapewnienie bezpieczeństwa Gdańskowi i swobodnego dostępu do morza gwarantowanego Polsce[9].

Te racjonalne uwagi miały jednak w ówczesnym układzie sił politycznych charakter życzeniowy i pozostały rozważaniami czysto teoretycznymi. Do pozytywnego dla Polski rozstrzygnięcia tej kwestii nie mogło więc dojść. Rada Ligi Narodów przy występujących różnicach w postawach jej członków i dominacji brytyjskiej nie była w stanie podjąć stanowczej decyzji i problem formalnie był nadal otwarty i takim pozostał do 1939 r.

2. Sprawa dostępu i postoju polskich okrętów wojennych w porcie gdańskim

Polska przystępując w 1920 r. do budowy floty wojennej nie posiadała na przyznanym wybrzeżu morskim warunków umożliwiających jej bezpieczne bazowanie, przeprowadzanie remontów i zaopatrzenia w niezbędne materiały. Problemy te można było rozwiązać jedynie w oparciu o Gdańsk, który jednakże uczyniony został organizmem zdemilitaryzowanym. Stąd też władze Marynarki Wojennej już w 1920 r. podjęły na forum międzynarodowym starania w celu uzyskania prawa do swobodnego zawijania i postoju w porcie gdańskim polskich okrętów wojennych. Problem ten na wniosek Polski był rozpatrywany 17 listopada 1920 r. przez Radę Ligi Narodów w Genewie, która zaleciła stałej komisji doradczej do spraw wojskowych, morskich i powietrznych by zbadała sprawę. Komisja w przedłożonym raporcie z 2 grudnia 1920 r. stwierdzała, że: „Nie czekając na wyniki badań nad zorganizowaniem obrony Wolnego Miasta, należy przydzielić Rządowi Polskiemu w porcie gdańskim dostateczne miejsce schronienia i utrzymania małych jednostek oddanych jej przez Sprzymierzonych dla wodnej służby policyjnej"[10]. Możliwości realizacji tego wniosku miał zbadać na

[8] *Tamże.*

[9] *Tamże,* t. 4, Akta Oddziału I Sztabu Głównego, Szef.

[10] Zbiór dokumentów urzędowych dotyczących stosunku Wolnego Miasta Gdańska do Rzeczypospolitej Polskiej, cz. IV, 1927-1928, Gdańsk 1929, s. 49. (Biblioteka PAN w Gdańsku).

miejscu Wysoki Komisarz Ligi Narodów. Nie czekając jednak na tę decyzję, z uwagi na pilność sprawy, pierwsze polskie okręty już od 1920 r. korzystały z możliwości postojowych i remontowych w porcie gdańskim."

Kolejne ponaglenia Polski, kierowane do Rady LN, dotyczące prawnego uregulowania sprawy korzystania z portu gdańskiego przez okręty polskiej floty spowodowały, że ta na swym posiedzeniu 22 czerwca 1921 r. podjęła rezolucję, w której stwierdzano: „Należałoby poprosić Wysokiego Komisarza o zbadanie, czy byłoby możliwe utworzenie w porcie gdańskim przystani (*port d'attaché*) dla polskich okrętów wojennych"[11]. Komisja doradcza Rady LN wskazywała następnego dnia, że najodpowiedniejszym miejscem dla postoju jednostek polskiej floty mogłaby być wyspa Ostrów (Holm)[12]. Wysoki Komisarz LN odnosząc się do powyższej rezolucji uznał, że pojęcie *port d'attaché* upoważnia do przyznania okrętom polskim jedynie prawa do stałego miejsca schronienia z wyłączeniem jednak stałego pomieszczenia na lądzie[13]. Polska natomiast pojemność tego pojęcia traktowała szerzej uważając, że mieści się w nim prawo do swobodnego wchodzenia do portu gdańskiego jej okrętów w dowolnym czasie, dokonywania ich remontu w stoczniach oraz posiadania wydzielonego terenu niezbędnego do składowania zapasów różnego rodzaju materiałów pędnych, smarów, a także amunicji. Sprawa ponownie wróciła do Rady LN i zajęli się nią po raz kolejny eksperci podkomisji morskiej, która w wydanej opinii, uwzględniając część polskich postulatów, uznawała potrzebę przyznania polskim okrętom wojennym prawa do schronienia w porcie gdańskim w każdym czasie i korzystania w nim z keju oraz do stałego pomieszczenia na lądzie przylegającego do miejsca postoju. Jednocześnie jednak opracowany przez nią regulamin wykluczał możliwość składowania na tym terenie amunicji i materiałów wybuchowych. W klauzuli zaznaczono, że postulowane uprawnienia mieszczące się w pojęciu *port d'attaché* mogłyby zostać cofnięte lub zawieszone jedynie na mocy decyzji Rady LN lub w szczególnym wypadku decyzją Wysokiego Komisarza LN.

Wobec tego, że wydanie decyzji uległo wydłużeniu strona polska ponownie interweniowała obawiając się, że zbliżająca się zima postawi polskie okręty w sytuacji dramatycznej. To przyspieszyło wydanie decyzji doraźnej podjętej przez przewodniczącego Rady LN. Polecił on Wysokiemu Komisarzowi w Gdańsku, by ten wspólnie z Senatem WM Gdańska rozważył „sprawę dania polskim statkom wojennym udogodnień i potrzebnego bezpieczeństwa w gdańskim porcie aż do czasu zanim kwestia ta zostanie zbadana przez Radę i bez przesądzania ostatecznej decyzji".

Następstwem tych działań był tymczasowy polsko-gdański układ w sprawie *port d'attaché*, podpisany w Gdańsku 8 października 1921 r., który stwierdzał:

„1. Polska pragnie nadal używać portu gdańskiego dla swych wojennych okrętów aż do uregulowania przez Radę Ligi Narodów sprawy *port d'attaché*;

2. Polska poda do wiadomości Senatu gdańskiego liczbę okrętów, które

[11] *Tamże*, cz. II, 1921-1923, Gdańsk 1924, s. 60.
[12] *Tamże*, cz. IV, s. 50-51.
[13] *Tamże*, cz. II, s. 102-103.

pragnie zatrzymać w porcie, a prezydent Senatu nie podniesie sprzeciwu co do pobytu tych okrętów w porcie;

3. Rada Portu dostarczy potrzebnych pomieszczeń;

4. Niniejszy układ nie zobowiązuje żadnej ze stron odnośnie wszelkiego późniejszego układu, zawartego ewentualnie w tej sprawie pomiędzy obu państwami, lub wszelkiej innej decyzji Rady"[14].

Rada LN na sesji w styczniu 1922 r. zaakceptowała porozumienie polsko-gdańskie stwierdzając, że będzie ono obowiązujące do jednej z przyszłych jej sesji, która zajmie się zbadaniem sprawy *port d'attaché*. Na podstawie tego porozumienia korzystały odtąd polskie okręty wojenne z miejsc wyznaczonych w porcie gdańskim przez Radę Portu i Dróg Wodnych. Były to baseny na wyspie Ostrów, a także przystań przy tzw. Haku Polskim.

Obecność polskich okrętów wojennych w Gdańsku irytowała jego władze. Już wkrótce po podpisaniu umowy tymczasowej wynajdywały one różne preteksty, wytaczały niedorzeczne zarzuty zmierzające do ograniczenia lub wręcz likwidacji tego uprawnienia Polski. Kierowały skargi do Rady Ligi Narodów o rzekome nadużywanie tego prawa przez stronę polską. W nocie z 30 października 1925 r. Senat oświadczał, że układ tymczasowy stracił moc obowiązującą, gdyż jego zdaniem budowa portu wojennego w Gdyni została zakończona i polskie jednostki wojenne mają zabezpieczone schronienie. W dwa lata później, 20 maja 1927 r., Senat wypowiedział układ prowizoryczny, zaś w nocie skierowanej 2 sierpnia 1927 r. do przewodniczącego Rady LN, uzasadniając swoją decyzję, oskarżał Polskę m.in. o wprowadzanie do portu gdańskiego nieograniczonej liczby swych okrętów i o nieograniczony czas ich pobytu w Gdańsku (co również nie polegało na prawdzie), przypisywał Polsce dążenie do tworzenia bazy morskiej. Prezydent Senatu, Heinrich Sahm, obecny na wrześniowej sesji Rady LN (1927 r.), wystepując zdecydowanie przeciwko polskiemu prawu do *port d'attaché* dał do zrozumienia, że wobec polskich okrętów wojennych zawijających do portu gdańskiego winny być stosowane ogólne przepisy prawa międzynarodowego. Natomiast przedstawiciel Polski wnioskował o podjęcie próby rozstrzygnięcia przedmiotu sporu w drodze bezpośrednich polubownych negocjacji, co zyskało poparcie przewodniczącego Rady. Wyznaczony termin rokowań na 15 listopada 1927 r. nie został dotrzymany z winy Gdańska, bowiem w czasie wstępnych rokowań w Gdańsku pod przewodnictwem Wysokiego Komisarza Senat uparcie negował prawo Polski do *port d'attaché* i oświadczył, że polskie okręty wojenne zachodzące do Gdańska winny respektować przepisy prawa międzynarodowego obowiązujące wszystkie okręty wojenne zachodzące do obcych portów[15]. Na grudniowej sesji Rady LN (1927 r.) Sahm w swej szczerości stwierdził wprost, że władze Gdańska zawsze negowały prawo Polski do *port d'attaché*, jednak pod naciskiem Rady LN przyjął zaproszenie do bezpośrednich rokowań. Ich wynikiem był układ zawarty 4 sierpnia 1928 r. między Polską a WM Gdańskiem dotyczący Westerplatte i *port d'attaché*. Senat zgadzał się w nim na przedłużenie umowy prowizorycznej z 8 października 1921 r. do 1931 r.

---

[14] *Tamże*, s. 66.

[15] *Tamże*, s. 53-56.

Na tej podstawie polskie okręty wojenne mogły nadal korzystać z portu gdańskiego.

W latach 1931-1932 miało miejsce nasilenie polsko-gdańskiego sporu na tle *port d'attaché*. Senat wypowiedział na dzień 31 lipca 1931 r. układ tymczasowy. Wprawdzie Polsce udało się uzyskać przedłużenie jego ważności, ale tylko do sierpnia. Podjęte ponownie rozmowy nie stwarzały perspektywy porozumienia, tym bardziej że projekt senacki oparty był wyłącznie na zwyczajach międzynarodowych, przy tym władze gdańskie posunęły się do szantażu, oświadczając, że jeżeli w przypadku nie osiągnięcia porozumienia na warunkach senackich, Polska nadal będzie usiłowała wprowadzać swoje okręty wojenne do portu, to krok ten zostanie potraktowany jako *action directe*[16].

Polsko-gdańskim sporem zajęła się znowu Rada LN na wrześniowej sesji 1931 r. Przedmiot sporu przekazany został do zaopiniowania Międzynarodowemu Trybunałowi Sprawiedliwości w Hadze. Do czasu uzyskania rozstrzygającej opinii tej instytucji Wysoki Komisarz LN wydał w dniu 19 września 1931 r. prowizoryczny regulamin obowiązujący polskie okręty wojenne przybywające do Gdańska. Opinia Trybunału z 11 grudnia była dla Polski niekorzystna, stwierdzała bowiem, że obowiązujące umowy, rezolucje i decyzje organów Ligi Narodów nie przyznawały polskim okrętom wojennym prawa postoju i korzystania z portu gdańskiego. Natomiast określała te prawa umowa polsko-gdańska, aprobowana przez Radę LN. Trybunał zaś czując się niekompetentnym do wypowiadania się w kwestii, czy podobne ułatwienia nadal są Polsce potrzebne pozostawił sprawę otwartą[17].

Strona polska, nie chcąc dopuścić do niekorzystnego dla siebie zamknięcia sprawy *port d'attaché* na forum Rady Ligi Narodów, dążyła do uzyskania możliwości przedłużenia dotychczasowego regulaminu (jego moc obowiązującą przedłużono do 1 kwietnia, a następnie do 1 maja 1932 r.). Po dłuższych pertraktacjach zarysowała się możliwość podjęcia bezpośrednich rozmów zainteresowanych stron konfliktu. Senat,chcąc mieć wygodniejszą pozycję, ogłosił nagle 27 stycznia 1932 r. rozporządzenie zawierające przepisy dotyczące zawijania do portu gdańskiego i postoju w nim okrętów wojennych państw obcych. Stosunki polsko-gdańskie weszły w stan krytyczny, bowiem z dniem 1 maja 1932 r. w sprawie *port d'attaché* zaistniał stan bezumowny, który mógł doprowadzić do dramatycznych wydarzeń. W czerwcu bowiem miała dojść do skutku w Gdańsku na zaproszenie Senatu (z pominięciem pośrednictwa Polski) wizyta zespołu brytyjskich okrętów wojennych. W takich okolicznościach, jak to było w zwyczaju, okrętowi polskiej floty przypadł w udziale ceremoniał powitania obcych okrętów przybywających do Gdańska. Jednakże przy zaistnieniu stanu bezumownego zachodziła trudność w realizacji tego prestiżowego zwyczaju w porcie gdańskim. Władze ówczesnej Polski nie miały zamiaru ugiąć się przed szantażem. Mis-

[16] Państwowe Archiwum Wojewódzkie w Gdańsku, Zespół akt Komisarza Generalnego RP, sygn. 124, Pismo Senatu WM Gdańska z 14 VIII 1931 r. do Komisarza Generalnego RP, s. 28-30; Fonogram H. Strasburgera, nr 132 z 17 VIII 1931 r.

[17] C. Ciesielski, *Sprawa „port d'attaché" w Gdańsku dla wojennych okrętów Polski (1920-1932)*, „Zeszyty Naukowe Wydziału Humanistycznego Uniwersytetu Gdańskiego", Historia, Gdańsk 1972, nr 1, s. 70-71.

ja powitania eskadry brytyjskiej powierzona została ORP „Wicher" i była wyrazem zdecydowanego stanowiska Polski w obronie swych uprawnień. Dnia 15 lipca 1932 r. dowódca „Wichra", kmdr por. Tadeusz Podjazd-Morgenstern, nie mogąc spełnić powierzonego mu zadania na redzie, wprowadził okręt do portu gdańskiego i tam doprowadził do wymiany wzajemnych wizyt z dowódcą zespołu Royal Navy, po czym „Wicher" opuścił Gdańsk. Incydent spotkał się z gwałtowną antypolską reakcją Senatu i wywołał ostre reperkusje na forum Rady Ligi Narodów, przed którą Gdańsk oskarżył Polskę o *action directe*[18]. Jednak po oświadczeniu ministra Augusta Zaleskiego, że Polska nie miała zamiaru dokonania ataku wojskowego na Gdańsk burza przycichła. W Genewie przyjęto rozwiązanie kompromisowe. Sekretarz Rady LN opowiedział się za potrzebą opracowania umowy uwzględniającej szczególne uprawnienia okrętów polskiej floty do zawijania do portu gdańskiego i do pobytu w nim. Senat zaś pod wpływem incydentu z „Wichrem" stał się skłonniejszy do złagodzenia swego stanowiska. Nowa umowa polsko-gdańska podpisana 13 sierpnia była wyrazem kompromisu. Uwzględniła bowiem punkt widzenia Sekretariatu Ligi Narodów, Senatu i Wysokiego Komisarza. Protokół w sprawie ułatwień dla okrętów polskich, choć w okrojonym zakresie, respektował polskie dezyderaty, w odniesieniu do *port d'attaché*. Ustalał m.in.:

1. Na początku każdego roku rząd polski, podobnie jak w latach ubiegłych, miał przedkładać Senatowi listę okrętów swej floty wojennej (i ich nazwy), które miały korzystać w danym roku z portu gdańskiego. Również każdorazowo przed wejściem do portu Polska miała drogą dyplomatyczną podawać ich liczbę, nazwy, cel pobytu i czas postoju. O fakcie tym miał być także powiadamiany szef Pilotów ze względu na potrzebę sprawnego działania portu, gdyż Gdańsk nie posiadał basenów i specjalnych miejsc dla postoju okrętów wojennych. Wobec tego okręty polskie mogły zajmować miejsca nie zajęte przez statki handlowe, zyskując przez to miejsce „półstałe";

2. W celach gospodarczych i remontowych Polska mogła wprowadzać każdorazowo dowolną liczbę okrętów, przy czym czas ich pobytu w porcie nie został ograniczony;

3. W czasie urlopowania na ląd większej liczby marynarzy spośród załóg stojących w porcie okrętów dopuszczano możliwość wysyłania na ulice miasta nieuzbrojonych patroli marynarskich ze składu załóg tych jednostek.

Zawarta umowa nie mogła być wypowiedziana wcześniej niż po upływie trzech lat od daty jej podpisania[19].

Osiągnięte porozumienie kończyło niemal permanentny spór oraz kilkumiesięczny stan *ex lex* , noszący w sobie niebezpieczeństwo nieoczekiwanych incydentów. Prawo do *port d'attaché* formalnie zostało zachowane. Stwarzało ono okrętom polskiej floty możliwość korzystania z portu gdańskiego, co miało pewne znaczenie nie tylko prestiżowe. W sierpniu 1935 r. powyższy protokół przedłużono na okres następnych trzech lat, umieszczając przy tym klauzulę, że umowa z 1932 r. będzie w przyszłości przed-

[18] *Tamże*, s. 73-77.
[19] *Zbiór dokumentów urzędowych...*, cz. VIII, 1932, Gdańsk 1933, s. 50-51.

łużana automatycznie po każdym upływie trzyletniego terminu, pod warunkiem, że żadna ze stron nie wypowie jej na trzy miesiące przed tą datą.

4. Wojskowa Składnica Tranzytowa na Westerplatte

Trudności i niebezpieczeństwa powstałe w Gdańsku w 1920 r. związane z wyładunkiem materiału wojennego przywożonego dla Polski drogą morską unaoczniły jej władzom skalę zagrożenia. Po zakończonej wojnie Polska bowiem nadal importowała przez Gdańsk duże ilości materiałów wojskowych (broń, materiały wybuchowe). Ich przeładunek, składowanie i ekspediowanie w głąb kraju był sprawą nader ważną, tym bardziej że wystąpiły uzasadnione obawy przed sabotażem ze strony wrogiego Polsce elementu niemieckiego. Władze polskie mając na uwadze takie zagrożenie przysłały do Gdańska już we wrześniu 1920 r., za zgodą gen. Richarda Hakinga, głównodowodzącego wojskami alianckimi na tym terenie, wojskowy oddział wartowniczy złożony z ludzi starannie dobranych pod względem charakteru i wzorowego zachowania. Zakwaterowany w poniemieckich koszarach w Nowym Porcie miał ochraniać i zabezpieczać wyładowywany i składowany materiał na wyspie Ostrów i w basenie wolnocłowym. Oddział ten stanowił w panoramie WM Gdańska drugi polski element wojskowy, obok obecności okrętów polskiej floty, który pozostał na tym terenie także po opuszczeniu miasta w końcu listopada 1920 r. przez okupacyjne oddziały alianckie. Jego obecność, którego żołnierze nosili przecież polskie mundury, drażniła władze Wolnego Miasta, mimo że nie pełnił w istocie funkcji typowo militarnych. Stąd też w styczniu 1921 r. Senat zażądał usunięcia tego oddziału. Sprawą rozstrzygnięcia sporu zajął się gen. Haking, wówczas już pełniący funkcję Wysokiego Komisarza LN. Jego decyzja z 4 lutego 1921 r. była zaskakująca dla Polski. Uznał on bowiem, że polski oddział wartowniczy winien zmienić swój wojskowy charakter, wobec tego należało go pozbawić broni i umundurowania[20].

Przeciwko takiemu rozwiązaniu Polska wniosła w marcu 1921 r. protest do Rady LN, domagając się jednocześnie wydzielenia w porcie gdańskim przy ujściu Wisły w pobliżu jej brzegów specjalnego terenu przeznaczonego wyłącznie na czasowe magazynowanie amunicji i materiałów wybuchowych przychodzących drogą morską dla Polski. Powołana przez Radę LN specjalna komisja z udziałem przedstawicieli Polski i WM Gdańska uznała 22 czerwca 1921 r., że Polska powinna mieć specjalne miejsce w porcie gdańskim przeznaczone do wyładunku, czasowego składowania i wysyłania materiału wojennego, zlokalizowane w punkcie nie zagrażającym bezpieczeństwu okolicznych mieszkańców. Nie ustalono jednak konkretnego usytuowania takiej składnicy. Jej lokalizacją miała się zająć Rada Portu i Dróg Wodnych, gospodarz terenów portowych. Uzgodniono natomiast, że polski oddział wartowniczy będzie się składał z personelu wojskowego umundurowanego i uzbrojonego, a umundurowanie i uzbrojenie miało przysługiwać żołnierzom jedynie w obrębie Składnicy. Ich stan osobowy miał po-

[20] S. Mikos, *Geneza polskiej składnicy tranzytowej na Westerplatte*, „Gdańskie Zeszyty Humanistyczne, Seria Pomorzoznawcza", nr 16, 1967, s. 52.

zostać nadal w liczbie dotychczasowej, tzn. minimum 60 ludzi[21]. Ustalenia komisji dotyczące przeładunku materiału wojennego zaakceptowała Rada LN 23 czerwca 1921 r. pozostawiając otwartą sprawę lokalizacji składnicy amunicyjnej, była ona bowiem kontrowersyjna. Wiceadmirał Porębski zdecydowanie twierdził, że miejscem najbardziej odpowiednim do tego celu była wyspa Ostrów, która jego zdaniem nadawała się wyjątkowo do urządzenia tam ośrodka polskiego tak ze względów wojskowych, jak i gospodarczych. Marzyło mu się bowiem przejęcie tej wyspy razem ze stocznią na własność państwa polskiego[22]. Taka lokalizacja, tym razem ze względów merytorycznie zasadnych, spotkała się z protestem Senatu, a także asekuracyjnych towarzystw handlowych. Miejsce to bowiem nie gwarantowało bezpieczeństwa.

W trwającym od dłuższego czasu sporze o miejsce przeładunku władze Gdańska, zdecydowanie wrogo nastawione wobec Polski, dalekie były od uznania potrzeby stworzenia takiej składnicy w jakimkolwiek, choćby najbardziej bezpiecznym miejscu. Z toczącego się sporu wyłonił się w końcu pomysł trwalszego rozwiązania nabrzmiałego problemu, za którym opowiedział się w swej decyzji z 7 kwietnia 1922 r. Wysoki Komisarz Haking. Stwierdzał on, że rozmowy polsko-gdańskie powinny doprowadzić do uzgodnień dotyczących wybudowania specjalnego basenu przeładunkowego zlokalizowanego w pobliżu ujścia Leniwki do morza i przekazania go przez Radę Portu i Dróg Wodnych w stałe, bezpłatne i bezinteresowne użytkowanie Polsce[23].

W rzeczywistości spór nie został zakończony, przy tym obie strony jeszcze niejednokrotnie odwoływały się do Rady LN. Na początku stycznia 1924 r. przybyła do Gdańska komisja wyłoniona przez tę organizację, której zadaniem było zbadanie terenów i wskazanie miejsca przeznaczonego na budowę składnicy materiałów wybuchowych dla Polski. W raporcie z 8 lutego 1924 r. proponowano półwysep Westerplatte jako najbardziej odpowiedni teren na magazynowanie materiałów wojennych. Dnia 14 marca Rada LN przyjmując zalecenia komisji, wbrew negatywnej postawie Senatu, przekazywała wskazany teren (liczący około 60 ha) we władanie rządu polskiego. Jednocześnie zobowiązano Radę Portu i Dróg Wodnych do rozpoczęcia budowy specjalnego amunicyjnego basenu portowego i przekazania tej inwestycji w stanie gotowym Polsce do końca 1925 r.[24]. Faktycznie basen amunicyjny oddany został do eksploatacji na przełomie lat 1926/1927, natomiast nadzór nad budową urządzeń mających charakter militarny na terenie Westerplatte pozostawał w gestii Ministerstwa Spraw Wojskowych. Ze strony rządu polskiego pełnomocnikiem do spraw tej budowy był kontradmirał Jerzy Zwierkowski, podlegający służbowo na terenie WM Gdańska Komisarzowi Generalnemu RP.

Jednocześnie z oddaniem Westerplatte w ręce Polski, w grudniu 1925 r.,

---

[21] S. Mikos, *o.c.*, s. 52-53; A. Drzycimski, *Dzieje Wojskowej Składnicy Tranzytowej*, [w:] *Wojna zaczęła się na Westerplatte*, Gdańsk 1979, s. 15.

[22] *Polityka gdańska DSM*, *o.c.*, s. 49-50.

[23] F. Dąbrowski, *Wspomnienia z obrony Westerplatte (Wspomnienia i dokumenty)*, *Wstęp* M. Pelczar, *Gdańsk 1957*, s. 26.

[24] S. Mikos, *o.c.*, s. 58; F. Dąbrowski, *o.c.*, s. 27; *Wojna zaczęła się na Westerplatte*, s. 15-16.

Rada LN na wniosek Polski, poparty przez Wysokiego Komisarza LN, uregulowała sprawę pobytu na terenie tej placówki wojskowego oddziału wartowniczego. W grudniu 1925 r. akceptowała jego stan liczebny, wynoszący 88 ludzi, w tym 2 oficerów, 20 podoficerów i 66 szeregowców, umundurowanych i uzbrojonych. Jednakże noszenie mundurów ograniczone zostało do terenu Wojskowej Składnicy Tranzytowej. Pierwsza grupa żołnierzy oddziału przybyła na Westerplatte 18 stycznia 1926 r. w składzie: 1 oficer, 2 podoficerów i 18 szeregowców i uzupełniana była do pełnego stanu do 1931 r. Oficerowie pełnili służbę bezterminowo, natomiast podoficerów i szeregowców wymieniano co pół roku. Skład osobowy składnicy stanowił oddział wydzielony Wojska Polskiego, podlegał więc ministrowi Spraw Wojskowych, regulaminom wojskowym i surowej dyscyplinie. Pierwszym komendantem Wojskowej Składnicy Tranzytowej został kmdr por. Ignacy Szaniawski[25].

W maju 1927 r. do basenu amunicyjnego na Westerplatte wszedł pierwszy okręt z ładunkiem materiału wojennego. Był nim ORP „Wilia", który w marynarce wojennej pełnił rolę transportowca, przewożąc ładunki wojskowe głównie z Francji.

Objęcie przez Polskę wydzielonego terenu na Westerplatte nie zamykało pasma sporów z władzami WM Gdańska, podejmowały one bowiem nadal próby ograniczenia polskich uprawnień na tym terenie. Także Rada LN nie będzie nadal całkowicie wolna od kierowanych do niej skarg przeciwko Polsce. Układ prowizoryczny polsko-gdański, podpisany 4 sierpnia 1928 r. i zaakceptowany 8 września 1928 r. przez Radę LN, regulował niektóre kwestie sporne dotyczące Westerplatte. W jego świetle prawo wstępu na ten teren mieli nie tylko przedstawiciele Rady Portu i Dróg Wodnych, ale także funkcjonariusze władz gdańskich — prezydent policji lub jeden z jego zastępców, którzy czynili to pod pozorem kontroli nad przestrzeganiem przepisów w zakresie bezpieczeństwa.

Objęcie władzy przez Hitlera w Niemczech i szybko postępująca hitleryzacja WM Gdańska przynosiły wzrastające zagrożenie dla uprawnień Polski na tym terenie. Mnożyły się antypolskie wystąpienia, wzrastał terror bojówek hitlerowskich, napadano na Polaków. Wystąpiła obawa przejęcia przez Senat całkowitej kontroli nad portem. Już bowiem w lutym 1933 r. Senat wypowiedział umowę z Polską dotyczącą policji portowej podlegającej Radzie Portu i Dróg Wodnych, którą usunął wprowadzając na jej miejsce policję gdańską. Przeciwko tej bezprawnej decyzji rząd polski zdecydował demonstrację siły. Dnia 6 marca wszedł do basenu amunicyjnego na Westerplatte ORP „Wilia", przywożąc na swym pokładzie około 100 żołnierzy z pełnym uzbrojeniem w celu wzmocnienia załogi Składnicy Tranzytowej. Krok ten był wyrazem stanowczej woli Polski obrony swych praw i zarazem przestrogą dla Senatu, a choć spotkał się z potępieniem Rady LN, do której władze gdańskie oskarżyły Polskę o *action directe*, przyniósł ten skutek, że w sprawie policji portowej przywróciły *status quo ante*[26].

Wydarzenia w Gdańsku zaistniałe w 1933 r. unaoczniły Polsce kruchość

---

[25] *Wojna zaczęła się na Westerplatte*, s. 16; S. Mikos, *o.c.*, s. 66-67; F. Dąbrowski, *o.c.*, s. 33.

[26] *Wojna zaczęła się na Westerplatte*, s. 20; C. Ciesielski, *Polska flota wojenna na Bałtyku w latach 1920-1939 na tle bałtyckich flot wojennych*, Gdańsk 1985, s. 201-202; J. Wójcicki, *Wolne Miasto Gdańsk 1920-1939*, Warszawa 1976, s. 186-190.

jej uprawnień na terenie Wolnego Miasta i groźbę niespodziewanej likwidacji Wojskowej Składnicy Tranzytowej. Jej załoga bowiem w wypadku napaści ze strony bojówek hitlerowskich miała nikłe szanse przetrwania. Mając to na uwadze polski Sztab Główny już w lipcu 1933 r. zdecydował o budowie na terenie Westerplatte koszar oraz kilku wartowni o walorach obronnych. Plany budowy tych inwestycji, autorstwa kpt. Mieczysława Kruszewskiego z Szefostwa Fortyfikacji Wybrzeża Morskiego, szybko weszły do realizacji i przy dużym udziale załogi składnicy zostały zakończone w 1935 r. Wybudowane wówczas cztery wartownie o konstrukcji żelbetowej dawały ochronę przed pociskami broni maszynowej i odłamkami pocisków artyleryjskich (w piwnicach każdej z nich zainstalowano po 2-3 karabiny maszynowe). Istotne walory obronne miał budynek koszarowy, także konstrukcji żelbetowej, oddany w 1936 r. W jego piwnicach zlokalizowano: stacje nadawczo-odbiorczą, elektrownię bojową, składy broni i amunicji, specjalną komorę, w której zainstalowano trzy ciężkie karabiny maszynowe. Była w niej studnia artezyjska i motopompa.

Wiosną 1939 r., zachowując wszelkie środki ostrożności przed wglądem Niemców, stworzono szereg umocnień ziemnych i przeszkód saperskich na przedpolach wartowni i budynku koszarowego (zasieki, potykacze przeciw piechocie), wycięto część drzew utrudniających prowadzenie ognia, wokół wartowni wybudowano dwie placówki konstrukcji drewniano-ziemnej („Prom", „Przystań"). Jednocześnie z tymi pracami w sierpniu powiększono stan załogi o około 80 osób, dzięki czemu w chwili wybuchu wojny osiągnęła ona liczbę bez mała 220 ludzi[27]. Poprawiono znacznie stan uzbrojenia załogi, która w chwili wybuchu wojny dysponowała: 1 armatą kal. 76 mm, 2 działkami ppanc. kal. 37 mm, 4 moździeżami kal. 81 mm, 43 karabinami maszynowymi oraz 160 karabinami[28].

Sumując dokonania wojskowe na terenie Westerplatte można stwierdzić, że w niedługim czasie, zwłaszcza w ostatnich kilku miesiącach przed agresją niemiecką, poniesiono duży wysiłek w zakresie obronności placówki i jej gotowości bojowej. Był on jednak niezwykle skromny w stosunku do sił i środków użytych przez Niemców przeciwko garstce obrońców polskiej placówki na Westerplatte, którzy zamiast 12 godzin trwali w samotnej walce do 7 września 1939 r., zaświadczając obecność wojskową Polski, choć była ona symboliczna, do kresu możliwości.

Polish Military Presence in the Free City of Gdańsk (1920-1939)

SUMMARY

In the article, an attempt has been made to present a general outline of Poland's aims to gain certain rights of a military character. She endeavoured, before the Council of the League of Nations, to be afforded the mandate of defence of the Free City, simultaneously requesting she be given the right for her warships to take

[27] *Wojna zaczęła się na Westerplatte*, s. 24-26.

[28] R. Witkowski, *Polska Marynarka Wojenna w drugiej wojnie światowej (1939-1945)*, [w:] *Z dziejów oręża polskiego na morzu*, Gdynia 1975, s. 134.

advantage of the port of Gdańsk for shelter, repairs and supplies. Following urgent efforts and despite the resistance of Gdańsk, basing on the Provisory Polish-Gdańsk Agreement, in 1921, permission was given. The taking advantage of this agreement frequently gave rise to tension in Polish-Gdańsk relations. Another point of tension arose as the result of the existing in the Free City, of Polish military munitions' stores imported by sea for Poland from the West and the stationing in the store area of a Polish military detachment, the task of which was to protect and secure storage space and transport the materials as necessary. This also met with the emphatic refusal of Gdańsk, its aim being to do away with the post. The German agression towards Poland in 1939 commenced, in Gdańsk, with the liquidating of the Polish Army Transit Depot at Westerplatte.

Translated by *Betty Przybylska*

KOMUNIKATY INSTYTUTU BAŁTYCKIEGO
GDAŃSK 1998, ZESZYT 44

Jerzy Samp

LITERACKIE WIZERUNKI GDAŃSKA PRZED 1939 R.

Gdańsk obecny jest w piśmiennictwie od blisko tysiąca lat. Fakt ten zawdzięcza miasto pierwszemu patronowi Polski — Świętemu Wojciechowi, ściślej zaś męczeńskiej śmierci biskupa-męczennika, który poległ w roku 997 z rąk Prusów. Kilka lat później benedyktyński mnich Jan Canaparius z klasztoru na Monte Cassino w swoim *Żywocie Świętego Wojciecha* uwiecznił owo *urbs Gyddanyzc* — a więc Gdańsk, gdzie na krótko przed udaniem się do pogańskich Prusów Wojciech chrzcił i nauczał nowej wiary liczne rzesze.

Od tamtego czasu gród nadmotławski będzie się pojawiał, wprawdzie z różną częstotliwością, jednakże coraz częściej, w literaturze pięknej, zarówno pisanej, jak i ustnej. Trzeba bowiem pamiętać, iż obie są równorzędnymi niejako partnerkami, a istnienie pierwszej byłoby nie do pomyślenia bez drugiej, to jest oralnej.

W dobie średniowiecza literaturę tematycznie związaną z Gdańskiem reprezentowały przede wszystkim przekazy podaniowe, głównie o charakterze hagiograficznym. Były to więc legendy i podania wierzeniowe. Do takich właśnie należała słynna niegdyś, wielowariantowa opowieść na temat peregrynacji relikwii (głowy) Świętej Barbary. Wedle odległej, zakorzenionej w XIII wieku tradycji, Gdańsk z panującym tutaj księciem Świętopełkiem Wielkim jawi się jako palladium przyszłej patronki Pomorzan.

Niezwykłe, pełne dramatycznych epizodów dzieje tej darzonej ogromnym kultem relikwii, połączone z jej grabieżą dokonaną przez Krzyżaków, wreszcie rozmaite perypetie (w tym również wątki gdańskie) towarzyszące całej sprawie, przechowane zostały nie tylko w relacjach ustnych, lecz również w piśmiennictwie. Przyczynili się do tego dziejopisarze (m.in. Jan Długosz) oraz kronikarze zakonni, wreszcie w niemałym stopniu również ciekawa i oryginalna, choć tak mało dotąd znana twórczość literacka Krzyżaków[1].

W kręgu hagiografii mieszczą się również, jakże charakterystyczne dla Gdańska, przekazy na temat świętych: Jacka i Brygidy, a także błogosławionej Doroty z Mątew. Z pewnością też w średniowieczu rodzić się zaczął

[1] Zob. J. Dworzaczkowa, *Podanie o głowie św. Barbary w dziejopisarstwie pomorskim*, [w:] *Studia Historica*, Warszawa 1958, s. 155-167.

cały cykl opowieści, głównie podań, związanych tematycznie z gdańską farą oraz jej osobliwościami, który to cykl określiłem we wstępie do zbioru zatytułowanego *Legendy gdańskie. Baśnie, podania i przypowieści*[2] mianem „Legend Mariackich".

Z wieku XVI i XVII pochodzą nie należące wprawdzie bezpośrednio do literatury pięknej, lecz w pełni odpowiadające wymogom piśmiennictwa „faktograficznego" — relacje goszczących w Gdańsku dostojników świeckich i duchownych, m.in. nuncjuszy papieskich. Są to głównie Włosi: Falwiusz i Giulio Ruggieri, Francesco Giovanni Commendoni, Antonio Maria Gratiani, Hieronimo Lippomano, Giacomo Fantuzzi, a także Francuz Jean de Laboureur. Oczywiście wyżej wymienieni to tylko niektórzy z autorów, którym zawdzięczamy mniej lub bardziej kompletne, czasem obiektywne, kiedy indziej znów, z rozmaitych powodów — tendencyjne opisy dawnego Gdańska. Często są to relacje dotyczące wizyt królewskich, a także ważnych wydarzeń historycznych[3].

W wieku XVII w całej Europie daje się zauważyć wyraźne ożywienie twórczości podróżopisarskiej. Oprócz zwięzłych, by nie rzec lakonicznych doniesień o odbytych podróżach, zaczynają powstawać także bardzo rozbudowane i niezwykle barwne w swej treści relacje pełne osobistych dygresji dotyczących przeżyć i doznań (np. estetycznych) ich autorów.

Wśród znanych nam siedemnastowiecznych tekstów odpowiadających tej właśnie formule i oczywiście związanych tematycznie z Gdańskiem i Pomorzem Nadwiślańskim, mamy relacje sporządzone zarówno przez Francuzów, Niemców i Węgrów, jak i przez Czechów oraz Polaków.

W dobie renesansu dał Gdańsk Europie jednego z najwybitniejszych poetów łacińskich, jakim był Jan Dantyszek — autor m.in. słynnej niegdyś elegii na temat grożącej rzekomo miastu zagłady. Chodzi o utwór zatytułowany *Jonas propheta* (*Jonasz prorok*)[4].

Nie był Gdańsk obojętny zaprzyjaźnionemu z Dantyszkiem poecie Andrzejowi Krzyckiemu, który gości tu wraz z królem Zygmuntem Starym. Dwaj najwybitniejsi polscy pisarze tamtej epoki: Mikołaj Rej i Jan Kochanowski poświęcili temu miastu fragmenty swoich utworów pisanych już nie po łacinie, a po polsku. Pierwszy w *Zwierzyńcu*, drugi w *Proporcu* i *Satyrze*.

Joachim Bielski poznał Gdańsk w szczególnie dramatycznych okolicznościach. Towarzyszył bowiem Stefanowi Batoremu w zbrojnej wyprawie przeciw gdańskim protestantom w 1577 roku. Łacińskim wierszem ganił ich za hardość i krnąbrność okazywaną polskiemu monarsze. Podobnie zresztą uczyniło wielu innych ówczesnych autorów polskich.

Opisywał ów zamożny gród i otaczające go ziemie w latach 1585-1589 Szwab Samuel Kiechel. Nieco później zaś jeden z najpiękniejszych swych utworów poświęcił temu miastu Sebastian Fabian Klonowic. Chodzi o poemat zatytułowany *Flis, to jest spuszczanie statków Wisłą i inszymi rzekami do niej przypadającymi* (1595).

---

[2] *Legendy gdańskie. Baśnie, podania i przypowieści.* Zebrał, opracował i wstępem opatrzył J. Samp, Gdańsk 1992, s. 8.

[3] Zob. *Cudzoziemcy o Polsce*, Wybór i oprac. J. Gintel, t. I, Kraków 1971.

[4] J. Samp, *Gdański Jonasz i jego proroctwo*, w: J. Samp, *Z woli morza. Bałtyckie mitopeje*, Gdańsk 1987.

Szczególnie cenny wydaje się swoisty konterfekt Gdańska, jaki zawdzięczamy Węgrowi Martonowi Szepsi Csomborowi. Jego *Europica varietas* — była pierwszą relacją z podróży napisaną w języku węgierskim. Liczący 25 lat autor wydał ją drukiem w Koszycach w 1620 roku. Csombor przybył do Gdańska, by studiować w tutejszym Gimnazjum Akademickim. Na miasto i jego mieszkańców patrzył z pozycji zagorzałego wroga katolicyzmu i gorliwego protestanta zarazem.

Zawarte w jego relacji dane dotyczące geografii i historii mają charakter statyczny i nie zawsze wolne są od błędów. Podobnie jak w przypadku innych autorów są one w dużym stopniu efektem kompilacji rozmaitych dostępnych autorowi źródeł pisanych. Walorem jego dzieła są natomiast zaobserwowane sytuacje z życia miasta, liczne wątki osobiste, obszerne i interesujące dygresje, wreszcie swoisty, dość spontaniczny dobór tematów. Wszystko to nadaje tym właśnie partiom tekstu charakter dynamiczny.

Bywa, że tok relacji ożywia Csombor dłuższymi dialogami a nawet wierszem. Dodajmy też, że w odróżnieniu od wielu późniejszych relacji, autor nie stara się na siłę idealizować życia duchowego gdańszczan i ich obyczajowości i panujących w mieście stosunków społecznych. Mamy więc tam sporo kontrastów a nawet skrajności. Czytelnik dowiaduje się m.in., że na rejestr „grzechów głównych" i przywar mieszkańców portowego miasta składają się: pycha, chciwość i wyniosłość (ta ostatnia odnosi się głównie do niewiast i panien). Ponadto zaś wytyka gdańszczanom: zachłanność, rozpustę, nieprzyjazność wobec obcych i kumoterstwo władz. Rządzący miastem dochodzą bowiem do swych urzędów „pieniądzem i darami". Autor potępia zbytnią pobłażliwość wobec przestępców, gwarantowaną tutaj prawem zwyczajowym. Podatność zaś wielu mieszkańców na rozmaite zabobony i gusła traktuje jako... spuściznę po papieżu.

Młodemu Węgrowi doskonale znane było źródło bogactw, w jakie opływa opisane przezeń miasto. „Gospodarzem całego kraju [tj. Prus-J.S.] stało się ono dzięki handlowi". Chodzi mu o monopol tutejszych kupców na handel zbożem. „Nie wolno bowiem obcym niczym handlować z obcym człowiekiem, a co z jakiegoś przywiozą kraju, gdańszczanie natychmiast odkupują, by potem z ogromną sprzedawać korzyścią przybyszom z obcych ziem". Ostatecznie, konkluduje Csombor — „miasto bogaci się głównie kosztem innych"[5].

Tej niezbyt w końcu pozytywnej konotacji przeciwstawmy teraz pewną poetycką pochwałę nadmotławskiego grodu, pochodzącą z tego samego okresu. Jest nią łaciński poemat zatytułowany *Gedanum sive Dantiscum* z roku 1630. Powstał on podczas kilku pierwszych miesięcy pobytu w Gdańsku czeskiego poety-dysydenta Wacława Klemensa zwanego Żebrackim.

Trudno wręcz powiedzieć, ile w tym utworze autentycznego zachwytu renesansowego poety nad wszystkim, co tutaj zastał, a ile wynikającej z konwencji *poesis et pictura* — laudacji. Nie wykluczone zresztą, że autor pragnął przypodobać się w ten sposób zamożnym i wpływowym obywatelom miasta i hojnym miłośnikom sztuki panegirycznej.

Obraz Gdańska, jego roztropnych gospodarzy i mieszkańców zdobi sza-

[5] M. Csombor, *Podróż po Polsce*, Warszawa 1961, s. 45.

ta antycznej stylizacji, czemu zresztą towarzyszy zapożyczona od poetów starożytnych (Wergilego) fraza.

Gdańsk jest dla niego po prostu miastem wymarzonym, do którego pisarz zwraca się w tonie wzniosłym, patetycznym i za pomocą apostrofy, jakby do dobrze sobie znanej i szczególnie szanowanej istoty żywej. Wylicza więc rozmaite zasługi, w pełni mające uzasadniać dumę tutejszych mieszkańców.

Narrator ukazuje czytelnikowi to wszystko, co godne jest tu widzenia. Oprowadza go więc po tutejszych świątyniach (nie mających oczywiście równych sobie) i po tętniących życiem targach. Ukazuje ruch w porcie tego wielkiego emporium, zwraca uwagę na wspaniale kwitnący handel i rzemiosło. Wszystko zaś według określonej hierarchii wartości.

Wacław Klement szczególnie mocno akcentuje znaczenie polityczne i militarne miasta, jego potencjał obronny i majętność mieszczan. Ewentualnych wrogów ostrzega zaś: „Kimkolwiek jesteś, odważ się tylko zuchwalcze, a nie ujdziesz kary, bo miasto to wie jak ma traktować swych tyranów"[6]. Poeta sławi najbardziej zasłużone dla miasta rody: Keckermannów, Rosenbergów, Ferberów, Czirenbergów, a także nie zapomina o wyjątkowej urodzie tutejszych kobiet.

Zupełnie inny, o wiele przy tym bliższy faktografii charakter ma jedna z najbardziej cenionych siedemnastowiecznych relacji na temat Gdańska, a mianowicie *Dziennik podróży do Polski 1635-1636* Karola Ogiera[7].

Jest to niezwykle ważny i interesujący dokument epoki, wielokrotnie zresztą wykorzystywany, nie tylko przez historyków i badaczy kultury, ale i przez literatów. Ogier przebywał w Gdańsku blisko pół roku i poznał to miasto jak mało który ze współczesnych mu autorów diariuszy. W swoim dzienniku zaprezentował się zarówno jako uważny obserwator, człowiek lojalny wobec swego zwierzchnika (był sekretarzem posła francuskiego biorącego udział w negocjacjach polsko-szwedzkich w Sztumskiej Wsi), także jako patriota, a przy tym gorliwy katolik. Wykazał też spory talent literacki.

Dotyczące Gdańska, obszerne partie jego diariusza to nie tylko rodzaj przewodnika po najważniejszych i najciekawszych rejonach miasta i jego okolic, lecz również napisany z wielką pasją zbiór cennych informacji związanych m.in. z polskością ówczesnego Gdańska, życiem i obyczajami jego mieszkańców, obserwacjami dotyczącymi elity intelektualnej nadmotławskiego grodu itp.

Z autorów rodzimych, którzy wprowadzili Gdańsk do swojej twórczości, wymienić wypada Wespazjana Kochowskiego, Marcina Borzymowskiego, Wacława Potockiego i Macieja Kazimierza Sarbiewskiego, który uczcił gdańszczan znakomicie napisaną, łacińską odą zatytułowaną *Laus Dantisci*. W utworze tym sławi miasto za jego wierność, za to, że jego mieszkańcy „bez hańby wytrzymali próbę żelaza i złota, słowem za to, iż miasto zdołało mężnie stawić czoła szwedzkiej nawale w okresie „potopu".

Motywom gdańskim w siedemnastowiecznej, jakże bogatej i wielowąt-

[6] Zob. *Poezja renesansowa na Pomorzu*, Wybór i objaśnienia B. Nadolski, Gdańsk 1976, s. 213-227.

[7] K. Ogier, *Dziennik podróży do Polski 1635-1636*, t. I, II, Gdańsk 1950.

kowej poezji okolicznościowej, obszerne opracowanie poświęcił Edmund Kotarski[8], nie będziemy więc w tym miejscu do niej nawiązywali.

Przechodząc zaś do piśmiennictwa następnego stulecia, zauważmy, jak istotne treści zawierają w sobie m.in. dzienniki z podróży. Szczególne miejsce zajmuje wśród nich diariusz podróży artystycznej z roku 1773, odbytej z Berlina do rodzinnego miasta przez gdańszczanina Daniela Mikołaja Chodowieckiego. Podobnie rzec też można o późniejszej o kilka zaledwie lat relacji Johanna Bernoulliego.

Analizując treść utworów powstałych w okresie przedrozbiorowym, i przyglądając się wnikliwie ukazanym w nich, rozlicznym wizerunkom Gdańska, dostrzec można kilka powtarzających się motywów wyobrażeniowych o ponadczasowym niejako wymiarze. Motywów, które pod koniec I Rzeczypospolitej funkcjonowały już na dobre w świadomości odwiedzających Gdańsk i Pomorze Nadwiślańskie autorów (nie mówiąc o pisarzach stąd właśnie się wywodzących). Nieco odmienny przy tym stereotyp lansowali obcokrajowcy, a nieco inny Polacy.

Łatwo zauważyć, iż większość autorów utrzymuje swe wypowiedzi w tonie superlatywnym. Swoistym uproszczeniem wyobrażeniowym jest powtarzająca się teza o barbarzyńskiej przeszłości tej ziemi. Ma to ścisły związek z kwestią chrześcijańsko-cywilizacyjnej misji Zakonu krzyżackiego na Pomorzu. Tę, szczególnie mocno akcentowali autorzy niemieccy, kwestionowali zaś pisarze katoliccy, nie tylko polscy, ale także włoscy (m.in. nuncjusze papiescy), a także francuscy.

Najsilniej zakorzenione stereotypy pozostają w ścisłym związku z rangą handlową i statusem politycznym Gdańska. W piśmiennictwie tego okresu utrwaliło się bowiem przeświadczenie, że Gdańsk to swoista „republika kupiecka", rodzaj państwa w państwie, dążącego do maksymalnej niezależności politycznej od sąsiadów, i za wszelką cenę broniącego swej „suwerenności" nie tylko ekonomicznej. Wielu autorów głosi przy tym tezę, iż cały swój dobrobyt i potęgę handlową miasto zawdzięcza przywilejom królewskim i korzyściom płynącym z handlu polskim zbożem i drewnem". Stąd częstokroć powtarzający się slogan „Polska tuczy Gdańsk".

W świetle tekstów stworzonych przez wielu polskich autorów, jednak przede wszystkim w czasach poprzedzających wojny ze Szwedami, Gdańsk bywa prezentowany jako miasto wysoce nielojalne i niewdzięczne królom polskim za okazywane mu w przeszłości, i to w nadmiarze, ustępstwa i przywileje. Ten stereotyp hardego wobec kolejnych monarchów miasta rozpowszechniała także łacińska i polska poezja XVI i początków XVII wieku.

Swoistym paradoksem dziejowym jest zaś to, że autorem, który przeciwstawił owej negatywnej wizji etosu miasta całkowicie odmienny obraz, był nie kto inny, jak sam król Polski — Stanisław Leszczyński. Jego to bowiem właśnie Gdańsk bronił z iście bohaterską determinacją w 1734 roku.

Literatura przedrozbiorowa głównie za sprawą stereotypów wyobrażeniowych, często zupełnie niezależnych od przesłanek aksjologicznych, przyczyniła się do rozpowszechnienia i utrwalenia wielu uproszczeń i niekoniecznie do końca prawdziwych opinii obiegowych na temat dawnego Gdańska i gdańszczan. Co więcej, treści te przyswajali sobie także przed-

[8] E. Kotarski, *Gdańska poezja okolicznościowa XVII wieku*, Gdańsk 1993.

stawiciele kolejnych generacji autorów, o czym nietrudno się przekonać przyglądając się dokładniej literaturze związanej tematycznie z tym miastem, a powstałej już w XIX i XX wieku.

Bogactwo i różnorodność tematyki gdańskiej w literaturze obcej i rodzimej ubiegłego stulecia oraz wieku XX zasługuje na osobne studium. Przypomnijmy choćby nazwiska takich autorów, jak: Michał Wyszkowski, Konstancja Biernacka, Julian Ursyn Niemcewicz, Ignacy Kraszewski, Jadwiga Łuszczewska, Stanisław Tarnowski czy Konstanty Damrot.

Wiek XX to karta jeszcze niedokończona. Zwróćmy jednak uwagę na to, że przedwojenny Gdańsk inspirował zarówno naszych poetów i prozaików, jak i dramatopisarzy bardziej, aniżeli kiedykolwiek dotąd. Swoje utwory poświęcili mu tacy m.in. autorzy, jak: Maria Konopnicka, Stefan Żeromski, Wiktor Gomulicki, Maria Kuncewiczowa i Jarosław Iwaszkiewicz.

Osobny temat to twórczość literacka utalentowanych autorów rodem z Gdańska, niekoniecznie mieszkających w swoim mieście rodzinnym. Dość wspomnieć o Joannie Schopenhauer (matce wielkiego filozofa Artura), o Janie Danielu Falku, Johannesie Trojanie i Walterze Domańskim. Na pisarstwie każdego z nich (pisali zaś po niemiecku) Gdańsk wycisnął bardzo wyraźne piętno.

Utwory literackie powstały między rokiem 1772 a 1920, tematycznie związane z grodem nadmotławskim, niezależnie od całego ich zróżnicowania gatunkowego, różnorodnych funkcji nadanych im przez autorów, motywacji towarzyszącej powstawaniu tych tekstów, można traktować jako zbiór wielu opinii na temat tego samego miasta. Być może więc prawda o Gdańsku jest wypadkową owych rozlicznych subiektywnych opinii i spostrzeżeń. Im więcej zatem tekstów, tym bardziej może zbliżamy się do owej prawdy.

Osobnym problemem jest swoista ewolucja poglądów na temat przeszłości miasta, przyczyn i konsekwencji przyłączenia go do Państwa Pruskiego po II rozbiorze Polski, a wreszcie także jego przyszłych losów.

Autorów cechuje teraz znacznie większa powściągliwość w wyrażaniu zachwytów i literackich laudacji. Ta skłonność do nadmiernego idealizowania, jakże charakterystyczna dla epoki renesansu, bądź baroku, jest już obca pisarzom doby oświecenia. Podobnie zresztą, jak przesadna mitologizacja, czy nawet hiperbolizacja wszystkiego, co piszący zastali w tym największym niegdyś mieście Rzeczypospolitej. Autorzy starają się odtąd raczej konstatować, opisywać i dokumentować, choć przyznać trzeba, iż wielu z nich zwraca także uwagę na to, co zawiera się w pojęciu *genius loci*.

Obserwacje poczynione przez wymienionych nieco wcześniej autorów zmierzających, poczynając od schyłku wieku XVIII, na spotkanie z mocno już wyblakłym wówczas „klejnotem starej Hanzy", cechuje nader częste eksponowanie kontrastu między pogrążonymi w skrajnej nędzy i żyjącymi jakby na niższym szczeblu cywilizacji polskimi flisakami, a relatywnie wciąż jeszcze zamożnym mieszczaństwem.

„Z upadkiem Rzeczypospolitej Polskiej pokwapiła się też czym prędzej ku końcowi złota swoboda polskiego miasta Gdańska" — napisał w swoich *Szkicach z ziemi i historii Prus Królewskich*[9] ks. Konstanty Damrot.

---

[9] K. Damrot, pseud. Cz. Lubiński *Szkice z ziemi i historii Prus Królewskich. Listy z podróży*, Gdańsk 1886.

Lata osiemdziesiąte i dziewięćdziesiąte wieku XVIII to koniec pewnej epoki określanej przez niektórych mianem starogdańskiej. Niejaki Regiomontanus[10] próżno już szukał w Gdańsku śladów dawnego luksusu. Mikołaj Karamzin[11] ogłaszał w roku 1789 kres świetności miasta, którego najzamożniejsi obywatele cały komfort swej niedawno jeszcze tak wysokiej pozycji zawdzięczali handlowi. Ale — jak słusznie zaznaczył ten sławny rosyjski sentymentalista: „handel to przyjaciel swobody", tej zaś nagle zabrakło. Nawet własny pieniądz, bity przez gdańszczan stał się walutą bez znaczenia. Nic więc dziwnego, że Karamzin w swych *Listach ruskiego wojażera* zanotował: „Gdańsku! Gdzie twoja sława?".

Być może ostatnim z naszych autorów, który widzieć pragnął Gdańsk takim, jakim go oglądał a potem opisał w swoim *Flisie* Klonowic, był warszawski klasyk Michał Wyszkowski. W roku 1804 wydał on drukiem swój *Opis podróży do Gdańska...* Tam zaś czytamy:

„Tu z ciężkim wozem furmany
Roztrącają lud zebrany;
Różnych narodów żeglarze,
A każdy podług zwyczaju,
Gwarzy mową swego kraju;
Otoczeni flisów zgrają;
Rybaki wrzawy dodają,
Tak że w tym zgiełku, w tym tłumie,
Człowiek się pojąć nie umie"[12]

Wydaje się, iż cały ten ruch w portowej przystani jest już mocno przesadzony i bardziej przypomina rekonstrukcję historyczną, aniżeli wizję zastaną przez poetę.

Jeden z autorów niemieckich — F. K. von Duisburg winą za upadek Gdańska, za inercję i marazm, który zapanował tu wraz z upadkiem Polski, obarczył w roku 1808 samych gdańszczan, którzy — jak powiada — zachowywali się w przeszłości nazbyt często jak kameleon. Jego zdaniem zgubił ich koniunkturalizm i własny egoizm. Reszta zaś była już tylko skutkiem krótkowzroczności i zgubnej pychy.

Autor pracy (wydanej anonimowo) pt. *Gemälde von Danzig...* nie omieszkał nawiązać do czasów największego dobrobytu Gdańska, a więc do czasów gdy miasto znajdowało się pod rządami i protektoratem królów polskich, hojnie szafujących przywilejami. Duisburg, który nieprzypadkowo nie ujawnił swego autorstwa, pisząc o fatalnych skutkach rządów pruskich dla kondycji ekonomicznej miasta, przywołał nawet zdanie biskupa warmińskiego Ignacego Krasickiego. Ten zaś wszelkie sugestie na temat rzekomo dobrowolnego przejścia Gdańska pod berło pruskie uznał za całkowicie niedorzeczne i bezsensowne.

Istnieje grupa tekstów mieszczących się w formule literatury faktu, a pochodzących z pierwszego ćwierćwiecza ubiegłego wieku. Dominuje

---

[10] Regiomontanus, *Reise von Königsberg nach Danzig im jahr 1787;* w: „Preuss. Monatschrift" 1789 (marzec).

[11] (Karamzin Mikołaj), *Listy ruskiego wojażera,* cz. 1, Wilno 1802.

[12] M. Wyszkowski, *Opis podróży do Gdańska w roku 1803 odprawioney w liście do przyjaciela,* w: „Nowy Pamiętnik Warszawski" 1804, nr 47, s. 226.

w nich tematyka „napoleońska". Autorzy tacy, jak Walenty Wolski, czy Julian Ursyn Niemcewicz, rejestrowali ogrom zniszczeń i rozmiar strat poniesionych przez Gdańsk w wyniku oblężenia go przez Francuzów w roku 1807, a potem podczas wycofywania się armii Bonapartego w roku 1814. W tekstach niektórych autorów, nie tylko zresztą polskich powstałych w pierwszych latach napoleońskiego Wolnego Miasta zdaje się nawet ożywać nadzieja na powrót złotej wolności, ot choćby w dziedzinie handlu, rychło jednak te akcenty zaczną wygasać.

Utwory autorów polskich wieku XIX w znacznie większym stopniu nasycone są wiadomościami historycznymi, aniżeli twórczość pisarzy obcych analogicznego okresu na temat Gdańska. Nie tylko relacje z coraz to modniejszych podróży nad Bałtyk, takich m.in. autorów, jak Julian Ursyn Niemcewicz, August Franciszek Salezy Dmochowski, lecz i utwory powieściowe, na przykład Konstancji Biernackiej i Jadwigi Łuszczewskiej, pełnić zaczynają swoistą odmianę podręcznika ojczystej historii.

Mamy tu do czynienia z wyraźnym wpływem romantyzmu, który prócz kultu swojskości przyniósł nam także kult historyzmu[13]. Ten zaś w praktyce literackiej sprowadzał się głównie do tropienia najdrobniejszych choćby śladów polskości oraz do skrzętnego „inwentaryzowania" pod tym właśnie kątem napotkanych w Gdańsku zabytków. Ta, jak to nazywają niektórzy historycy literatury — „antykwaryczna" odmiana historyzmu cechuje także twórczość „okołogdańską". Odnosi się to do grona autorów, wśród których znajdziemy takie nazwiska, jak: Jan Papłoński, Józef Ignacy Kraszewski a także Konstanty Damrot.

Dzięki ich twórczości literackiej i publicystycznej, dzięki pisanym przez nich wspomnieniom i listom z podróży, Gdańsk mógł wydawać się czytelnikowi z głębi kraju miastem o słowiańskiej metryce, miastem mniej niemieckim, aniżeli należałoby się tego spodziewać, wreszcie także miastem o wielowiekowych i wciąż jeszcze czytelnych związkach z Rzeczypospolitą. Działo się tak dlatego, ponieważ autorzy ci, szczególnie zaś Kraszewski, Tarnowski i Deotyma, wskazywali miejsca gdzie przetrwały jeszcze polskie orły, portrety i posągi królów polskich, czy też herby polskiej szlachty. Zwracali przy tym uwagę na fundowane przez naszych monarchów i możnowładców świątynie, tablice, epitafia oraz na inskrypcje w polskim języku.

Dyrektywą mówienia i myślenia o przyszłości tego miasta, a zarazem obsesyjnym niejako motywem stanie się powtarzane teraz nieustannie zawołanie Sędziego z *Pana Tadeusza* — Adama Mickiewicza: „Miasto Gdańsk, niegdyś nasze, będzie znowu nasze!".

Sprawę komplikuje wszakże fakt, iż wielu naszych autorów drugiej połowy XIX wieku, jak również pierwszych dziesięcioleci naszego stulecia traktować zaczyna żywotność języka polskiego wśród gdańszczan jako jeden z warunków pozostawania miasta „w kręgu rzeczy polskich". Tymczasem z treści dzieł autorów obcych wynika, że poczynając od schyłku XVIII wieku, znajomość języka polskiego była wśród gdańszczan zjawiskiem coraz to rzadszym. Jak wynika ze wspomnień E. Förstemanna, już przed rokiem 1840 (czyli na kilkanaście lat przed śmiercią K.C. Mrongowiusza)

[13] Por. S. Burkot, *Polskie podróżopisarstwo romantyczne*, Warszawa 1988.

zainteresowanie tym językiem było wśród gdańszczan czymś rzadkim. „Język polski słyszało się na ulicach rzadko, znacznie częściej dialekt kaszubski z ust Kaszubów, którzy na swych nędznych wozach zaprzężonych w jeszcze nędzniejsze konie przywozili do miasta różności, zatrzymując się w pobliżu Bramy Wyżynnej, Targu Węglowego, Kaszubskiego Rynku, tuż przy Bramie św. Jakuba. Napisy polskie nad sklepami należały do wielkich rzadkości, ale zdarzały się, na przykład na sklepie bławatnym mojego wuja przeczytać można było «na stałe targi». Czasopisma polskiego nie było, za to głoszono kazania w języku polskim, tak dla katolików, jak i — w kościele św. Anny dla protestantów. Te ostatnie wygłaszał kaznodzieja Mrongowiusz, który pełnił też obowiązki nauczyciela języka polskiego w Gimnazjum Akademickim.Krótko przed rokiem 1840 zdarzało się jeszcze zainteresowanie tym przedmiotem, lecz nie trwało to już długo"[14].

Niektórzy z piszących skłonni byli nawet stawiać znak równości między językiem polskim, a wciąż rozbrzmiewającą jeszcze w Gdańsku mową kaszubską.

Julian Ursyn Niemcewicz ubolewał w roku 1817, że jeszcze dwadzieścia lat wcześniej wszyscy (!) gdańszczanie umieli mówić po polsku, teraz zaś kupcy nie uczą się tego języka, ponieważ stał się on zupełnie nieprzydatny.

Goszczącym w Gdańsku u schyłku XIX wieku i na początku następnego stulecia pisarzom polskim, w tym również Marii Konopnickiej (autorce noweli *W Gdańsku*), a znacznie później także Marii Kuncewiczowej (autorce opowiadania *Polska na Fiszmarku*) coraz dotkliwiej dawał się we znaki syndrom utraty tożsamości tych mieszkańców miasta, którzy dotąd nie uważali się jeszcze za Niemców, teraz zaś skłonni są to uczynić. Nasilenie procesu germanizacji było tu szczególnie odczuwalne po roku 1894.

Zwiedzający gród nadmotławski, mając duże trudności z odnalezieniem pamiątek narodowych, sugerowali, iż pousuwano je rozmyślnie na rozkaz administracji pruskiej, chcąc w ten sposób zatrzeć całą polską przeszłość tego miasta. Mimo to, jak pouczał w tomie swoich wspomnień *Z wakacyj* Sytanisław Tarnowski: „uciętej nogi lub ręki nie przestaje się traktować jako własnej"[15].

Niestety twórczość kolejnych naszych pisarzy tworzących przed odzyskaniem niepodległości kolejne wizerunki Gdańska, przepaja coraz bardziej ton pesymistyczny. Przykładem może być tekst Wiktora Gomulickiego pt. *Wenecja Północy,* a poniekąd także jego poemat zatytułowany *Pieśń o Gdańsku.*

W pierwszym z wymienionych utworów pisarz powiada z rezygnacją: „Rozstać nam się trzeba z mrzonką, że Gdańsk, miasto nasze, znowu będzie nasze... Myśmy go nigdy na własność nie posiadali"[16].

W trudnym czasie, jak stara się tego dowieść w swej *Zapomnianej stronie* Stanisław Bełza: „polskość ledwie się tliła", przeto: „powątpiewać należy, aby kiedyś się sprawdziła przepowiednia Sędziego z *Pana Tadeusza*[17].

Pisarze podejmujący w swej twórczości problematykę gdańską, tworzący

---

[14] E. Förstemann, *Aus dem alten Danzig (1820-1840),* Danzig 1900
[15] S. Tarnowski, *Z wakacyj,* t. II, *Prusy Królewskie,* Kraków 1894, s. 132.
[16] W. Gomulicki, *Wenecja Północy,* „Tygodnik Ilustrowany" 1908, nr 3, s. 47.
[17] S. Bełza, *W zapomnianej stronie. Z pobytu na Kaszubach,* Warszawa 1909, s. 12.

zaś już w okresie międzywojennym, sięgają po nowe motywy. Do interesujących refleksji skłania analiza treści dwóch wierszy zupełnie różnych autorów. Pierwszy z nich, noszący tytuł *Gdańsk*, napisany został przez Aleksandra Majkowskiego tuż przed wybuchem pierwszej wojny światowej. Drugi, zatytułowany *Oda na Gdańsk* to utwór Jarosława Iwaszkiewicza napisany na krótko przed wybuchem ostatniej wojny[18].

W odczuciu Majkowskiego miasto Gdańsk — „Kaszubów grób i chwała", „królowa pomorskiej ziemi", „gród dumnych Orłów i Gryfów", nie przestaje ani na moment być „naszym". Poeta nie traci nadziei, że znajdzie się mściciel dziejowej krzywdy, i Gdańsk „stary brylant" na nowo wpleciony zostanie w diadem polskiej korony.

Okres dwudziestolecia międzywojennego, a zatem Wolnego Miasta Gdańska, zaowocował w literaturze polskiej bogatą twórczością marynistyczną zarówno w dziedzinie poezji, jak i prozy. Autorzy znów przywoływać zaczynają z naszych dziejów te wydarzenia, które pozostawały w ścisłym związku z ideą *dominium Maris Baltici*. Oczywiście pojawia się w tym kontekście również Gdańsk, chociaż wielkie nadzieje wiążą teraz pisarze głównie z budującą się Gdynią oraz kaszubskim wybrzeżem Bałtyku. Nawet dla związanego tak ściśle w latach 20. z Gdańskiem Stanisława Przybyszewskiego, zatrudnionego w tutejszej Dyrekcji Kolejowej (jako bibliotekarz) Gdańsk nie jest na tyle inspirujący, by autor ten poświęcił mu osobny utwór.

Można by rzec, iż dla pisarzy polskich goszczących tu na krótko przed wybuchem drugiej wojny światowej, widmo katastrofy staje się coraz bardziej oczywiste, a ich stosunek do grodu nad Motławą jest jakby ambiwalentny.

We wspomnianej *Odzie* Jarosława Iwaszkiewicza „obcy a nasz", mimo że nazwany przez tego poetę „ziemi polskiej tiarą" i „wiślaną Piastów koroną", to jednak wyrosły z krzywdy tych, co go przez wieki tuczyli na własny pohybel, a przy tym patrzący „twarzą ołowianą" w mroczną przyszłość, jawi się już niestety jako bardziej obcy aniżeli nasz.

Jest tutaj Gdańsk miastem potężnym, ale także złym i zimnym, choć przecież i ten poeta ma świadomość fatum ciążącego nad Gdańskiem, niegdyś określanym jako „wrota Korony Polskiej", gdy powiada: „Trzeba ci będzie poddać dumne czoło".

Wkrótce już spełnić się miały rachuby tych wszystkich, którzy oczekiwali powrotu Gdańska do Macierzy. Powrotu okupionego niestety tragedią i exodusem mieszkańców tego miasta oraz zniszczeniem ogromnej części jego zabytkowej, historycznej substancji. Jednakże, jak to już nieraz bywało w tysiącletnich dziejach Gdańska, na zgliszczach i ruinach pojawili się ludzie, dzięki którym nastąpiło wskrzeszenie tego miasta, o którym laureat literackiej nagrody Nobla Pablo Neruda powie, że to tutaj umarła śmierć, miasto dodajmy, które przeszło zwycięsko nie tylko próbę żelaza i złota, lecz także ognia.

[18] Oba teksty zamieszczone zostały w antologii *Strofy gdańskie. Danziger Verse,* Wybór i oprac. B. Fac, Gdańsk 1992.

SUMMARY

The article aims to present the author's reflections on the presence of Gdańsk and its problems in literary texts and in the so- called literature of fact (diaries, travelogues, memoirs). The aythor initially considers the oldest „representations" of the city in oral tradition and in mediaeval writings, predominatly hagiography. He is interested primarily in the process of the emergence of a characteristic stereotype of the city, one which is clearly visible in the literature of the renaissance period. The article quotes characteristic connotations, both negative and posotove. In this context it is necesary to the city and another to assume a critical tone.

The author has determined as particularly authentic and largely objective the contents of travelogues, diaries and memoirs. What should be emphasized at this point is the interdependence of the literatury representations of Gdańsk and the political situation, and consequently also the economic situation of the port city. Two caesuras are particularly significant in this conext: the annexation of the city by prussia during the second partion of Poland and the establishment of the Free City of Gdańsk.

Translated by *Wojciech Kubiński*

Andrzej Chodubski

SWOISTOŚĆ KULTURY GDAŃSKIEJ W XX W.

Złożone dzieje polityczne Gdańska wyraźnie odbijały się na kształcie jego życia kulturalnego. Nierzadko kultura była traktowana jako narzędzie polityki[1].

W XX w. w rozwoju gdańskiej kultury można wydzielić trzy odrębne okresy. Pierwszy trwał do wybuchu pierwszej wojny światowej; charakteryzował się swoistą eksplozją rozwoju kulturalnego, co widoczne było zwłaszcza w jego stronie organizacyjnej. Drugi okres — to lata międzywojenne. Gdańsk był wtedy wolnym miastem, gdzie ścierały się przeciwne interesy Polski i Niemiec[2]; kultura włączona została w walkę polityczną[3]. I trzeci okres rozpoczął się po drugiej wojnie światowej. W nim można wyróżnić kilka podokresów, a mianowicie: pionierskie lata odbudowy (druga połowa lat pięćdziesiątych), przemiany lat sześćdziesiątych-siedemdziesiątych, kultura lat osiemdziesiątych oraz kultura czasu przemian ustrojowych (początek lat dziewięćdziesiątych). Rozwój kultury w Gdańsku w ostatnim pięćdziesięcioleciu stanowi swoiste zwierciadło przemian politycznych dokonujących się w Polsce. Wytwory kultury głęboko przesiąknięte są ideologią i polityką; widoczne jest w nich również znamię swoistości, osadzone w realiach ekonomicznych, geograficznych, historycznych i etnograficznych; swoistość ta czyni czytelnym model kultury gdańskiej.

Na początku wieku, do pierwszej wojny światowej Gdańsk znajdował się pod panowaniem pruskim. Był to okres pomyślny dla rozwoju gospodarczego i społeczno-kulturalnego miasta[4]. Powstawały nowe zakłady przemysłowe, tworzono nowoczesną infrastrukturę społeczną, wspierano rozwój nauki, kultury i sztuki.

---

[1] Por. M. Pelczar, *Nauka i kultura w Gdańsku*, [w:] *Gdańsk jego dzieje i kultura*, pod red. T. Bienieckiego, Warszawa 1969, s. 499-606; A. Chodubski, *Główne założenia polityki kulturalnej w Wolnym Mieście Gdańsku*, „Rocznik Gdański", 1984, z. 2, s. 125-146.

[2] Por. S. Mikos, *Wolne Miasto Gdańsk a Liga Narodów 1920-1939*, Gdańsk 1979.

[3] Por. H. Strunk, *Kulturpolitik und Kulturleistung in der Freien Stadt Danzig 1920-1930*, Danzig 1930; M. Cieśla, *Działalność naukowa i rola polityczna katedr filologicznych Politechniki Gdańskiej w latach 1925-1944*, Gdańsk 1969; A. Chodubski, *Uwarunkowania rozwoju nauki, kultury i sztuki w Wolnym Mieście Gdańsku*, [w:] *Materiały z sesji poświęconej 70 rocznicy odzyskania niepodległości*. Wojewódzka Biblioteka Publiczna w Gdańsku, Gdańsk 1989, s. 34-44.

[4] Por. E. Cieślak, C. Biernat, *Dzieje Gdańska*, Gdańsk 1975, s. 414 i n.

Dużą wagę przywiązywano wtedy do rozwoju szkolnictwa[5]. We wszystkich dzielnicach miasta wzniesiono nowe budynki dla szkół. Tworzono w nich pracownie oraz budowano sale gimnastyczne. Tuż przed wybuchem pierwszej wojny światowej istniały w Gdańsku 32 szkoły podstawowe, w tym 2 szkoły specjalne (1 dla dzieci opóźnionych w rozwoju i 1 dla głuchoniemych), 14 szkół średnich, w tym 6 gimnazjów męskich i 6 gimnazjów żeńskich. Szkolnictwo podstawowe było obowiązkowe, bezpłatne.

W 1904 r. utworzono w Gdańsku wyższą uczelnię — Technische Hochschule Danzig, tj. politechnikę. Jej otwarcie miało bardzo uroczysty charakter. Przybył na nie cesarz Wilhelm II. W przemówieniu inauguracyjnym wskazał na jej powinność, to jest szerzenie idei niemieckości na Wschodzie[6]. W celu szerzenia tych idei wprowadzono na uczelni nauczanie ideologiczne. Zajęła się nim utworzona w 1907 r. Katedra Historii Powszechnej. Pracownicy katedry zapoznawali studentów z „niemieckim Wschodem" i jego przeszłością[7].

Początek XX w. był pomyślny dla rozwoju bibliotek[8]. W 1903 r. zbudowano nowy gmach Biblioteki Miejskiej, istniejącej w mieście od XVI w. Powstał wtedy m.in. siedmiopiętrowy magazyn biblioteczny. Księgozbiór biblioteki tworzyło wtedy ok. 150 tysięcy tomów. Obok Biblioteki Miejskiej istniały w Gdańsku dwie duże biblioteki ludowe oraz kilka mniejszych na przedmieściach. Biblioteki utrzymywane były z dotacji miejskich oraz z zapisów testamentowych. W każdej z bibliotek były czytelnie czasopism i gazet. Biblioteki cieszyły się dużym zainteresowaniem czytelniczym; dość wspomnieć, że w latach tuż przedwojennych liczba wypożyczeń w Bibliotece Miejskiej przekraczała 30 tysięcy rocznie.

W 1903 r. otwarto nowo zbudowane archiwum państwowe[9]. Zgromadzono w nim archiwalia obrazujące dzieje miasta i regionu. Były wśród nich mapy, plany, dokumenty i akta sięgające XIII w. Najstarsze archiwalia pochodziły z Ratusza Głównego Miasta.

Utworzenie archiwum uzasadniano potrzebą umocnienia niemczyzny w mieście i regionie. Miało być ono warsztatem dla badań historycznych.

Na początku XX w. zarysowało się zrozumienie władz miejskich dla muzealnictwa, bowiem muzeum w Gdańsku istniało od 1862 r., jednak nie miało ono mecenatu władz. Zorganizował je prywatnym sumptem rzeźbiarz Rudolf Freitag. Na jego siedzibę wybrał ulegający ruinie klasztor franciszkański. Ideę utworzenia muzeum wsparli też inni ludzie sztuki. Mecenat władz miejskich pojawił się dopiero nad muzeum w 1912 r. Wtedy też wykazano zainteresowanie tworzeniem dalszych placówek typu muzealnego, w których gromadzono wytwory malarstwa, grafiki, rzemiosła artystycznego oraz numizmaty.

Wraz z tworzeniem się nowoczesnej bazy życia kulturalnego wystąpiła

[5] Por. M. Pelczar, *op. cit.*, s. 563 i n.

[6] Por. S. Mikos, *Polacy na politechnice w Gdańsku w latach 1904-1939*, Warszawa 1987, s. 17 i n.

[7] M. Cieśla, *op. cit.*, s. 9 i n.

[8] Por. *Biblioteka Gdańska Polskiej Akademii Nauk. Dzieje i zbiory*, pod red. M. Babnis i Z. Nowaka, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Łódź 1986, s. 26 i n.

[9] M. Bär, *Das Staatsarchiv zu Danzig, seine Begründung, seine Einrichtungen und seine Bestände*, Leipzig 1912; C. Biernat, *Spór archiwalny polsko-gdańsko-niemiecki w okresie międzywojennym 1919-1939*, Warszawa 1969.

na początku XX w. duża aktywizacja intelektualna gdańskiej społeczności. Ożywioną działalność prowadziły różne organizacje i stowarzyszenia społeczne. Prężną działalnością wyróżniało się m.in. Towarzystwo Przyrodnicze. W jego strukturze znajdowało się pięć sekcji: fizyczno-chemiczna, medyczna, antropologiczna, zdrowotna, higieniczna i rybołówstwa. Widoczna była działalność: Towarzystwa Botaniczno-Zoologicznego, Towarzystwa Lekarskiego, Zachodniopruskiego Towarzystwa Historycznego (liczącego ok. 400 członków), Zachodniopruskiego Związku Inżynierów i Architektów, Towarzystwa Fotograficznego, Stowarzyszenia Artystów i Przyjaciół Sztuki[10].

Poszczególne stowarzyszenia wydawały własne czasopisma, różne opracowania, uczestniczyły w ruchu popularyzującym swoje osiągnięcia.

Wśród najaktywniejszych członków towarzystw byli nauczyciele szkół średnich. Prowadzili oni badania naukowe w zakresie swoich specjalności; podejmowali się funkcji organizacyjnych.

Wtedy wystąpiło też duże zainteresowanie uczestnictwem w życiu kulturalnym, m.in. w życiu teatralnym, muzycznym oraz sporcie. Istniały w Gdańsku dwa teatry profesjonalne oraz kilkanaście zespołów amatorskich. Budynki systematycznie modernizowano; ich widownie mogły pomieścić ok. 2600 osób[11]. Zespoły amatorskie istniały przy zakładach pracy; cechowała je prężność działania. W ciągu roku wystawiały nieraz po kilka sztuk.

Życie muzyczne rozwijało się zwłaszcza pomyślnie w formie chórów przykościelnych oraz stowarzyszeń śpiewaczych i orkiestr. Uświetniały one uroczystości kościelne i świeckie[12].

Społeczność Gdańska wykazywała duże zainteresowanie sportem i gimnastyką. Uprawiały je dzieci, młodzież i dorośli. W szkole zajęcia sportowe należały do obowiązkowych. Dorośli organizowali się w towarzystwach sportowych i gimnastycznych. Zainteresowaniem dorosłych cieszyły się zwłaszcza takie dyscypliny, jak: żeglarstwo, jeździectwo i szermierka[13].

Oblicze społeczno-polityczne w istotnej mierze kształtowała prasa. Na początku XX w. ukazywało się w Gdańsku kilka tytułów cieszących się dużym zainteresowaniem czytelniczym. Ich wydawcami były przede wszystkim partie polityczne[14]. Dużą poczytnością cieszyła się „Danziger Zeitung" — organ liberałów, „Danziger Allgemeine Zeitung" — organ konserwatystów, „Danziger Neueste Nachrichten" — formalnie gazeta nie związana z żadną z partii politycznych, a faktycznie wyrażająca program liberałów i „Volkswacht" — organ socjaldemokratów oraz „Gazeta Gdańska", redagowana w języku polskim i reprezentująca interesy Polaków.

Przemiany kulturalne w Gdańsku na początku XX w. były następstwem

[10] Por. M. Pelczar, *op. cit.*, s. 564 i n.; E. Cieślak, C. Bernat, *op. cit.*, s. 466-469.

[11] Z. Ciesielski, *Teatr polski w Wolnym Mieście Gdańsku 1920-1939*, Gdańsk 1969, s. 29-40.

[12] L. Mokrzecki, *Z problematyki wychowania muzycznego w Wolnym Mieście Gdańsku*, „Przegląd Historyczno-Oświatowy", 1968, nr 2, s. 222-232; E. Rymarz, *Działalność polskich towarzystw śpiewaczych i orkiestralnych w Wolnym Mieście Gdańsku*, „Zeszyty Naukowe Państwowej Wyższej Szkoły Muzycznej", 1972, t. 11, s. 81-107.

[13] Por. J. Gaj, *Zarys historii polskiej kultury fizycznej w Wolnym Mieście Gdańsku 1920-1939*, Warszawa-Poznań 1976, s. 16-21.

[14] Por. A. Romanow, *Prasa polska w Wolnym Mieście Gdańsku 1920-1939*, Gdańsk 1979, s. 12-24.

przeobrażeń ekonomicznych; mieściły się one w ramach ogólnoświatowych tendencji przemian, związanych z szybkim rozwojem stosunków kapitalistycznych; miały jednak też swoją gdańską specyfikę. Specyfikę tę wyznaczały m.in. rzeczywistość historyczno-narodowościowa (poprzez kulturę wykazywano tu niemieckość bądź polskość miasta i regionu), związek z morzem oraz gospodarką morską (ukształtowanie się modelu kultury portowo-morskiej), przywiązanie do regionalnego kolorytu (troska o pielęgnowanie tradycji kultury kaszubskiej tak w sferze materialnej, jak i duchowej, a zwłaszcza w postawach i zachowaniach społeczno-politycznych oraz obrzędowości).

Specyficzny rozdział w dziejach Gdańska rozpoczął się po pierwszej wojnie światowej[15]. W czasie konferencji paryskiej, kończącej wojnę światową, miasto stało się przedmiotem sporu: czy przyznać je Polsce, czy pozostawić je w ramach państwa niemieckiego? Wobec sprzecznych interesów i stanowisk mocą traktatu wersalskiego utworzono 28 czerwca 1919 r. Wolne Miasto Gdańsk. Obejmowało ono terytorium — 1893 km^2, na którym zamieszkiwało ponad 356 tysięcy osób.

Wolne Miasto Gdańsk określano mianem „dziwoląga prawnopolitycznego"[16]. Twór ten nie miał statusu ani państwowości, ani miasta; znajdował się pod protektoratem Ligi Narodów; niektóre zaś należały do władz gdańskich (Volkstagu i Senatu). Polska reprezentowała interesy Wolnego Miasta na arenie międzynarodowej; miała formalnie zagwarantowane uprawnienia portowe, celne, kolejowe, pocztowe itp. Twór ten nie zadowolił ani Polski, ani Niemców; stał się kością niezgody w relacjach polsko-niemieckich[17].

Na obszarze Wolnego Miasta ok. 90% ludności stanowili Niemcy, 9,1% Polacy oraz 0,9% inne narodowości. Za obywateli Wolnego Miasta uznano tych wszystkich, którzy mieli na jego obszarze stałe zameldowanie w dniu 10 stycznia 1920 r., tj. w dniu wejścia w życie postanowień traktatu wersalskiego.

Mimo że Wolne Miasto było nowym tworem prawnopolitycznym, to w jego strukturze pozostawały stare elementy pruskie, takie jak: aparat administracyjny, sądowniczy, policyjny oraz system partii politycznych. Władze gdańskie czyniły wszystko od pierwszych dni jego istnienia by nie był „zagranicą dla Niemiec".

Rozwój kultury w Wolnym Mieście odbywał się pod ustawicznym ciśnieniem polityki[18]. Senat — najwyższy organ władzy wykonawczej — zdecydowanie szerzył przekonanie, że twórcami i nosicielami kultury na tym obszarze byli Niemcy i dlatego nakładał na kulturę ważne posłannictwo bojownika „na zagrożonym przez polskość terenie".

Władze gdańskie dużą wagę przywiązywały do doboru kadr dla instytucji kulturalnych. Senat dbał, by stanowiska kierownicze takich instytucji,

[15] Por. J. Makowski, *Prawno-państwowe położenie Wolnego Miasta Gdańska,* Warszawa 1923; S. Mikos, *Struktura społeczna i problem narodowościowy w Wolnym Mieście Gdańsku,* „Zeszyty Naukowe Wydziału Humanistycznego. Historia", 1975, nr 4; A. Chodubski, *Polacy w Wolnym Mieście Gdańsku,* „Bundesstrasse B-1" 1994, nr 2-3.

[16] C. J. Burckhard, *Moja misja w Gdańsku 1937-1939,* Warszawa 1970, s. 10.

[17] Por. S. Mikos, *Działalność Komisariatu Generalnego Rzeczypospolitej Polskiej w Wolnym Mieście Gdańsku 1920-1939,* Warszawa 1971.

[18] Por. A. Chodubski, *Główne założenia polityki kulturalnej...,* s. 125 i n.

jak: szkoły, biblioteki, muzea, teatry, kina powierzać ludziom specjalnie sprowadzonym z głębi Niemiec. Stanowiska ich zastępców powierzano Niemcom gdańskim. W ciągu pierwszych kilku lat istnienia Wolnego Miasta sprowadzono ok. 600 pracowników kultury z głębi Niemiec[19].

Wobec wzrastających potrzeb kadrowych utworzono w 1922 r. na Politechnice Gdańskiej Wydział Humanistyczny. Jego zadaniem było kształcenie kadr świadomych roli oraz posłannictwa niemieckiego na Wschodzie[20]. Na pracownikach Wydziału Humanistycznego spoczywała powinność prowadzenia badań, których celem było wykazanie opinii światowej, że twórcami kultury i jej szerzycielami na tym obszarze byli tylko Niemcy. Pracownicy ci wywiązywali się z zadań często nadzwyczaj gorliwie; dowodzili, że krzywda spotkała Niemcy na Wschodzie wskutek postanowień traktatu wersalskiego. Niektórzy pracownicy politechniki równocześnie z pracą na uczelni pełnili funkcje kierownicze instytucji kulturalnych, np. historycy — Erich Keyser był dyrektorem Muzeum Miejskiego, zaś Walter Recke — dyrektorem Archiwum Gdańskiego.

W działalności kulturalnej szczególną rolę przywiązywano do kwestii popularyzacyjnych. Ważną misję wyznaczano w tym względzie prasie. Wspierano działalność odczytową, wystawienniczą; zabiegano o organizację tu międzynarodowych kongresów, zjazdów, sympozjów. Gdańsk zyskał miano miasta kongresów[21]. Do zjazdów, kongresów itp. starannie się przygotowywano; włączano do ich obsługi całą strukturę propagandową i agitacyjną, nie szczędząc na to nakładów finansowych.

Od 1935 r. czytelne stały się w Gdańsku hasła rewizjonistyczne, skierowane przeciw statusowi Wolnego Miasta. Pojawiły się broszury i pocztówki propagujące pilną potrzebę rewizji granic[22].

W całokształcie niemieckiej twórczości artystycznej Wolnego Miasta zarysowało się bałwochwalcze gloryfikowanie wszystkiego co niemieckie. Obsesyjnie dokumentowano, że Polacy nic nie wnieśli do kultury miasta, chociażby z racji swej znikomej liczebności. Dowodzono, że w średniowieczu Polacy stanowili w Gdańsku zaledwie 1% mieszkańców, a w czasach nowożytnych liczba ta uległa dalszemu zmniejszeniu się.

Linia ideologiczna wyraźnie zarysowała się w systemie edukacyjnym. Od 1936 r. programy nauczania w Wolnym Mieście opierały się na programach III Rzeszy. W podręcznikach przygotowanych specjalnie w Wolnym Mieście kreślono negatywne stereotypy Polaków, ukazując ich jako ludzi nietolerancyjnych, leniwych, próżnych (wielu z Polaków — twierdzono — tak nisko upadło, że chodziło boso, niemniej nosiło u nóg ostrogi, u boku dużą szablę, często bez pochwy bądź pochwę bez szabli)[23].

Poprzez propagandę wytworzono w Wolnym Mieście psychozę zagrożenia niemieckości. Pisał o tym Eugeniusz Kwiatkowski następująco: „W Gdańsku wytworzył się stan chorobliwej psychozy narodowej. Myślą, z którą budzi się i zasypia każdy prezydent Wolnego Miasta, każdy senator,

---

[19] *Ibidem*, s. 127.
[20] M. Cieśla, *op. cit.*, s. 10 i n.
[21] A. Chodubski, *Główne założenia polityki kulturalnej...*, s. 134-135.
[22] Por. S. Mikos, *Działalność Komisariatu Generalnego...*, s. 230 i n.
[23] Por. H. Polak, *Szkolnictwo i oświata polska w Wolnym Mieście Gdańsku 1920-1939*, Gdańsk 1978, s.105.

każdy polityk niemiecki, jest obawa, czy nie będzie on kiedyś obwiniony, że właśnie za jego przyczyną wzmocnił się element polski w Gdańsku. Wydaje się każdemu z nich, iż zostali postawieni jako żołnierze przy samotnej reducie, a honor ich wymaga namiętnej obrony każdej relikwii ducha niemieckiego"[24].

Istotny aspekt rozwoju kultury stanowiła jej strona finansowa. Mimo że ogólna sytuacja finansowa Wolnego Miasta nie była najlepsza, to na rozwój kultury Senat gdański nie szczędził nakładów. Od 1926 r. rząd niemiecki przekazywał Wolnemu Miastu różnymi kanałami pomoc finansową, dochodzącą do jednej trzeciej budżetu gdańskiego. Była to pomoc na rzekomą walkę z „polonizacją Gdańska".

W Gdańsku przywiązywano dużą wagę do uczestnictwa w kulturze emerytów, inwalidów wojennych i rentierów. W nich widziano prawdziwych szermierzy niemczyzny na zagrożonym niemieckim Wschodzie. Było to istotne, bowiem prawie jedną trzecią ludności stanowili w Wolnym Mieście ludzie w wieku poprodukcyjnym[25].

Polacy próbowali bronić praw zagwarantowanych im aktami normatywno-prawnymi regulującymi status Wolnego Miasta Gdańska. Nie mieli jednak szerokiego poparcia ze strony rządu polskiego. W konsekwencji walkę o swe prawa przegrywali. Niemniej zapisali wiele chlubnych kart działalności społeczno-kulturalnej[26]. Jedną z nich stanowiła działalność Gdańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauki i Sztuki, założonego w 1922 r. Towarzystwo podjęło walkę z tendencyjnym naświetlaniem problemów polsko-gdańskich przez naukę niemiecką. Wykładnię tej walki dawało na łamach swego pisma „Rocznik Gdański". Do 1939 r. ukazało się 12 jego tomów.

Polskie życie kulturalne zasadniczo toczyło się w nurcie amatorskim; nie było ono szeroko widziane w panoramie kulturalnej Wolnego Miasta; pozostawało w swoistym ukryciu, a w rzeczywistości było ono dość bogate[27]. Marian Pelczar zwracając uwagę na jego rozwój pisał, np. „Bardzo liczni Polacy z głębi kraju zwiedzający Gdańsk nie dostrzegali zupełnie ukrytego jego nurtu polskiego, a widząc, zwłaszcza na głównych ulicach miasta, narzucającą się wszędzie niemczyznę, opuszczali Gdańsk pod wrażeniem bardzo fałszywym, że jego dawna przedrozbiorowość jest już bezpowrotnie stracona"[28].

Polski nurt amatorskiego życia kulturalnego bogato prezentował się w sferze teatru, muzyki, sztuk plastycznych, rozwoju prasy; mimo licznych przeszkód administracyjnych pomyślnie rozwijało się polskie szkolnictwo. Polacy mieli zagwarantowaną możliwość rozwoju własnego szkolnictwa zarówno publicznego, jak i prywatnego. Do 1935 r. istniały dwie samodzielne

[24] E. Kwiatkowski, *Dysproporcje*, Kraków 1932, s. 175.

[25] Por. A. Drzycimski, *Polacy w Wolnym Mieście Gdańsku w latach 1920-1933*, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1978, s. 158-159.

[26] Por. K. Trzebiatowski, *Szkolnictwo i oświata polska w Wolnym Mieście Gdańsku 1918-1939*, „Przegląd Zachodni", 1956, nr 3-4, s. 324-338 H. Polak, *op. cit.;* A. Romanow, *op. cit.;* Z. Ciesielski, *op. cit.;* L. Mokrzecki, *op. cit.;* J. Gaj, *op. cit.;* A. Chodubski, *Środowisko polskich artystów plastyków w Wolnym Mieście Gdańsku*, „Rocznik Gdański" t. 50, z. 2, Tenże, *Polacy w Wolnym Mieście...* .

[27] Por. M. Pelczar, *op. cit.*, s. 575-589.

[28] *Pięćdziesiąt lat Gdańskiego Towarzystwa Naukowego 1922-1972. Księga Pamiątkowa*, Gdańsk 1972, s. 36.

polskie szkoły publiczne oraz w siedmiu szkołach niemieckich istniały klasy polskie. Program nauczania obowiązywał taki sam, jak w szkołach niemieckich. Złożony był obraz szkolnictwa prywatnego. Mecenat nad nim sprawowała Macierz Szkolna. Organizacja powołana do życia 26 listopada 1921 r. Między innymi roztaczała opiekę nad Gimnazjum Polskim, Szkołą Handlową, Szkołą Średnią, Wyższą Szkołą Handlową, filią Szkoły Powszechnej w Nowym Porcie, filią Szkoły Powszechnej we Wrzeszczu, Konserwatorium Muzycznym, Zawodową Szkołą Dokształcającą. Macierz Szkolna dużą uwagę poświęcała wychowaniu przedszkolnemu, którym starała się objąć jak najszerszy krąg dzieci. Swoistą rolę przedszkoli spełniały ochronki. Oprócz przygotowania do systematycznej nauki szkolnej uczono w nich języka polskiego, polskich pieśni i zwyczajów. Pierwszą tego rodzaju ochronkę założono w 1920 r. przy ul. Żabi Kruk 1.

W warunkach skomplikowanej sytuacji politycznej Wolnego Miasta dosyć bujnie rozwijało się życie polskich organizacji. W wielu przypadkach stanowiły one kontynuację działalności zapoczątkowanej w II połowie XX w. Korzystano z doświadczeń tamtego okresu, zwłaszcza towarzystwo „Ogniwo" założone w 1876 r. stąnowiło doskonały wzorzec. „Ogniwo" położyło duże zasługi na polu budzenia świadomości narodowej oraz wzmacniania odporności wobec pruskiej polityki wynaradawiania. Zajmowało się popieraniem czytelnictwa, organizowaniem odczytów, dużo miejsca poświęcało działalności artystycznej, a przede wszystkim rozwojowi amatorskiego życia teatralnego. Doświadczenia organizacyjnego dostarczały także: Towarzystwo Ludowe „Jedność"., Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół", Towarzystwo Śpiewu „Lutnia", Towarzystwo Ludowe „Oświata", Towarzystwo Polek. W 1919 r. władze pruskie rozwiązały wszystkie organizacje polskie istniejące w Gdańsku. Po utworzeniu Wolnego Miasta wznowiły one działalność.

Początkowo najszerszy zasięg oddziaływania miała Naczelna Rada Ludowa, zwana również Gdańską Radą Ludową (GRL). Dążyła ona do skupienia wszystkich polskich stowarzyszeń o charakterze politycznym, kulturalno-oświatowym i zawodowym. W kwietniu 1920 r. przekształciła się w organizację społeczno-polityczną o nazwie Gmina Polska w Wolnym Mieście Gdańsku. Gmina Polska podjęła się zadania zintegrowania wszystkich organizacji polskich na terenie Wolnego Miasta. Na początku lat 20. było ich ponad 50, w latach 30. — ponad 70. Były to związki zawodowe, organizacje kulturalno-oświatowe, towarzystwa ludowe, kobiece, gimnastyczne, śpiewacze, młodzieżowe, studenckie i inne.

Od pierwszych lat istnienia Wolnego Miasta organizacje polskie wskazywały na potrzebę jak najszybszego zorganizowania ośrodka kultury polskiej, w którym koncentrowałaby się działalność patriotyczna i narodowa. Idea ta podnoszona była już na początku XX w. Wtedy mówiono o tak zwanym Domu Polskim. Przed pierwszą wojną światową zebrano fundusze na jego budowę. Sfinalizowanie idei nastąpiło 14 grudnia 1924 r. Władze polskie przekazały na ten cel pokoszarowy gmach stojący przy ulicy Wałowej 15/16[29].

[29] Por. A. Chodubski, *Z genezy i działalności Domu Polskiego w Gdańsku*, „Rocznik Gdański", 1989, t. 49, z. 2, s. 83-102.

W Domu Polskim powstały: duża sala teatralna, konferencyjna, świetlica, pomieszczenia dla wszystkich organizacji polskich, restauracja, sale przeznaczone na cele oświatowe oraz część hotelowa.

Społeczność polska w Wolnym Mieście Gdańsku była nieskonsolidowana, często skłócona. Zwłaszcza konflikty rodziły się między autochtoniczną ludnością polską a ludnością napływową, głównie z tzw. Kongresówki. Rodziły się nawet hasła „Gdańsk dla gdańszczan". W dużej mierze odpowiedzialność za ten stan rzeczy ponosiły władze polskie; nie potrafiły one zapobiec wielu wewnętrznym konfliktom, a nierzadko przyczyniały się do ich rozniecania. Stawały się partnerem w walce, a nie rozjemcą.

Konflikty wewnętrzne doprowadziły do utworzenia w 1933 r. konkurencyjnej organizacji w stosunku do Gminy Polskiej, tj. Związku Polaków w Wolnym Mieście Gdańsku. Spowodowało to dalszy rozłam wśród społeczności polskiej, a też naraziło na szwank interesy Polski w Gdańsku. W krótkim czasie Polacy zaczęli uświadamiać sobie szkodliwość rozbicia organizacyjnego i podjęli próby mające doprowadzić do ponownej konsolidacji. Dokonała się ona 2 maja 1927 r.

W kształtowaniu życia kulturalnego Wolnego Miasta istotną rolę odgrywał Kościół[30]. Senat gdański zdając sobie sprawę ze specyficznych metod oddziaływania Kościoła na społeczeństwo powziął zamiar pozyskania go do celów politycznych. W 1921 r. podjął starania o terytorialne usamodzielnienie Kościoła, 24 kwietnia 1922 r. została utworzona na terytorium Wolnego Miasta Gdańska administracja apostolska bezpośrednio podległa papieżowi. Biskupi gdańscy spełnili oczekiwania Senatu[31].

Pierwsze dni września 1939 r. dały świadectwo stosunku Niemców do polskości w Wolnym Mieście Gdańsku. Brutalnie i z wyjątkową bezwzględnością niszczono wszelkie znamiona polskości[32].

Mimo oficjalnego podporządkowania kultury w Wolnym Mieście, zaznaczyła się jej swoistość. W jej wytworach mocno odbijał się wątek morski. Widoczny był w literaturze, teatrze, muzyce, sztuce plastycznej. Silne było przywiązanie do folkloru kaszubskiego, który uzewnętrzniał się w literaturze oraz sztuce.

Swoistość kultury gdańskiej wyrażała się też w równoległym rozwijaniu kilku jej nurtów. Najogólniej widoczne były trzy nurty: oficjalny — upowszechniający wytwory kultury niemieckiej, lokalny, mieszczańsko-kaszubski oraz polski.

Druga wojna światowa uczyniła Gdańsk terenem ruin i zgliszcz. Jego śródmieście zostało zniszczone w 90%, a przedmieścia w ok. 60%. Nie funkcjonował żaden z miejskich zakładów użyteczności publicznej; nie było wody, prądu, gazu, środków komunikacji miejskiej[33].

W kwietniu 1945 r. rozpoczęła się odbudowa miasta. Odbywała się

[30] Por. M. Plenkiewicz, *Kościół katolicki w Wolnym Mieście Gdańsku 1933-1939*, Bydgoszcz 1980; A. Chodubski, *Obraz wyznaniowości w Wolnym Mieście Gdańsku*, „Rocznik Gdański", 1991, t. 51, z. 2, s. 99-112.

[31] Por. A. Baciński, *Polskie duchowieństwo katolickie w Wolnym Mieście Gdańsku 1919-1939*, „Studia Gdańskie", 1973, t. 1; M. Plenkiewicz, *op. cit.*

[32] Por. W. Jastrzębski, J. Sziling, *Okupacja hitlerowska na Pomorzu Gdańskim w latach 1939-1945*, Gdańsk 1979, s. 237-270.

[33] Por. M. Stryczyński, *Gdańsk w latach 1945-1948. Odbudowa organizmu miejskiego*, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Łódź 1981, s. 10 i n.

„w pocie największego poświęcenia" przez systematycznie napływającą ludność z Pomorza, repatriantów z terenów wschodnich oraz ludność z różnych regionów Polski, poszukującą tu miejsca osiedlenia się i pracy. W tym czasie tworzyły się pierwsze organy władzy państwa polskiego w Gdańsku oraz wysiedlana była ludność niemiecka[34].

Odbudowując miasto zwracano uwagę na jego zabytki; inwentaryzowano i zabezpieczano je; odbudowując domy mieszkalne wykazywano troskę o zabezpieczenie urbanistycznego zespołu dawnego Głównego Miasta; dążono do przywrócenia dawnego stanu licznych obiektów zabytkowych, jak np. Ratusz Głównego Miasta, kościoły: Mariacki, św. Katarzyny, św. Trójcy, Wielki Żuraw, Zbrojownia, Wielki Młyn, cały zabytkowy ciąg drogi Królewskiej (ul. Długa i Długi Targ).

Odbudowując miasto tworzono równolegle infrastrukturę, a w tym instytucje kulturalne. W 1945 r. powstał nowy system szkolnictwa. Uruchomiono sieć przedszkoli, szkolnictwa podstawowego, zawodowego, ogólnokształcącego oraz domów dziecka. W 1945 r. otwarto 26 szkół podstawowych. W latach następnych systematycznie sieć szkolnictwa powiększała się. Wśród uczących się znaczną część stanowili ludzie dorośli.

Od 1945 r. zaczęto organizować szkolnictwo wyższe. W latach 1945-1946 utworzono prawie wszystkie istniejące aktualnie szkoły wyższe w Gdańsku. Najwcześniej uruchomiono Politechnikę Gdańską. Jej organizację zaczęto już w kwietniu 1945 r., tworzono ją na bazie i gruzach Technische Hochschule. Formalnie powołano ją dekretem Rady Ministrów z 24 maja 1945 r. Wykład inauguracyjny odbył się w uczelni w październiku 1945 r. Drugą uczelnią, tworzoną również od kwietnia 1945 r., była Akademia Medyczna, zwana wtedy Akademią Lekarską. Formalnie utworzono ją na mocy dekretu prezydenta Krajowej Rady Narodowej z 8 października 1945 r. Jesienią 1945 r. powstały uczelnie artystyczne. Państwowa Wyższa Szkoła Sztuk Plastycznych, początkowo istniejąca jako Instytut Sztuk Plastycznych oraz Akademia Muzyczna, pierwotnie istniejąca jako Instytut Muzyczny, a później Wyższa Szkoła Muzyczna.

Nieco odmienną drogę rozwoju miały wyższe szkoły pedagogiczna i ekonomiczna, z których utworzono w 1970 r. uniwersytet. Wyższa Szkoła Pedagogiczna powstała na bazie trzyletniej szkoły kształcącej nauczycieli dla szkół podstawowych, utworzonej w 1946 r., oraz Wyższa Szkoła Ekonomiczna powstała na bazie Wyższej Szkoły Handlu Morskiego, utworzonej w 1945 r.

W pierwszych latach powojennych powzięto ideę utworzenia w Gdańsku centrum kultury północnej Polski. Do realizacji tej idei ludzi kultury gdańskiej przystąpili z wielkim entuzjazmem. Włączyli do niej środki masowego przekazu — radio, prasę, kino, a później telewizję. Gdańska radiostacja rozpoczęła nadawanie audycji 10 czerwca 1945 r.; 19 maja 1945 r. zaczął ukazywać się „Dziennik Bałtycki". Jego protoplastą było pięć numerów „Biuletynu Bałtyckiego", które ukazały się na początku maja 1945 r. Od 1946 r. ukazywała się wkładka do „Dziennika Bałtyckiego" — „Rejsy", prezentująca zagadnienia kulturalne oraz popularyzujące naukę. W 1947 r.

[34] *Ibidem.*

zaczął ukazywać się drugi organ gazety codziennej „Głos Wybrzeża". Jego protoplastą była mutacja gdańska „Głosu Ludu", ukazująca się od 1946 r.

W latach 40. społeczność gdańska wykazywała duże zainteresowanie uczestnictwem w życiu kulturalnym. Duża była frekwencja w teatrach, kinach, muzeach. W 1945 r. utworzono Filharmonię Bałtycką oraz Teatralny Gdański Zespół Artystyczny i Teatr Miejski „Wybrzeże". Systematycznie powiększała się sieć kin, bibliotek, muzeów.

Wysokie tempo ciągłego rozwoju kulturalnego wyraźnie znaczyło się w Gdańsku do 1949 r. W latach następnych nastąpiła swoista stabilizacja, a częściowo stagnacja. Gdańsk umacniał się jako ośrodek nauki i kultury zgodnie z ogólnymi wytycznymi polityki kulturalnej państwa[35]. Do instytucji kultury przybywali różni ludzie z głębi kraju, mający często bogatą przeszłość aktywności społeczno-politycznej. Instytucje reorganizowały się przyjmując wzorce płynące z instytucji ministerialnych[36].

Wyraźna zmiana nastąpiła w ruchu kulturalnym w połowie lat pięćdziesiątych. Pojawili się w nim nowi ludzie, inicjujący nowe przedsięwzięcia twórcze. Zaznaczyła się wtedy aktywność kulturalna nad działalnością kulturalną. Powstały nowe placówki życia kulturalnego, które zwróciły na siebie uwagę nie tylko społeczności Wybrzeża, ale i kraju. Zwłaszcza pomyślnie rozwijał się teatr. Powstały wtedy: Studio Rapsodyczne (1957 r.), Teatr Powszechny Województwa Gdańskiego, który przekształcił się w Scenę Objazdową Teatru „Wybrzeże", a następnie Teatr Ziemi Gdańskiej, Teatr Lalki „Miniatura" (1958 r.). W Teatrze Wybrzeże pojawili się tacy twórcy, jak: Zbigniew Cybulski (1927-1967), Bogusław Kobiela (1931-1969), Andrzej Wajda (ur. 1926). Na scenach gdańskich występowali znani aktorzy. Powstały wtedy oryginalne pomysły teatralne, jak studencki teatr „Bim-Bom" czy teatrzyk studentów Wyższej Szkoły Sztuk Plastycznych „Co-To"[37].

Okres ten znamionowały różnorodne nowe zjawiska w życiu literackim, muzycznym, plastyce. Dokonywano swoistych rozliczeń dotychczasowych linii rozwoju, ich przewartościowań, stawiano nowe cele i zadania twórcze. Pojawiły się nowe tytuły wydawnicze. Okres ten zwykło się określać złotym w powojennej kulturze gdańskiej.

Lata sześćdziesiąte i siedemdziesiąte były realizacją centralnie sterowanej polityki kulturalnej państwa. Rozwój kultury odbywał się pod nadzorem instytucji państwowych. Państwo było mecenasem wszelkich przedsięwzięć i działań. Obowiązywała w tym względzie zasada planowania. Na kulturze spoczywały ważne zadania wychowawcze. Państwo finansując kulturę, promowało ją oraz oczekiwało ściśle określonych wytworów. Był to okres pomyślny z uwagi na kształtowanie kadry specjalistów i na rozwój bazy twórczej, tj. tworzenie instytucji uczestnictwa kulturalnego.

Państwo uwzględniało w polityce kulturalnej wartości ogólnokrajowe oraz regionalne[38]. W odniesieniu do Gdańska stało na stanowisku podtrzymywania w nim centrum kultury w północnej części kraju. Kształtowało jej

---

[35] Por. *Rozwój społeczno-gospodarczy miasta Gdańska w okresie kadencji sejmu PRL i rad narodowych 1965-1968*, Gdańsk 1969; E. Cieślak, C. Biernat, *op. cit.*, s. 559 i n.

[36] Por. B. Czyżak, *Dylematy. Kultura na Wybrzeżu 1945-1980*, Gdańsk 1985, s. 241 i n.

[37] Por. A. Cybulski, *Nabrzeże kultury. W poszukiwaniu modelu*, „Gdański Rocznik Kulturalny", 1969, t. 4.

[38] Por. B. Czyżak, *op. cit.*, s. 268 i n.

charakter masowy, lansując przekonanie o kulturze masowej jako odpowiadającej wyzwaniom wobec aktualnej rzeczywistości społeczno-politycznej oraz wobec przyszłości. Kultura miała być na miarę postępu naukowo-technicznego (do muzyki, plastyki starano się włączyć jak najwięcej techniki). Ważną część programu w zakresie kształtowania polityki kulturalnej stanowił utylitaryzm. Upowszechnieniem kultury miały zajmować się przede wszystkim „organizacje masowe". W tym względzie zarysowało się duże zinstytucjonalizowanie, bezpośrednio podległe czynnikom partyjnym i rządowym. Indoktrynacja stawała się wszechobecna, wyeliminowany został ruch amatorski i filantropijny[39]. Instytucją mającą największy wpływ na kształt życia kulturalnego w Gdańsku był Wydział Kultury Urzędu Wojewódzkiego.

Na przestrzeni lat obserwowało się w tym względzie jednak pewne preferencje dla niektórych środowisk twórczych bądź nawet sublokalnych. W latach siedemdziesiątych lansowano np. rozbudowę sieci wiejskich placówek kulturalno-oświatowych, powstrzymując rozbudowę instytucji artystycznych w dużych ośrodkach[40].

Nowy rozdział rozwoju kultury w Polsce, a także w Gdańsku zarysował się w latach osiemdziesiątych. Pod wpływem ważkich przemian społeczno-politycznych poddano ocenie dotychczasowy rozwój kultury. Wskazano, że skutkiem negatywnym było nadmierne jej „odprywatyzowanie", hamowanie inwencji twórczej i osłabienie atrakcyjności oferty kulturalnej. Na początku lat osiemdziesiątych zauważano jednak i pozytywne cechy w rozwoju kultury, m.in. stabilność podstaw ekonomicznych instytucji kultury, ich odporność na koniunkturalne wahania, a także materialne wspieranie twórców, umożliwiające im profesjonalizację. Pozytywnie postrzegano też integrowanie przez kulturę społeczeństwa dla realizacji celów społeczno-politycznych i nawet gospodarczych. Wskazywano wtedy, że istnieje potrzeba dwóch nurtów rozwoju kultury — spontanicznego i instytucjonalnego.

W 1987 r. władze miasta przyjęły nowy program rozwoju kultury w Gdańsku do 2000 r.[41]. Wskazano w nim, że stan i widok życia artystycznego i umysłowego świadczy, że ogólny trend rozwojowy kultury w mieście zmierza w dół, niezależnie od determinant ogólnokrajowych. Brak jest nowych (przy zaniku starych) żywych struktur inspirujących i integrujących, wyzwalających inwencję społeczną, twórczą. Miastu brak jest idei lansowania określonych wartości kulturalnych, nie istnieje też program konfrontacji idei.

W programie wskazano, że zadaniem lat nadchodzących jest konsekwentna obrona wartości najwyższych, które budują znaczenie Gdańska. Stopień jego otwartości na Europę zależeć będzie od tego, jakie nowe zjawiska i idee będą tu powstawały i rozchodziły się z tego miasta w świecie jako ważne i trwałe osiągnięcia. Czy lata nadchodzące będą okresem wyżu rozmaitych dziedzin kultury i nauki tworzonych przez gdańskich twórców

---

[39] *Ibidem*, s. 298. i n.

[40] Por. J. Kossak, *Rozwój kultury w Polsce Ludowej*, Warszawa 1974.

[41] *Uwarunkowania rozwojowe kultury w Gdańsku do roku 2000*, Urząd Miejski w Gdańsku, Gdańsk 1987.

we wzajemnej integracji? Czy odwrócony zostanie trend ucieczki z miasta ludzi sztuki na rzecz napływu nowych indywidualności, wnoszących nowy twórczy ferment[42].

Kolejny przełom zarysował się w rozwoju gdańskiej kultury. Zaznaczył się on po zmianach politycznych, wynikających z wyborów do najwyższych władz 4 czerwca 1989 r. Zjawiska przeobrażeń ustrojowych silnie odbijają się na kształcie i obliczu kultury. Rozwój licznych dziedzin kultury został fundamentalnie zakwestionowany. W przewartościowaniach kierunków życia kulturalnego, ocenie ich twórców oraz ich dokonaniach często pomija się rzeczywistość, kreśli się zaś skrajnie tendencyjne obrazy pomówień ideologicznych. Wykładnię w tym względzie daje w Gdańsku zwłaszcza „Dziennik Bałtycki"[43].

Ogólnie można stwierdzić, że rozwój kultury gdańskiej w XX w., mimo że odbywał się pod silnym ciśnieniem ideologii i polityki, zaznaczył swą swoistość. W wytworach kultury silna jest tu obecność Bałtyku oraz Kaszubszczyzny. Jest to kultura śmiała i otwarta na nowe prądy społeczne, polityczne, gospodarcze, a przede wszystkim kulturalne.

The Uniqueness of Gdańsk Culture in the Twentieth Century

SUMMARY

The article demonstrates that the complex political history of Gdańsk has left clear reflexes in the form and image of its cultural life. In the twentieth century we can distinguish three separate periods in the development of the city's culture. The first lasted until the outbreak of World War II. It was characterized by a unique explosion of cultural development. The second period covered the time between the two world wars. Gdańsk was at the time a free city, in which the contradictory interests the time a free city, in which the contradictory interests of Poland and Germany met in confrontation; the city's culture was subservient to political struggle, and the third period begins after World War II. We can distinguish within it several sub-periods connected with momentous social and political changes taking place in Poland.

The cultural changes of the turn of the century were the consequence of economic transformations; they emerged in the context of worldwide trends connected with the development of capitalism. They also had their peculiarly local character however. This local colouring was determined by, *inter alia,* the historical and national circumstances of the city, its links with the sea and maritime economy and by being nurtured in the tradition of Cashubian culture.

During the Free City period the culture of Gdańsk was largely dominated by political objectives. All signs of Polishness were eliminated. Polish culture could develop only in amateur forms. Despite being constantly suppressed this amateur movement was quite impressive. The administrative authorities of the city promoted cultural policies whose principal aim was to prove to the public opinion of the world that the city was greatty influenced by German. In spite of this strong ideological pressure, in spite of the confrontation of national interests, the culture of Gdańsk had its own unique characteristics.

A similar tendency surfaced in the post-war culture of Gdańsk. In spite of conflicting tendencies and trends the unique character of Gdańsk culture is clearly perceivable.

Translated by *Wojciech Kubiński*

[42] *Ibidem,* s. 3-4.

[43] Por. np. „Dziennik Bałtycki", nr 62, z 13 III 1992 r.

KOMUNIKATY INSTYTUTU BAŁTYCKIEGO
GDAŃSK 1998, ZESZYT 44

Z ŻAŁOBNEJ KARTY

EDWARD KĄTOWSKI (1924-1995)

Edward Kątowski urodził się 12 października 1924 r. w Bydgoszczy. Był synem Maksymiliana i Marianny z Kamrowskich. Ojciec z zawodu stolarz pracował w Warsztatach Kolejowych w Bydgoszczy. W małżeństwie było troje dzieci: Edward i Alfons oraz córka Marta. Edward do wybuchu wojny z Niemcami ukończył dwie klasy gimnazjum ogólnokształcącego. W okresie okupacji, w latach 1942-1943, był zatrudniony w firmie zajmującej się importem drewna, jako robotnik placowy. W 1943 r. jego rodzice przyjęli niemiecką listę narodową III grupy (volksdeutsch). W listopadzie 1944 r. Edward został powołany do służby wojskowej w Wehrmachcie, którą pełnił w Giessen koło Frankfurtu do marca 1945 r. W marcu zdezerterował oddając się w ręce wojsk armii radzieckiej. Zwolniony z obozu jenieckiego wrócił do Bydgoszczy 28 V 1945 r. (31 X całkowicie zrehabilitowany). W grudniu 1945 r. podjął pracę w Państwowym Instytucie Naukowym Gospodarstwa Wiejskiego w Bydgoszczy w charakterze asystenta. Na stanowisku tym pozostawał do 31 VIII 1947 r. Pracując jednocześnie uzupełniał wykształcenie systemem eksternistycznym. W liceum handlowym uzyskał świadectwo dojrzałości. Ukończył także kurs pedagogiczny. Jesienią 1947 r., po złożeniu egzaminu wstępnego, przyjęty został na studia w Wyższej Szkole Handlu Morskiego w Sopocie. Przeniósł się wówczas do Gdańska, gdzie podjął pracę w Instytucie Bałtyckim, który po zakończonej wojnie reaktywował swą działalność przerwaną w 1939 r. Zatrudniony został początkowo w charakterze pracownika biurowego, następnie w dziale wydawnictw, a od 1949 r. w Morskim Archiwum Gospodarczym tegoż instytutu. Po likwidacji Instytutu Bałtyckiego w 1950 r. przeniesiony został do Morskiego Instytutu Technicznego w Gdańsku na stanowisko pracownika naukowego. Tego samego roku ukończył w WSHM studia zawodowe I stopnia. Podjął wówczas w tej uczelni dodatkowo pracę jako kontraktowy asystent. Z dniem 1 IX 1951 r. na wniosek WSHM Kątowski przeniesiony został z Morskiego Instytutu Technicznego do Katedry Organizacji Transportu Morskiego na stanowisko starszego asystenta. Nadal poszerzał swe kwalifikacje zawodowe. W kwietniu 1952 r. ukończył studia II stopnia w Szkole Głównej Planowania i Statystyki w Warszawie, uzyskując tytuł zawodowy magistra ekonomisty. Praca magisterska nosiła tytuł: *Zagadnienia rozrachunku gospodarczego w portach morskich.* 1 lutego 1953 r. (już po przekształceniu WSHM w Wyższą Szkołę Ekonomiczną) mianowano Kątowskiego adiunktem. Sto-

pień doktora nauk ekonomicznych przyznano mu uchwałą Rady Wydziału Morskiego WSE z dnia 22 VI 1962 r. na podstawie pracy pt. *Polityka frachtowa w transporcie morskim.* Stanowisko adiunkta zajmował nadal w Katedrze Organizacji i Techniki Transportu Morskiego. 1 X 1963 r. objął stanowisko kierownika Zakładu Organizacji i Techniki Przedsiębiorstwa Transportu Morskiego, przekształconego w 1966 r. w samodzielny zakład pn. Zakład Organizacji i Techniki Handlu Morskiego. 1 października tego roku został starszym wykładowcą w Katedrze Ekonomiki Transportu Morskiego. W końcu czerwca 1968 r. minister Oświaty i Szkolnictwa Wyższego powołał Kątowskiego na stanowisko docenta etatowego w WSE; w styczniu 1970 r. uchwałą Rady Wydziału Morskiego, po odbytym kolokwium, nadano mu stopień naukowy doktora habilitowanego nauk ekonomicznych w zakresie ekonomiki transportu na podstawie pracy pt. *Norweska żegluga morska (Studium rozwoju i gospodarczego znaczenia).* Z dniem 1 IV 1987 r. minister Nauki i Szkolnictwa Wyższego mianował go na stanowisko profesora w Uniwersytecie Gdańskim.

Edward Kątowski aktywnie uczestniczył w życiu uczelni, w jej organizacji i rozwoju. Pełnił wysokie funkcje w jej kierownictwie. W 1968 r. powierzono mu funkcję prodziekana Wydziału Morskiego WSE, a w 1969 r. prorektora tej uczelni. Po powołaniu do życia Uniwersytetu Gdańskiego pełnił w latach 1970-1978 i 1982-1984 funkcję prorektora ds. studenckich. Cechowała go głęboka ideowość. Chętnie uczestniczył w działalności społecznej towarzystw naukowych. Był przez wiele lat członkiem Instytutu Bałtyckiego, jego Rady Naukowej, a także przez kilka lat jej wiceprzewodniczącym. Czynnie uczestniczył w życiu politycznym. Od 1947 r. należał do PPS, a następnie do PZPR. Wyróżniał się prawością charakteru, przez co zyskał niekwestionowany szacunek w środowisku akademickim. Poświęcając wiele uwagi kształceniu wysoko kwalifikowanych specjalistów w zakresie transportu morskiego miał opinie znakomitego nauczyciela akademickiego.

Edward Kątowski był żonaty od 4 IV 1956 r. z Teresą Haliną Łado-Moczarską, z którą miał troje dzieci: Hannę (ur. 1956 r.), Tomasza (ur. 1957 r.) i Beatę (ur. 1968) r.

Zmarł 1 lipca 1995 r. Jego zwłoki zostały spopielone.

Czesław Ciesielski

KAZIMIERZ PODOSKI (1923-1995)

Kazimierz Podolski urodził się 15 lipca 1923 r. w Warszawie. Był synem Bohdana i Marii z Ciecierskich. Jego ojciec, z wykształcenia prawnik, był w okresie międzywojennym (1928-1938) posłem na sejm, wicemarszałkiem sejmu i sekretarzem parlamentu (1935-1938). Miał też istotny udział w przygotowaniu konstytucji kwietniowej. Kazimierz mieszkał z rodzicami w Wilnie do 1933 r., a następnie w Warszawie, gdzie w 1939 r. ukończył Gimnazjum im. Stefana Batorego. We wrześniu 1939 r. jego rodzice ewakuowali się do Wilna. Tam, po włączeniu Litwy do ZSRR, zdał w 1941 r. maturę w IX Wileńskiej 10-letniej Szkole Średniej. W latach 1941-1943 był zatrudniony na terenie Wilna przy różnych pracach (pomocnik tynkarza, w administracji zarządu mieszkaniowego, w prywatnym przedsiębiorstwie transportowym, przy konserwacji torów kolejowych). W 1943 r. został wywieziony na tereny Prus Wschodnich, gdzie przebywał jako robotnik budowlany i drwal. W końcowym okresie wojny znalazł się na Półwyspie Helskim, gdzie pracował przy budowie prowizorycznego lotniska. Po kapitulacji wojsk niemieckich na Helu wyjechał do Warszawy, skąd wkrótce Państwowy Urząd Repatriacyjny skierował go do Olsztyna. Tam w oddziale wojewódzkim tego urzędu zatrudniony był do 1949 r., awansując w krótkim okresie do stanowisko naczelnika działu. W tym czasie podjął studia na Wydziale Prawno-Ekonomicznym Uniwersytetu im. Mikołaja Kopernika w Toruniu, uzyskując w 1949 r. stopień magistra praw.

Z dniem 1 XI 1949 r. podjął pracę w Wojewódzkiej Komisji Planowania Gospodarczego w Olsztynie, w której pozostawał do 1955 r. na stanowisku kierownika Działu Planów Zbiorczych. Z początkiem października tego roku przeniesiono go służbowo do Wojewódzkiej Komisji Planowania Gospodarczego w Gdańsku na stanowisko I zastępcy przewodniczącego tej komisji. W roku tym jednocześnie podjął zaoczne studia aspiranckie zakończone 29 XII 1959 r. uchwałą Rady Wydziału Ekonomiki produkcji Szkoły Głównej Planowania i Statystyki nadającą stopień naukowy doktora nauk ekonomicznych w oparciu o rozprawę pt. *Stan i perspektywy rozwoju małych miast i osiedli w województwie gdańskim.*

W WKPG był zatrudniony do 31 VIII 1963 r., pełniąc w niej od listopada 1960 r. obowiązki przewodniczącego. Z dniem 1 IX 1963 r. podjął pracę w pełnym wymiarze godzin w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Gdańsku. Fakt ten wiązał się bezpośrednio ze zwolnieniem go z pracy w WKPG w

następstwie jego spotkania w Holandii z ojcem (podczas podróży służbowej), który po zakończeniu wojny pozostał w Wielkiej Brytanii. Okolicznością sprzyjającą przejściu do WSP były wcześniejsze związki z tą uczelnią, w której od 1959 r. był zatrudniony w wymiarze pół etatu, a ponadto miał już otwarty przewód habilitacyjny i opublikowaną rozprawę pt. *Perspektywy rozwoju sieci osadniczej w województwie gdańskim (na tle przemian osadniczych w Polsce)*. Stopień naukowy docenta (dr. hab.) nauk ekonomicznych w zakresie planowania i polityki ekonomicznej przyznano mu 25 VI 1964 r. uchwałą Rady Wydziału Ekonomiki Produkcji SGPiS.

W WSP powierzono mu początkowo pełnienie opieki nad Zakładem Ekonomii Politycznej, a od 1 III 1965 r. obowiązki kierownika Studium Nauk Politycznych, zaś po zatwierdzeniu stopnia naukowego docenta został kierownikiem Zakładu Ekonomii Politycznej Wydziału Humanistycznego. W roku następnym został prodziekanem tegoż wydziału, dwa lata później, od 1 listopada, powierzono mu funkcję prorektora WSP, którą pełnił do czerwca 1970 r., tj. do chwili włączenia tej uczelni do nowo powstałego Uniwersytetu Gdańskiego. Z dniem 1 VII 1970 r. powołano go na stanowisko dyrektora Instytutu Nauk Politycznych na Wydziale Humanistycznym. Funkcję tę pełnił nieprzerwanie przez 22 lata, tj. do 31 VII 1992 r. Mocą uchwały Senatu UG z 30 IV 1992 r. w miejsce Instytutu utworzono katedry. Profesor objął stanowisko kierownika Katedry Politologii Stosowanej i funkcję tę pełnił do 30 IX 1993 r.

Pozostając na różnych stanowiskach w WSP i UG Profesor systematycznie wzbogacał swój dorobek naukowy. Już w 1970 r. stał się on podstawą nadania mu uchwałą Rady Państwa (10 VII) tytułu naukowego profesora nadzwyczajnego nauk ekonomicznych, zaś 27 X 1976 r. otrzymał tytuł profesora zwyczajnego. W pracach naukowych Profesora można wyraźnie wyodrębnić kilka obszarów badawczych. Do ważniejszych należały: polityka i organizacja oświaty, zagadnienia polityki i planowania społecznego, związki między oświatą i gospodarką, teoria polityki. Na Jego bogaty dorobek naukowy składa się ok. 1000 publikacji, w tym kilkanaście książkowych. W latach 1973-1990 był koordynatorem II stopnia szeregu tematów wielozadaniowych realizowanych przez różne placówki naukowo-badawcze i uczelnie. Utrzymywał też bogate i aktywne kontakty międzynarodowe, uczestniczył w kongresach, sympozjach i konferencjach (Francja, Niemcy, Wielka Brytania, ZSRR). Wykazywał się dużą aktywnością społeczną. Był członkiem wielu towarzystw naukowych i rad naukowych, w tym m.in. Instytutu Pracy i Polityki Społecznej, Instytutu Nauk Pedagogicznych, Instytutu Kultury, Instytutu Kształcenia Nauczycieli, członkiem Gdańskiego Towarzystwa Naukowego (i przewodniczącym Wydziału I), Instytutu Bałtyckiego, członkiem Rady Naukowej i jej przewodniczącym (1978-1987). Uczestniczył w pracach komisji szeregu komitetów naukowych PAN: był zastępcą przewodniczącego Komitetu Nauki o Pracy i Polityki Społecznej, członkiem Komitetu Przestrzennego Zagospodarowania Kraju, Komitetu „Polska 2000" (przy Prezydium PAN).

W uznaniu osiągnięć w pracy zawodowej i społecznej był honorowany wielokrotnie nagrodami rektora UG, ministra Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki oraz medalami i odznaczeniami, a wśród nich: Złotym

Krzyżem Zasługi, Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Medalem Komisji Edukacji Narodowej, Medalem Rodła.

Należał do partii politycznych. Był członkiem PPS (1947-1948), a następnie PZPR (1948-1990).

Z dniem 1 X 1993 r. przeszedł na emeryturę. Zmarł 22 VII 1995 r. Profesor pochowany został 26 lipca w Gdańsku na cmentarzu Srebrzysko. Był żonaty z Maria ze Stankiewiczów, z którą miał troje dzieci: Elżbietę (ur. 1952 r.), Tadeusza Jerzego (ur. 1954 r.) i Bohdana (ur. 1957).

Czesław Ciesielski

ANDRZEJ BUKOWSKI (1911-1997)

W dniu 14 lutego 1997 roku zmarł w Gdańsku profesor Andrzej Bukowski. Pochowany został na cmentarzu Srebrzysko 18 tego samego miesiąca.

Andrzej Bukowski urodził się 30 listopada 1911 roku we wsi Stare Polaszki pod Kościerzyną w rodzinie chłopskiej jako syn Leona i Anny z domu Gołuńskiej. Uczył się najpierw — w latach 1918-1923 — w szkole powszechnej w rodzinnej wsi, następnie — od 1 września 1923 roku — w ośmioklasowym Państwowym Gimnazjum Klasycznym. W roku 1930 otrzymał stypendium im. Jana Kasprowicza, przyznane mu przez dyrekcję „Książnicy Atlas" Towarzystwa Nauczycieli Szkół Wyższych we Lwowie. Egzamin maturalny zdał w maju 1931 roku, po czym jako ochotnik odbywał służbę wojskową w Szkole Podchorążych Rezerwy Artylerii w Włodzimierzu Wołyńskim. W roku 1932 otrzymał stopień podchorążego rezerwy, a w dwa lata później — podporucznika.

W latach 1932-1936 studiował polonistykę w Poznaniu. Słuchał wykładów między innymi Romana Pollaka, Tadeusza Grabowskiego, Stanisława Kolbuszewskiego, Henryka Ułaszyna i Konstantego Troczyńskiego.

We wrześniu 1936 roku — już jako magister filozofii w zakresie filologii polskiej — został zatrudniony jako pracownik naukowy Rady Zrzeszeń Naukowych, Artystycznych i Kulturalnych Ziemi Pomorskiej, przydzielony Zarządowi Towarzystwa Naukowego w Toruniu do prac bibliotecznych w Książnicy Miejskiej im. Mikołaja Kopernika. W tym czasie został członkiem Koła Literackiego Konfraterni Artystów i redakcji jego organu — „Teka Pomorska", kwartalnika regionalnego poświęconego zagadnieniom kultury, którego redaktorem naczelnym był w latach 1937-1938. Zamieszczał w nim artykuły krytycznoliterackie, recenzje i notatki. Nawiązał też współpracę z Rozgłośnią Pomorską Polskiego Radia oraz z różnymi pismami regionalnymi i warszawskimi.

Jesienią 1938 i wiosną 1939 roku jako stypendysta Funduszu Kultury Narodowej przeprowadził siedmiomiesięczną kwerendę w bibliotekach Berlina, Gdańska i Królewca — w związku z przygotowywaną rozprawą doktorską. Latem 1939 roku podjął się prowadzenia i redagowania miesięcznika „Życie Pomorza", mającego wypełnić lukę powstała po upadku „Teki Pomorskiej".

Wszystkie te prace, niektóre zaledwie zapoczątkowane, inne już za-

awansowane, przerwał wybuch wojny. Profesor jako oficer rezerwy został zmobilizowany i wziął udział w działaniach wojennych, między innymi w obronie Warszawy. Po jej kapitulacji dostał się do niewoli. Odtąd — aż do kwietnia 1945 roku — przebywał w obozach jenieckich (oflagach) w Braunschweigu, Woldenbergu (Dobiegniew) i Murnau, gdzie rozwinął wieloraką działalność. Założył bibliotekę obozową, był organizatorem ponad 500 wykładów z zakresu historii, geografii i literatury, wykładowcą i egzaminatorem z literatury polskiej na wyższych kursach nauczycielskich, prezesem Koła Literatów, które odbyło kilkadziesiąt posiedzeń odczytowych i dyskusyjnych, konsultantem i jurorem wielu konkursów, w tym literackich. Przez wszystkie lata prowadził „dziennik obozowy", utrwalający ważniejsze wydarzenia oraz własne przeżycia i refleksje. Zachował się on niemal w całości i został opublikowany w 1993 roku pod tytułem *Za drutami oflagów. Dziennik oficera 1939-1945*.

W lipcu 1945 roku wrócił do Polski, do Torunia. W tymże miesiącu został zatrudniony jako pracownik naukowy w Instytucie Bałtyckim na stanowisku zastępcy kierownika Wydziału Pomorzoznawczego w Toruniu. W ciągu kilku lat redagował „Komunikaty Działu Informacji Naukowej Wydziału Pomorzoznawczego". W ten sposób zaczęły się trwające do końca życia związki Profesora z Instytutem Bałtyckim.

Po powrocie do Torunia wznowił też współpracę z tamtejszym Towarzystwem Naukowym i z Towarzystwem Bibliofilów im. Lelewela, do którego należał już przed wojną. Współpracował — z czasem jako członek redakcji — także z bydgoską „Arkoną", pismem poświęconym kulturze i sztuce, z dziennikami: „Robotnik Pomorski" (Toruń), „Ilustrowany Kurier Polski" (Bydgoszcz), „Dziennik Bałtycki" (Gdynia), „Rzeczpospolita" (Warszawa).

W roku 1946 przeprowadził się — wraz z Instytutem Bałtyckim — do Bydgoszczy. Dwa lata później — w roku 1948 — doktoryzował się w Uniwersytecie Poznańskim na podstawie rozprawy *Regionalizm kaszubski. Ruch naukowy, literacki i kulturalny. Zarys monografii historycznej*. Jesienią tego samego roku przeniósł się — znowu wraz z Instytutem Bałtyckim — z Bydgoszczy do Gdańska. Lecz już w roku 1950 zrezygnował z pracy w Instytucie z powodu zmiany jego profilu naukowego, przede wszystkim z powodu wyeliminowania zagadnień regionalnych, stanowiących przedmiot głównych zainteresowań Profesora. Związał się wówczas z „Dziennikiem Bałtyckim" i kierował jego dodatkiem społeczno-kulturalnym „Rejsy". Jednocześnie podjął pracę w Wyższej Szkole Pedagogicznej, prowadząc wykłady i ćwiczenia z literatury polskiej po 1850 roku oraz wykłady z literatury powszechnej. W późniejszych latach został kierownikiem Katedry Historii Literatury. W roku 1953 został zaangażowany przez Uniwersytet Mikołaja Kopernika. Pracował tu — od roku 1955 jako docent — na drugim etacie aż do 1959 roku. Dalsze awanse nastąpiły w późniejszych latach: w roku 1964 został profesorem nadzwyczajnym w Wyższej Szkole Pedagogicznej, a w 1982 profesorem zwyczajnym — już w Uniwersytecie Gdańskim.

Po październiku 1956 roku został wybrany na rektora Wyższej Szkoły Pedagogicznej. Pełniąc obowiązki rektorskie w ciągu dwóch kadencji (do 1962 roku), podejmował liczne inicjatywy i działania na rzecz podniesienia

rangi tej uczelni i utworzenia w Gdańsku uniwersytetu. Już w następnym roku doprowadził do powstania komitetu organizacyjnego Uniwersytetu Gdańskiego. Jako wiceprzewodniczący faktycznie kierował jego pracami. Był współautorem memoriału, przekazanego władzom lokalnym i centralnym.

Po powstaniu Uniwersytetu Gdańskiego w strukturze Instytutu Filologii Polskiej zorganizował Zakład Historii Literatury i Kultury Pomorza XIX i XX wieku i objął jego kierownictwo. Obowiązki te pełnił w ciągu kilkunastu lat. Prowadził seminaria magisterskie i doktorskie; wykłady poświęcił głównie problemom polskiego pozytywizmu i dziejom literatury pomorskiej. Wypromował kilkuset magistrów i kilkunastu doktorów. Uczestniczył w licznych kolokwiach habilitacyjnych.

Obciążony obowiązkami — dydaktycznymi i organizacyjnymi w Wyższej Szkole Pedagogicznej, a później w Uniwersytecie Gdańskim — znajdował czas na zakrojoną na szeroką skalę działalność społeczną i pracę naukową. Pełnił liczne funkcje, angażował się w rozmaite działania służące nauce i regionowi gdańskiemu. Należał do organizatorów i zawsze aktywnych uczestników wielu konferencji naukowych, zasiadał w różnych gremiach rzeczoznawców. Chętnie włączał się do dyskusji i polemik — także na łamach prasy codziennej. Od roku 1957 jako przewodniczący Komitetu Organizacyjnego Instytutu Bałtyckiego zabiegał o reaktywowanie tej instytucji, niesłusznie zlikwidowanej w roku 1950. O Instytucie pisał często i chętnie, głównie w czasopismach naukowych. Informował o jego losach, później, gdy Instytut wznowił działalność, o jego dokonaniach. Wszedł w skład Rady Naukowej, a w ciągu kilku lat był jej przewodniczącym. W roku 1958 objął redakcję „Rocznika Gdańskiego", organu Wydziału I Nauk Społecznych i Humanistycznych Gdańskiego Towarzystwa Naukowego. Na jego łamach opublikował wiele swoich prac. W tymże roku założył „Gdańskie Zeszyty Humanistyczne" i redagował je przez dziesięć lat. Natomiast pracami redakcji „Rocznika Gdańskiego" kierował aż do roku 1991. Za zasługi na rzecz Gdańskiego Towarzystwa Naukowego, przede wszystkim w roli redaktora „Rocznika Gdańskiego", otrzymał w roku 1977 godność jego członka honorowego. W ciągu niemal półwiecza angażował się w prace Towarzystwa Literackiego im. Adama Mickiewicza, był członkiem zarządu Oddziału Gdańskiego, a przez kilkadziesiąt lat kierował jego pracami jako prezes. Był ponadto inicjatorem i współorganizatorem Muzeum Hymnu narodowego w Będominie.

Po przejściu na emeryturę — w roku 1982 — pozostał nadal czynny. W dalszym ciągu prowadził seminarium magisterskie, kierował pracami doktorskimi, redagował „Rocznik Gdański" i tomy zbiorowe prac naukowych powstałych często z jego inspiracji, kontynuował własne badania, których rezultaty ogłaszał w formie książek i artykułów. Do niemal ostatnich chwil pracował nad monografią Floriana Ceynowy. Od niego, od badań nad twórczością Hieronima Derdowskiego i Aleksandra Majkowskiego, Jana Karnowskiego, Leona Heykego, nieco później także Franciszka Sędzickiego rozpoczął swoją drogę naukową jeszcze przed wojną.

Bibliografia prac Profesora obejmuje ponad 800 pozycji. Szczególnie wysokie miejsce zajmuje książka *Regionalizm kaszubski: ruch naukowy, literacki i kulturalny. Zarys monografii historycznej* (1950). Obok niej po-

czesne miejsce zajmują: książka *Waplewo — zapomniana placówka kultury polskiej na Pomorzu Nadwiślańskim* (1989), studia i rozprawy o kulcie Mickiewicza na Pomorzu, o Pomorzu Gdańskim w powstaniu styczniowym, o pamiętnikarzach pomorskich, o ideałach pozytywistycznych w piśmiennictwie pomorskim lat 1850-1870, o Józefie Wybickim, o Sobieskim i odsieczy wiedeńskiej w literaturze Pomorza Gdańskiego w XIX i XX wieku, o życiu kulturalnym i literackim międzywojennej Gdyni i Wolnego Miasta Gdańska, o literaturze gdańskiej po 1945 roku, o folklorystyce Pomorza Gdańskiego, o literaturze Kaszubów i o Kaszubach, o pomorskich wojażach Chopina.

Wiele uwagi w swoich badaniach poświęcał prasie pomorskiej. Opracował zarysy monograficzne takich pism, jak „Gazeta Toruńska", „Fale", „Wiatr od Morza", „Pomorze".

Opublikował kilka tomów źródeł historycznych i tekstów literackich: Hieronima Derdowskiego *Pisma prozą* (1939), *Pomorze Gdańskie 1807-1850* (1958), *Archiwum Wybickiego* (1978), pamiętniki Józefa Dembińskiego *Radości mało — goryczy dużo* (1985), *Listy Aleksandra Majkowskiego do siostry Franciszki z lat 1910-1918* (1991).

W ciągu wielu lat współpracował z *Polskim słownikiem biograficznym*. Zamieścił w nim dziesiątki biogramów zasłużonych postaci pomorskich. Opracował liczne hasła — poświęcone literaturze i kulturze pomorskiej XIX i XX wieku — dla *Wielkiej encyklopedii powszechnej*, dla *Bibliografii literatury polskiej „Nowy Korbut"*, dla *Słownika pracowników książki polskiej* i cenionej, wznawianej publikacji *Literatura polska. Przewodnik encyklopedyczny*.

Pod jego redakcją ukazały się ważkie tomy zbiorowe, jak: *Józef Wybicki* (1975), *Gdynia. Sylwetki ludzi, oświata i nauka, literatura i kultura* (1979), *Literatura Gdańska i ziemi gdańskiej w latach 1945-1975* (1979), *Literatura gdańska i ziemi gdańskiej po 1945 roku* (1986).

Odznaczony Srebrnym Krzyżem Zasługi, Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski, Medalem Komisji Edukacji Narodowej, wyróżniony licznymi odznakami honorowymi i medalami pamiątkowymi, pozostanie Profesor w pamięci tych, którzy go znali, jako jeden z najbardziej zasłużonych gdańskich humanistów, jego prace zaś — gruntowne, oparte na źródłach — torują i torować nadal będą drogę dalszym poszukiwaniom, zachęcają do zadawania ciągle nowych pytań dotyczących Pomorza, jego historii i przyszłości.

— *Edmund Kotarski*

Centralne Muzeum Morskie w Gdańsku Biblioteka

TABLE OF CONTENS

Intrudaction 5

1. ARTICLES

Edmund Cieślak: Social and Political Change in Gdańsk During the Period from the Fifteenth the Eighteenth Century 7

Grzegorz Berendt: Changes in the Gdańsk Synagogue Community in the Years 1883-1943 16

Jacek Rześniowiecki: British Policy Towards Gdańsk and the Baltic Region in the Years 1918-1920 26

Zbigniew Machaliński: Mieczysław Jałowiecki: Delegate of the Polish Government in Gdańsk and His Staff in the 1919-1929 38

Andrzej Romanow: The People of the Gdańsk in the Years 1920-1939 (Demographic Image) 50

Bolesław Hajduk: Medical-Sanitary Service for Goods and Passenger Traffic in the Port of Gdańsk in the Years 1919-1939 62

Czesław Ciesielski: Polish Military Presence in the Free City of Gdańsk (1920-1939) 75

Jerzy Samp: Literary Representations of Gdańsk Before 1939 87

Andrzej Chodubski: The Uniqueness of Gdańsk Culture in the Twentieth Century 98

2. NOTICE OF OBITUARY

Edward Kątowski (1924-1995) 110

Kazimierz Podoski (1923-1995) 112

Andrzej Bukowski (1911-1997) 115

SPIS TREŚCI

Słowo wstępne 5

1. ARTYKUŁY
Edmund Cieślak: Przemiany społeczno-polityczne w Gdańsku od połowy XV do XVIII w. 7
Grzegorz Berendt: Przeobrażenia w gdańskiej gminie synagogalnej w latach 1883-1943 16
Jacek Rześniowiecki: Brytyjska polityka wobec Gdańska i rejonu Morza Bałtyckiego w latach 1918-1920 26
Zbigniew Machaliński: Mieczysław Jałowiecki — delegat rządu polskiego w Gdańsku i jego ludzie (1919-1920) 38
Andrzej Romanow: Społeczeństwo Gdańska w latach 1920-1939 (obraz demograficzny) 50
Bolesław Hajduk: Medyczno-sanitarna obsługa ruchu towarowego i osobowego w porcie gdańskim w latach 1919-1939 62
Czesław Ciesielski: Polska obecność wojskowa w Wolnym Mieście Gdańsku (1920-1939) 75
Jerzy Samp: Literackie wizerunki Gdańska przed 1939 r. 89
Andrzej Chodubski: Swoistość kultury gdańskiej w XX w. 98

2. Z ŻAŁOBNEJ KARTY
Edward Kątowski (1924-1995) 110
Kazimierz Podoski (1923-1995) 112
Andrzej Bukowski (1911-1997) 115

Table of contens 119

BIBLIOTEKA
Centralnego
Muzeum
Morskiego
w Gdańsku
II 0230